Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się

magazyn

Gazeta Współczesna

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 60 (9036) Białystok — Łomża — Suwałki, 15—16 marca 1980 r. Nakład: 188.283 Cena 1 zł

Spotkania przedwyborcze

Rzetelna praca rękojmią lepszego jutra

BIAŁYSTOK: decyduje fachowość i solidność ludzi

W Narwi spotkał się z wyborcami, prezes Centralnego Związku Spółdzielni Rolniczych, kandydat na posła — minister **Jan Kamiński.** Była to dobra okazja do przedyskutowania najistotniejszych problemów nurtujących tutejsze, siedmiotysięczne środowisko rolnicze. Goście zwiedzili Państwowy Ośrodek Maszynowy, który nie od dziś jest dobrym przykładem gospodarności. Szczególnym zainteresowaniem cieszył się zastosowany z powodzeniem system kontroli wykorzystania energii do celów produkcyjnych.

Dyskusja kontynuowana następnie w gronie gminnego aktywu, skoncentrowała się wokół spraw rolnictwa. W spotkaniu uczestniczyli również kandydaci na radnych WRN: **Mikołaj Samocik, Leonarda Ostaszewska i Mirosław Szelengowicz.**

Przewodniczący rady nadzorczej GS — **Filip Hryniewicki,** przedstawił przemiany zachodzące w środowisku wiejskim. Powiązał je ściśle z podobnymi przeobrażeniami w stylu pracy GS, która powinna jednak skuteczniej wprowadzać usprawnienia organizacyjne.

Z kolei **Wiktor Rejent** — zootechnik Wielozakładowego Spółdzielczego Gospodarstwa Rolnego w Narwi, mówił o zadaniach tego przedsiębiorstwa, gospodarującego już na 4 tys. ha. Szczególnie mocno zaakcentował rolę fachowej kadry, bez której nie można myśleć o intensywnym rozwoju rolnictwa a zwłaszcza hodowli. Tymczasem załoga nie jest stabilna, wielu specjalistów rezygnuje z pracy, a inni nie chcą jej podjąć. Wiktor Rejent zobrazował podłoże tej sytuacji na własnym przykładzie. Jest młodym absolwentem uczelni, chciałby założyć rodzinę, osiąść na stałe w Narwi, ustabilizować życie, ale w podobnych przypadkach niezbędne jest stworzenie właściwych warunków mieszkaniowych, a z tym nie jest najlepiej.

W wystąpieniu ministra **Jana Kamińskiego** także znalazło się szereg uwag na temat

Ciąg dalszy na str. 2

ŁOMŻA: jedność celów całego społeczeństwa

W Łomżyńskiem trwają nadal przedwyborcze spotkania kandydatów FJN na posłów do Sejmu PRL i radnych WRN. Kandydujący już po raz drugi z Okręgu Łomżyńskiego na posła do Sejmu — **Kazimierz Morawski,** przewodniczący Zarządu Głównego Chrześcijańskiego Stowarzyszenia Społecznego, redaktor naczelny tygodnika „Za i przeciw" spotkał się z aktywem samorządowym mieszkańców w Kolnie i w środowisku inteligencji pracującej Łomży.

Na spotkaniach wiele uwagi poświęcono omówieniu dorobku ostatnich lat, szczególnie w województwach, które dzięki reformie administracyjnej uzyskały szansę na bardziej dynamiczny rozwój społeczno-gospodarczy. Jednocześnie wskazywano na te dziedziny — budownictwo mieszkaniowe, służba zdrowia, gospodarka komunalna — które wymagają dalszej intensyfikacji działań na rzecz przyspieszenia ich rozwoju.

W centrum uwagi znalazły się również sprawy dotyczące szeroko pojmowanej sprawiedliwości społecznej, dbałości o moralność i etykę. Podkreślano, że jest to ważny element łączący społeczeństwo, budzący zaufanie do władzy i ułatwiający mobilizację społeczeństwa do przeciwdziałania trudnościom. Podobny charakter ma także pojęcie odpowiedzialności — za wykonywaną pracę, własną postawę prezentowaną w zakładzie i środowisku. Ważne jest tu przeciwdziałanie postawom niezaangażowanym, utrudniającym rozwiązanie wielu ważnych społecznie problemów. Jedność interesów jednostki i ogółu winna m.in. wyrażać się traktowaniem mienia i dobra ogólnospołecznego jak własnego.

Problem jedności celów wszystkich środowisk, całego społeczeństwa, to jeden z podstawowych tematów stawianych w przedwyborczej kampanii. Powszechne dążenie do dalszej poprawy wa-

Ciąg dalszy na str. 2

SUWAŁKI: gospodarskie rozmowy

W woj. suwalskim odbyły się wczoraj cztery kolejne spotkania wyborców z kandydatami na posłów i radnych WRN.

W Ełku z kolejarzami tut. węzła PKP spotkał się kandydat na posła, członek KC, I sekretarz KW PZPR — **Zbigniew Białecki.** W spotkaniu uczestniczyli wicewojewoda **Józef Kapel,** dyr. Centralnej Dyrekcji PKP w Warszawie — **Zdzisław Ćwikła** oraz gospodarze Ełku — I sekretarz KM PZPR — **Piotr Domel** i naczelnik miasta — **Wacław Wonsewicz.** Na temat realizacji zadań węzła PKP i poprawy programu efektywności pracy mówił naczelnik stacji — **Czesław Wiszowaty.**

Węzeł PKP w Ełku zatrudnia około 1400 pracowników, których praca nie należy do łatwych. Decydują o tym zarówno trudne warunki klimatyczne jak i znaczne niedoinwestowanie. Remonty torów przebiegają zawsze z kłopotami, odczuwa się brak materiałów i mocy przerobowych. Dodajmy do tego trudności mieszkaniowe a będziemy mieli z grubsza przyczyny braków kadrowych wśród ełckich kolejarzy.

Mimo tych kłopotów — plany przewozowe zrealizował ełcki węzeł PKP z przeszło 30 procentową nadwyżką. Ambicją kolejarzy jest wykonanie i przekroczenie zadań również w br.

W szerokiej dyskusji jaka toczyła się podczas spotkania podniesiono wiele problemów, których rozwiązanie warunkuje dalszą pomyślną realizację codziennych kolejarskich obowiązków. Najwięcej miejsca poświęcono potrzebie modernizacji trakcji PKP oraz rozwojowi zakładowego budownictwa mieszkaniowego.

Tow. **Zbigniew Białecki** pozytywnie ocenił postawę i wyniki pracy ełckich kolejarzy. „Jesteście nerwem gospodarki — powiedział I sekretarz KW, bez którego trudno wyobrazić funkcjonowanie życia. Wasze problemy są problema-

Ciąg dalszy na str. 2

Posiedzenie Państwowej Komisji Wyborczej

WARSZAWA (PAP) — Dnia 14 bm. odbyło się kolejne posiedzenie Państwowej Komisji Wyborczej pod przewodnictwem prof. dr **Włodzimierza Berutowicza.**

Państwowa Komisja Wyborcza wysłuchała informacji o zabezpieczeniu ciągłości ruchu telekomunikacyjnego w okresie wyborów, o pracach prezydium Państwowej Komisji Wyborczej oraz zapoznała się z wynikami inspekcji Państwowej Komisji Wyborczej, a w szczególności dotyczących zarejestrowania i ogłoszenia list kandydatów na posłów i radnych rad narodowych stopnia wojewódzkiego, stanu i przebiegu przygotowania kart do głosowania i przebiegu narad szkoleniowych w terenie.

Tragiczna katastrofa lotnicza

WARSZAWA (PAP) — W dniu 14 marca br. o godz. 11.15 miała miejsce w Warszawie tragiczna w skutkach katastrofa lotnicza. Samolot pasażerski Polskich Linii Lotniczych „LOT" IŁ-62 lecący z Nowego Jorku do Warszawy rozbił się w czasie podchodzenia do lądowania w pobliżu lotniska Okęcie.

Na pokładzie znajdowało się 77 pasażerów i 10-osobowa załoga; wszyscy zginęli.

Powołana została specjalna komisja rządowa dla zbadania przyczyn wypadku, której przewodniczy wiceprezes Rady Ministrów **Tadeusz Wrzaszczyk.** Prokurator generalny podjął postępowanie śledcze.

Na miejsce katastrofy przybyli: prezes Rady Ministrów **Edward Babiuch,** członkowie Biura Politycznego KC PZPR, rządu oraz przedstawiciele władz stolicy.

✷

Biuro Polityczne Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, Rada Państwa i Rada Ministrów wyrażają głęboki żal i współczucie rodzinom ofiar katastrofy lotniczej.

✷

W związku z katastrofą lotniczą Prezydium Rady Narodowej miasta Warszawy ogłosiło 15 i 16 marca dniami żałoby w stolicy.

Dla rodzin osób, które mogły znajdować się na pokładzie samolotu, który uległ 14 bm. katastrofie lotniczej, uruchomione zostały przez Polskie Linie Lotnicze „LOT" numery telefonów **22-55-46** oraz **46-96-05,** gdzie można uzyskać bliższe informacje.



Marzec, marzec — śnieżnie się ustroił.

Fot. K. Świderski

Giełdy towarowe zakończone

POZNAŃ (PAP) — 14 bm. zakończyły się w Poznaniu giełdy towarowe **„Wiosna 80",** których celem było ustalenie dostaw towarów rynkowych na drugie półrocze br., a także w niektórych przypadkach — na pierwsze miesiące przyszłego roku. Podczas 5 dni giełd producenci i handlowcy zawarli umowy, precyzujące ilościowe dostawy wyrobów, prezentowanych przede wszystkim przez przemysł lekki, spółdzielczość pracy i rzemiosło.

Giełdy miały wybitnie roboczy charakter. Prowadzone w ich toku pertraktacje przyczyniły się w dużej mierze do weryfikacji pierwotnych ofert producentów. Handlowcy nie stosowali „taryfy ulgowej" wobec propozycji giełdowych. Ich zdaniem, nie wszyscy wytwórcy w dostatecznej mierze analizują aktualnie potrzeby rynku. Kłopoty surowcowe odczuwają co prawda wszyscy producenci przemysłu lekkiego, ale np. poróżnianie ekspozycji dziewiarstwa i odzieży wypada zdecydowanie na korzyść przemysłu dziewiarskiego.

W ofercie spółdzielczości pracy wyróżnia się kolekcja wyrobów spółdzielczości inwalidzkiej, która zresztą jeszcze przed zamknięciem giełd przekroczyła planowane obroty. Jest to rezultat uporczywych i konsekwentnych wysiłków spółdzielń inwalidów na rzecz poprawy jakości towarów i szybkiego reagowania na zmiany popytu.

AUTORYTET I MANDAT

Stefan Bednarz: — Rozumiem, że ma być to materiał, który radnym i kandydatom na radnych ma pomóc w zrozumieniu ich roli i funkcji...

Jacek Ratajczak: — Nie tylko radnym.

S. Bednarz: — Tak i tym bardziej dobrze byłoby skonfrontować nasze wypowiedzi z odpowiednimi aktami prawnymi i dokumentami państwowymi.

J. R.: — Zrobimy to, ale apelujemy o szczerość wobec siebie i wyborców.

Franciszek Piątkowski: — Chciałbym tu zgromadzonych zaniepokoić sprawami ważnymi, a korespondującymi bezpośrednio z zadaniami rad narodowych i rolą radnych w społeczeństwie. Mam przed sobą jedenasty numer „Nowych Dróg" z ubiegłego roku. Krzysztof Ostrowski i Zbigniew Sufin referują w nim wyniki badań dotyczących aktywności społecznej mieszkańców miast i wsi, badań przeprowadzonych przez Instytut Podstawowych Problemów Marksizmu-Leninizmu. Pozwólcie, że zacytuję: „Z relacji zbadanych osób wynika, iż w 1978 roku w porównaniu z 1975 rokiem zarówno w środowisku miejskim, jak i w środowisku wiejskim zmalał odsetek osób działających społecznie". Z tabelarycznego zestawienia ilustrującego tezy autorów wynika, że w środowisku miejskim mniej ludzi uczestniczy w czynach społecznych i produkcyjnych, mniej działa w związkach, stowarzyszeniach zawodowych, organizacjach społecznych i młodzieżowych, mniej w komitetach rodzicielskich, w samorządach mieszkańców i w komitetach sklepowych, mniej również pełni funkcje ławnika, czy członka społecznej komisji pojednawczej, a katastrofalnie wprost zmalał odsetek osób udzielających pomocy sąsiadom. Wzrósł natomiast — i to istotne — odsetek osób działających w organizacjach politycznych. W środowisku wiejskim sprawa wygląda trochę lepiej i w niektórych przypadkach badania ujawniły nawet nieznaczny wzrost ilości zaangażowanych. Dotyczy to odsetka osób uczestniczących w czynach społecznych, w działalności organizacji politycznych i społecznych oraz w działalności klubów sportowych. Za to o połowę prawie zmalał odsetek osób biorących udział w czynach produkcyjnych, a znacząco w takich dziedzinach jak działalność w związkach i stowarzyszeniach zawodowych, organizacjach młodzieżowych, komitetach rodzicielskich itp. Co charakterystyczne to fakt, że tradycyjna na wsi polskiej i moralnie piękna idea samopomocy sąsiedzkiej również — jak świadczą wyniki badań — gwałtownie zanika.

Co się stało, jakie czynniki zadecydowały, że działalność społeczna traci na popularności? Czas bić na alarm, czy może w rzeczywistości jest lepiej niż w tych badaniach?

ANTONI OGRODNIK: — Nie jest lepiej. Ja to odczuwam u siebie i nie tylko u siebie na wsi, że pewne rzeczy poszły do przodu, te przede wszystkim, które zaspakajają potrzeby ludności, ale inne — nie. Bo w ogóle to jest pewien postęp, ale z drugiej strony jest tyle biurokracji, że ręce opadają. A to limity na to, a to na tamto. To raz pieniądze są, to znów ich nie ma. Raz można dostać materiały, innym razem nie. To ludzi zniechęca i gdybym ja teraz w swojej wiosce chciał skrzyknąć do roboty społecznej, to przyszłoby mi kilku. Dlaczego? Po pierwsze to dlatego, że najpilniejsze potrzeby ci ludzie mają już rozwiązane, o czym mówiłem. Po drugie — mają więcej pracy z urządzaniem samych siebie, a po trzecie — to oni w mało co już wierzą. Weźmy u nas np. oczyszczalnię ścieków, które wpływają do rzeki Brok. Mówi się o tym od 20 lat, przez ten czas już nawet wszystkie żaby w rzece wyzdychały, a teraz jak już zaczęła się ta inwestycja, to pracuje tam po kilku robotników dziennie. To nie jest taka mała sprawa i nie tylko chodzi o to, że w tej rzece trzeba poić krowy. Chodzi o to, że jak ludzie widzą to tempo, taką babraninę, to przecież mogą spytać „jak oni tak budują za państwowe pieniądze, to czemu my mamy pracować państwowo i to bez pieniędzy".

Franciszek Suchocki: — Ja to potwierdzam. Kiedy 1975 roku postawiłem w swojej wsi sprawę budowy drogi to za trzy dni zrobiliśmy na kwotę 160 tysięcy. Dzisiaj też nie ma sprawy, żeby nie zrobili, może dlatego, że jest to wieś chłopo-robotników, leżąca blisko Suwałk, ale do roboty staną ludzie tylko wtedy, kiedy widzą jej sens i kiedy robota jest konkretna.

F. Piątkowski: — W środowisku wiejskim dokonania, bądź ich brak, są bardziej widoczne ze względu na niewielką skalę takiego organizmu społeczno-gospodarczego, jakim jest wieś. Łatwiej więc zarejestrować je i łatwiej wyciągnąć wnioski. A jak sprawa działalności społecznej wygląda w mieście i jak widzą problem radni Wojewódzkich Rad Narodowych?

S. Bednarz: — To, że nie wychodzą nam wszystkie sprawy, i że spada nam aktywność społeczna, o czym świadczy powołany tu tekst z „Nowych Dróg", tego przyczyny są złożone. Ze swoich doświadczeń i refleksji o własnej działalności społecznej wiem, że kryje się za tym cały szereg czynników. Po pierwsze: społeczeństwu żyje się na pewno lepiej niż w moich młodzieńczych latach, kiedy to z entuzjazmem jeździło się do brygad Służby Polsce zamiast — na przykład — przygotowywać się do egzaminów na wyższe uczelnie.

Drugi aspekt sprawy widzę w programowym pięknoróbstwie. Opracowujemy piękne programy, uchwalamy je na sesjach rad narodowych, a potem — niekoniecznie z powodów zawinionych — odkładamy je do szuflad bez realizacji.

F. Piątkowski: — Myślę, że z powodów zawinionych także. Programy zbyt często przypominają koncerty życzeń, które opracowuje się, uchwala, a potem nie zaglądają do nich ani uchwałodawcy, ani realizatorzy. Zapominamy chyba, że programy działania powinny pełnić nie tylko funkcje poznawcze, ale i represyjne wobec tych, którzy je opracowali, zatwierdzili i uchwalili, a także wobec tych którzy powinni je realizować.

S. Bednarz: — Bez przesady. Co może dać częsty wgląd do programu, jeżeli nie mamy armat?

Na przykład: jeżeli opracowany został program rozwoju komunikacji miejskiej w Białymstoku, który zakładą rozwój odpowiedniej ilości linii, dostarczenie odpowiedniej ilości taboru i wybudowanie odpowiedniego zaplecza, a w kraju zbyt długo nie wychodził program budowy autobusu „Jelcz-Berliet 110", to wówczas nasz program staje się i tak programem bez pokrycia.

Łucja Ogrodnik: — Tak ogólnie rzecz ujmując to aktywność społeczna może rzeczywiście spadła, ale przecież nie można powiedzieć, że ta aktywność jest bardzo mała. Jeżeli akcje są odpowiednio zorganizowane, to wtedy udział społeczeństwa jest też odpowiednio duży.

Poza tymi przyczynami, które zostały już tu wskazane, to widzę problem także gdzie indziej. To nie tylko społeczeństwo jest lepiej urządzone, może i bardziej konsumpcyjne, a przy tym nastawione na liczenie złotówek. Wydaje mi się, że lepiej urządzają się też instytucje, organizacje itd., które uważają, że lepiej to zaplanować, dostać pokrycie środków i mocy, a sprawami pozaplanowymi nie zawracać sobie głowy.

F. Suchocki: — Są przeszkody. My, jako radni, powinniśmy reagować odpowiednio na potrzeby ludności, przekazywać wyżej to, co

Ciąg dalszy na str. 4

Obliczа współczesności

Fragment pamiętnika nr 448. Autorem jego jest działacz społeczny.

MOJE EDUKACJE

Po powrocie z przymusowych robót w Niemczech, zacząłem terminować u stolarza-cieśli. Interesowało mnie to bardziej niż czterohektarowe gospodarstwo. Po dwóch latach byłem samodzielnym cieślą. Roboty w tym czasie było dużo, ponieważ w wojnie ucierpiały też i wsie. Więc budowało się domy, stodoły i inne obiekty gospodarskie, z drewna i z pustaków, z materiału jaki był dostępny. Życie toczyło się intensywnie. Zadowolenie duże, zarobki niezłe.

Mimo wszystko odczuwałem bliżej nieokreślony niedosyt czegoś. Być może wiedzy, być może poznania szerszego świata, może szerszej, dotąd nie znanej społeczności. Słowem czegoś więcej aniżeli się miało i widziało. Nie bez wpływu była również działalność w organizacjach młodzieżowych. Pełniłem funkcję przewodniczącego koła w Ploskach. Często uczestniczyłem w różnego rodzaju naradach i zebraniach w Zarządzie Powiatowym ZMW w Bielsku Podlaskim.

Pewnego dnia pojechałem do Zarządu Powiatowego ZMP w Bielsku Podlaskim popytać czy jakiejś pracy nie mają. Nie pamiętam dokładnie kogo tam zastałem, ale powiedziałem: umiem budować domy, wykonać stolarkę i chcę pracy w mieście. Spytano, czy mam papiery, że jestem cieślą-stolarzem. A któż mnie wyda, powiadam, skoro sam Aleksy Markowski, u którego uczyłem się, choć majster na całą okolicę, też żadnych papierów nie ma. Usłyszałem w odpowiedzi, że skoro umiem budować, to roboty i na wsi nie brakuje i że jako przewodniczący koła ZMP jestem potrzebny w Ploskach. To wszystko prawda, mówię, ale ja chcę pracować w mieście, bo w mieście jest lepiej, weselsze życie i można szybciej do czegoś dojść i dodaję, że w mieście elektryczność, radia, kina i mieszkania ładniejsze i w ogóle inaczej. Powietrze inny ma zapach. On na to, że niedługo i na wsi będzie i elektryczność i radio i szkoły siedmioklasowe i sklepy z towarami, i świetlice. W pierwszej kolejności w tych wioskach, gdzie powstaną spółdzielnie produkcyjne.

Była jesień 1948 roku. Nadal trudniłem się budowaniem i stolarką. Rozpoczęły się jesienne wieczory. Długie, dżdżyste, ciemne. Dziewczęta zaczęły chodzić z kądzielą. Taki był zwyczaj na wsi, że po kolacji codziennie u innej dziewczyny zbierały się z kądzielą i przędły len, wełnę, robiły na drutach, wyszywały, haftowały, względnie wiązały bardzo ładne, artystyczne serwety na stół. Dla chłopców to szczególny, towarzyski, rozrywkowy okres jesienno-zimowy. Jest gdzie się zebrać, pobaraszkować z dziewczynami, pośpiewać, w karty pograć, poflirtować. Zabawa we flirt pozwalała nieśmiałym ujawnić zamiary wobec wybranki, czy wybranego. A i narzeczonym uściślić spędzenie ostatnich chwil wieczoru. Rzadziej obcowało się z książką, bo z umiejętnością czytania było gorzej. Nieliczni tylko rówieśnicy biegle umieli czytać; Michał Bułka i Włodzimierz Prochoruk, ale pierwszy wyjechał na szkołę oficerską, a drugi na roczną szkołę rachunkowości. Przychodził też na wieczorynki dijakon cerkiewny, chłopak młody, wykształcony, zachowywał się podobnie jak większość wsiowych kawalerów. Umiał doradzić, wytłumaczyć i trzeba przyznać zagitować. Pewnego dnia powiedział mi on: radzę ci pomyśleć o przejściu do pracy gdzieś w mieście w większym środowisku, w nowym otoczeniu, spotkać się z inną społecznością, popatrzeć przyszłościowo, obrać cel i drogę.

Nabrawszy odwagi, postanowiłem pojechać do Białegostoku. Pomyślałem, mam przecież tam kilku kolegów, można będzie, u któregoś zanocować. Jak słyszałem to kolega Michał Nos miał być przewodniczącym Zarządu Miejskiego ZMP w Białymstoku, a my się dobrze znaliśmy z pracy w Związku Walki Młodych. Był to styczeń 1949 roku. Przyjechałem ja, pamiętam, do Białegostoku okazyjną ciężarówką wojskową. Wysiadłem gdzieś w rejonie ul. Bema. W Białymstoku byłem po raz trzeci. Pierwszy raz przejeżdżałem przez dworzec kolejowy w 1943 roku, jak wieźli do Niemiec na przymusowe roboty, drugi jak wracałem z Niemiec i trzeci raz właśnie teraz.

Rozejrzałem się dookoła. Budynki drewniane i gdzieniegdzie murowanki. Partero-

Rzetelna praca rękojmią lepszego jutra

BIAŁYSTOK:

Ciąg dalszy ze str. 1

istotnego znaczenia fachowości i odpowiedzialności ludzi w procesie kształtowania przemian współczesnej wsi. Świadomość i wiedza fachowa, są bowiem obok innych czynników (właściwej gospodarki ziemią, umaszynowienia rolnictwa itp.) najistotniejszymi stymulatorami postępu. Omawiając rolę służb obsługi rolnictwa oraz zadania w zakresie usprawnienia działalności sieci handlowo-usługowej — Jan Kamiński nawiązał do zamierzeń gospodarczych w tej dziedzinie w skali kraju.

Również w wielu innych miejscowościach kandydaci na posłów i radnych spotkali się z wyborcami. M. in. kandydat na posła — **Kazimierz Żukowski** uczestniczył w dyskusji z pracownikami Okręgowego Zarządu Lasów Państwowych w Białymstoku, a **Maria Łapuć**, również kandydująca na posła, spotkała się z załogą BZPW im. Sierżana. **(apo)**

ŁOMŻA:

Ciąg dalszy ze str. 1

runków życia, rozwoju gospodarczego i kulturalnego miast i wsi powinno się wyrażać właściwą obywatelską postawą w traktowaniu spraw zawodowych i społecznych. Mówiono o tym m. in. podczas spotkania kandydatki na radną WRN — **Haliny Laskowskiej** z młodzieżą gminy Piątnica. Uczestniczył w nim sekretarz KG PZPR — Edward Jankowski, a spotkanie połączone było z gminnym sejmikiem młodych rolników. Działacze ZSMP, m. in. **Władysław Szczęsny** podkreślali, że każda inicjatywa powinna spotykać się z zainteresowaniem władz, żaden postulat nie może pozostać bez odpowiedzi. Tylko takie bowiem działania sprzyjają kształtowaniu klimatu zaangażowania w sprawy publiczne. **(nom, jtb)**

SUWAŁKI:

Ciąg dalszy ze str. 1

mi nas wszystkich. Uchwały VIII Zjazdu poświęcają wiele miejsca sprawom transportu w naszym kraju.

To prawda, że mamy w tej dziedzinie bardzo dużo do zrobienia, ale przecież tak jak w innych i w tej zrobiliśmy w ciągu minionej kadencji więcej niż kiedykolwiek.

Rozwój kraju w minionym 10-leciu wiele spraw załatwił, ale i wytworzył nie spotykane dotąd potrzeby społecznie zaakceptowane i należy je widzieć w naszych planach. Dostrzegł je VIII Zjazd partii i ujął w swej uchwale. Właśnie transport i budownictwo mieszkaniowe — sprawy o których mówicie — określono w tym dokumencie jako priorytetowe. Obecnie potrzebne jest nam solidne wykonanie tych postanowień zjazdowych, a więc solidna praca każdego Polaka.

Z młodzieżą w Suwałkach spotkała się również wczoraj kandydatka na posła — **Cecylia Moderacka** i kandydaci na radnych: **Halina Ulanowicz, Halina Podgórska** i **Edward Smoła**. Wiele uwagi poświęcono sprawom samorządu mieszkańców oraz handlu, usługom, i placówkom kulturalnym w mieście.

W Świętajnie kandydat na posła **Zenon Nawrot** i kandydaci do WRN: **Zbigniew Kaźmir** i **Michał Czajkowski** spotkali się z rolnikami. Mówiono głównie o rozwoju produkcji rolnej w gospodarstwach indywidualnych.

Z pracownikami Zakładów Płyt Wiórowych i Pilśniowych w Rucianem Nidzie spotkali się kandydaci na radnych: **Wirgiliusz Żurawski, Czesław Klimaszewski, Stanisław Nadolski, Kazimiera Karolska** i **Jerzy Murach. (ceg)**

Ambitny program rządu Zimbabwe

SALISBURY (PAP) — Specjalny wysłannik PAP Wiesława Bolimowska pisze:

Wypowiedzi premiera nowego rządu Zimbabwe **Roberta Mugabe** wskazują, że za jedno z najważniejszych zadań uważa on obecnie odbudowę kraju i przywrócenie normalnego funkcjonowania życia i gospodarki na terenach, gdzie działania partyzanckie, akcje represyjne armii rodezyjskiej spowodowały przerwanie produkcji rolnej, co z kolei wpłynęło na brak żywności. Wymaga to również ponownego osadnictwa kilkuset tysięcy ludzi — łącznie ok. 15 procent ludności. Innym priorytetowym zadaniem jest eliminacja dyskryminacji rasowej. Na ostatniej konferencji prasowej, 13 bm. Robert Mugabe mówił także o konieczności wprowadzenia jednolitego systemu administracji terenowej, sądownictwa, reorganizacji służb publicznych oraz szybkiego rozwoju szkolnictwa dostosowanego do potrzeb kraju, tzn. takiego, które będzie kłaść nacisk na wiedzę rolniczą, szkolenie zawodowe dla przemysłu i górnictwa, jak też obsługę urządzeń technicznych. Nie przewiduje się obecnie nacjonalizacji w przemyśle ani wywłaszczenia farm zapewniających wysoką produkcję dla rynku wewnętrznego i na eksport. Natomiast na ziemi leżącej odłogiem lub opuszczonej ma być prowadzone na dużą skalę osadnictwo ludności afrykańskiej: bezrobotnych z miast, uchodźców powracających z Mozambiku i Zambii oraz ludności z przeludnionych obszarów plemiennych. Program przewiduje różne formy gospodarowania na zasiedlanych terenach: gospodarkę indywidualną, gospodarkę kolektywną, opartą na systemie pracy rodziny afrykańskiej, tworzenie systemu gospodarstw państwowych i spółdzielczych. Ma to być uzależnione od tradycji ludności i warunków lokalnych.

Pyrrusowe zwycięstwo konserwatystów brytyjskich

LONDYN (PAP) — W czwartek w okręgu wyborczym Southend East w hrabstwie Essex (65 km na wschód od Londynu) odbyły się wybory uzupełniające do Izby Gmin, rozpisane w związku ze zgonem dotychczasowego deputowanego konserwatywnego. Ponieważ okręg ten tradycyjnie stanowi bastion wpływów torysów, wybory były przede wszystkim traktowane jako barometr nastrojów społeczeństwa po prawie rocznym sprawowaniu władzy przez torysów. Test wyborczy potwierdził ostatnie sondaże opinii publicznej, sygnalizujące stały wzrost niezadowolenia społeczeństwa z rządów ekipy pani Thatcher.

Konserwatystom udało się utrzymać w swym posiadaniu mandat z tego okręgu, ale ich kandydat Edward Taylor uzyskał nad labourzystowskim rywalem przewagę zaledwie 430 głosów, podczas gdy przed rokiem w maju przewaga ta w Southend East wyniosła aż 10.744 głosy. Czwartkowe wybory potwierdziły fakt przejęcia przez Partię Pracy 12,9 proc. elektoratu konserwatystów, ale jeszcze lepiej w tej próbie sił wypadli liberałowie, których udział w ogólnej liczbie oddanych w tym okręgu głosów wzrósł prawie dwukrotnie, z 13 do 25 proc.

Groźba kryzysu rządowego we Włoszech

RZYM (PAP) — Korespondent PAP, Zdzisław Morawski, pisze:

Włochom w każdej chwili grozi kolejny kryzys rządowy. Gabinet premiera Francesco Cossigi już od miesiąca nie ma większości parlamentarnej, ale dotychczas Partia Socjalistyczna (PSI), która przeszła do opozycji i pozbawiła tym samym rząd większości parlamentarnej, nie opowiada się za natychmiastowym kryzysem, pragnąc przed upadkiem obecnego gabinetu ustalić formułę i program przyszłej większości parlamentarnej.

Taka taktyka wzbudziła sprzeciw lewego skrzydła socjalistów, odrzucającego jakąkolwiek możliwość współpracy z chadecją. Przywódca tego skrzydła — Ricardo Lombardi, wybrany przed dwoma miesiącami przewodniczącym Partii Socjalistycznej, zrezygnował 14 bm. z tego stanowiska, aby w ten sposób wyrazić sprzeciw wobec zbyt — jego zdaniem — zgodowej polityki PSI wobec obozu rządowego.

Rezygnacja, świadcząca o pogłębiającym się rozłamie w łonie partii, zmusiła sekretarza politycznego PSI, Bettino Craxiego do zmiany frontu. W artykule opublikowanym 14 bm. przez dziennik „Avanti" opowiada się on za natychmiastowym „zamknięciem aktualnego etapu polityki włoskiej i przezwyciężeniem sytuacji, w której w kraju jest rząd nie mający większości w parlamencie.

SPORT

Bokserska reprezentacja USA zginęła w katastrofie lotniczej

WARSZAWA (PAP) — W wypadku lotniczym, jaki wydarzył się 14 bm. w Warszawie, zginęła bokserska reprezentacja USA, udająca się do Polski na dwa międzypaństwowe spotkania z reprezentacją naszego kraju.

Na pokładzie samolotu znajdowało się 14 zawodników i 8 osób towarzyszących.

DONIESIENIA AGENCYJNE

■ Pod Giewontem rozpoczęła się druga część memoriału prof. Ludwika Fischera w konkurencjach: dwuboju klasycznym i skokach. Zawody zainaugurowały skoki otwarte i do dwuboju na Średniej Krokwi. Odbyły się one w trudnych warunkach, przy podmuchach halnego wiatru. Konkurs wygrał rutynowany Adam Krzysztofiak. Bardzo dobrze spisał się młody zawodnik Wisły Gwardii Janusz Duda, który zaczyna wyrastać na zawodnika dobrej klasy. Wśród dwuboistów bezkonkurencyjny był Kazimierz Długopolski.

Wyniki konkursu otwartego:
1. Adam Krzysztofiak, 2. Janusz Duda, 3. Kazimierz Długopolski.

■ Podczas rozgrywanych w Helmenkollen tradycyjnych zawodów w narciarstwie klasycznym, w drugim dniu odbyły się skoki do kombinacji. Zwyciężył Józef Pawlusiak — 216,8 pkt. przed Odd Arne Enghem (Norwegia) — 213,3 pkt. i Takawuki Saito (Japonia) — 211,7 pkt.

■ Organizatorzy XXXIII Wyścigu Pokoju otrzymali kolejne zgłoszenie do startu w tej imprezie. Dwunastą ekipą, która zgłosiła się do startu w imprezie trzech redakcji — „Trybuny Ludu", „Neues Deutschland" i „Rudeho Prava" są kolarze Francji. Wcześniej już zapowiedzieli swój przyjazd kolarze z Algierii, ZSRR, Holandii, Finlandii, Rumunii, Włoch, CSRS, NRD, Anglii, Portugalii i Polski.

■ Czwarta partia ćwierćfinałowego meczu pretendentów do tytułu szachowego mistrza świata, Tigrana Petrosjana i Wiktora Korcznoja, rozgrywana w Velden, została odłożona. Dograno natomiast trzecią partię, która zakończyła się remisem. Stan meczu 1,5:1,5 pkt.

■ W eliminacyjnym spotkaniu piłkarskiego turnieju olmpijskiego, reprezentacja Kostaryki pokonała Surinam 3:2.

Było to spotkanie strefy CONCACAF, w której gra jeszcze reprezentacja USA, dwie najlepsze drużyny awansują do turnieju olimpijskiego.

■ W miejscowości Bosnansk Brod w ostatniej kolejce rozgrywek europejskich superligi w tenisie stołowym Jugosławia wygrała z Polską 6:1. Nasz zespół po tej porażce opuścił superligę.

O wejście do II ligi

W kolejnych meczach turnieju eliminacyjnego o wejście do II ligi w siatkówce kobiet, rozgrywanych w Suwałkach i Bielsku Podlaskim padły wyniki.

W suwalskiej hali OSiR Wigry pokonały AZS UG Gdańsk 3:0 i AZS Lublin wygrał z Tucholanką 3:1.

Natomiast w Bielsku Podlaskim Tur po zaciętej walce przegrał 2:3 z Sandecją Nowy Sącz, AZS Politechnika Warszawa wygrała z Pogonią Mogilno 3:0, Lechia Kielce przegrała z Narwią Ostrołęka 1:3.

Miłą wiadomość otrzymaliśmy z Rzeszowa, gdzie w turnieju o wejście do II ligi walczą siatkarze Gwardii. Białostoczanie wygrali ze Startem Lublin 3:0 i AZS Wrocław 3:2. (Let)

Udany sprawdzian Metalowca

Młodzi białostoccy siatkarze z Metalowca i Gwardii uczestniczyli ostatnio w dorocznym, ogólnopolskim turnieju zorganizowanym w Darłowie z okazji 35-lecia wyzwolenia tego miasta.

Poza Darłovią i naszymi zespołami wystąpili jeszcze w imprezie zawodnicy AZS z Olsztyna, Stali Stocznia ze Szczecina, Posnanii, Gwardii z Piły i drużyna Warnemünde (NRD).

W grach eliminacyjnych Metalowiec przygotowujący się jako reprezentant Białostoczyzny do spotkań eliminacyjnych VII OSM — pokonał Darłovię 2:1 i Warnemünde 2:0. Podopieczni trenera **Jana Kozaka** przegrali natomiast z AZS Olsztyn 1:2, choć mieli szanse wygrania tego meczu. Białostoczanie walczyli osłabieni brakiem chorego asa atutowego zespołu — **Bogdana Sadkowskiego.** Gwardia w eliminacjach pokonała Posnanię 2:1 i Gwardię z Piły 2:0, przegrywając 0:2 ze Stalą.

Oba nasze zespoły awansowały obok AZS Olsztyn i Stali — do finału turnieju. W decydującej fazie rozgrywek Metalowiec przegrał ze Stalą 0:2 i pokonał Gwardię 2:1. Rozstrzygnięcie pojedynku Metalowca z AZS Olsztyn zostało białostoczanom zaliczone z eliminacji. Ostatecznie Metalowiec podobnie jak przed dwoma tygodniami w Olsztynie w podobnej imprezie zajął w turnieju — trzecie miejsce. Gwardia uplasowała się na czwartej pozycji.

W meczu o pierwsze miejsce Stal Stocznia pokonała AZS Olsztyn 2:1.

W zespole Metalowców wyróżnił się uczeń Zespołu Szkół Rolniczych w Dojlidach — **Andrzej Cylwik.** Wśród gwardzistów najlepszym okazał się również uczeń tej szkoły — **Józef Ostaszewski.**

Kolejnym sprawdzianem formy Metalowców będzie turniej w Łęczycy. (ma)

Kalendarzyk imprez sportowych

SOBOTA

BIAŁYSTOK. Godz. 10 — hala przy ul. Jurowieckiej. III Memoriał Kazimierza Dygi w koszykówce. Grają ŁKS Łódź — MKS Lublin; godz. 13 — Polonia Warszawa — SZS AZS B-stok; godz. 14.30 — sala Szkoły Podstawowej nr 9 — MKS Zryw Toruń — ŁKS Łomża. Godz. 16.30 — towarzyski mecz w koszykówce juniorek Włókniarz B-stok — Grodno (Białoruska Socjalistyczna Republika Radziecka). Rewanż w niedzielę o godz. 9.30 w hali przy ul. Jurowieckiej.

Godz. 19 — hala przy ul. Jurowieckiej — mecz o wejście do II ligi w koszykówce mężczyzn SZS AZS B-stok — Gwardia Szczytno. Pierwsze mecze ze Szczytnem decyzją PZKosz. zostały anulowane ponieważ uczestniczył w nich nie uprawniony do gry W. Jargiełło (trener Wyprzeża).

Godz. 17 — sala II LO (ul. Narewska) — mecz o mistrzostwo II ligi w siatkówce kobiet SZS AZS — Ogniwo Szczecin.

Godz. 13.15 — klub „Transbudu", ul. Kombatantów 4 — symultana uczestników XXII Międzynarodowego Festiwalu Szachowego.

SUWAŁKI. Godz. 14 — hala OSiR — eliminacyjny turniej o wejście do II ligi w siatkówce kobiet. Grają: AZS UG Gdańsk — Energetyk Poznań, Wigry — Tucholanka Tuchola.

BIELSK PODLASKI. Godz. 14 — sala Szkoły Podstawowej nr 2 — eliminacyjny turniej o wejście do II ligi w siatkówce kobiet. Grają: Sandecja Nowy Sącz — Pogoń Mogilno, Tur Bielsk Podlaski — Lechia Kielce, Narew Ostrołęka — AZS Politechnika W-wa.

NIEDZIELA

BIAŁYSTOK. Godz. 10 — sala II LO, ul. Narewska — ostatni mecz o mistrzostwo II ligi w siatkówce kobiet SZS AZS — Ogniwo Szczecin.

Godz. 10 — sala Zasadniczej Szkoły Energetycznej (ul. Nowotki 12) — mistrzostwa woj. białostockiego seniorów w podnoszeniu ciężarów.

Godz. 15 — sala klubu BSM „Millenium" ul. Mazowiecka 39 d — otwarcie XXII Międzynarodowego Festiwalu Szachowego.

Godz. 16 — hala przy ul. Jurowieckiej — rewanżowy mecz o wejście do II ligi koszykówki mężczyzn SZS AZS — Gwardia Szczytno.

EŁK. Godz. 11 — hala sportowa przy ul. Kościuszki — mecz bokserski o puchar GKKFiS juniorów Suwałki — Radom.

ŁOMŻA. Godz. 11 — sala Technikum Weterynaryjnego — mecz o mistrzostwo II ligi tenisa stołowego mężczyzn ŁKS — Siarka Tarnobrzeg.

Godz. 14 — sala Lic. Ekonomicznego — mecz juniorek w koszykówce ŁKS Łomża — Grodno (BSRR).

SUWAŁKI. Godz. 9.30 — hala OSiR — ostatnie pojedynki w turnieju o wejście do II ligi w siatkówce kobiet. Energetyk — AZS Lublin, Tucholanka Tuchola — AZS UG Gdańsk.

BIELSK PODLASKI. Godz. 10 — sala Szkoły Podstawowej nr 2 — ostatnie pojedynki w turnieju siatkówki kobiet o wejście do II ligi. Grają: Pogoń Mogilno — Narew Ostrołęka, Lechia Kielce — Sandecja Nowy Sącz, AZS Politechnika Warszawa — Tur Bielsk Podlaski.

Marianowo k.Łomży. Godz. 10 — mistrzostwa Zrzeszenia LZS w biegach przełajowych.

SPORT MASOWY

W sobotę i niedzielę, 15—16 bm. odbędzie się w Ełku V suwalska spartakiada zakładów pracy. Godz. 10 — sala Zespołu Szkół Budowlanych, ul. Polna — rozgrywki w siatkówce kobiet i mężczyzn. Dokończenie w niedzielę o godz. 9. W sobotę o godz. 14 w Zakładach Mięsnych rozpoczną się spotkania w brydżu sportowym, a o godz. 9 pojedynki w tenisie stołowym, szachach i warcabach.

Startuje 320 zawodniczek i zawodników z 10 rejonów. W eliminacjach brało udział ponad 3 tys. Organizatorami imprezy są WRZZ, Zarząd Wojewódzki ZSMP i Wojewódzkie Towarzystwo Krzewienia Kultury Fizycznej.

*

W sobotę i niedzielę, 15—16 bm. w hali przy ul. Jurowieckiej i w Parku Zwierzynieckim odbędą się III wojewódzkie zimowe igrzyska sportowo-rekreacyjne pracowników spółdzielczości rolniczej woj. białostockiego.

*

W niedzielę, 16 bm. na placu rekreacyjne osiedla „Piasta" ognisko TKKF „Chrobry" zaprasza wszystkich chętnych na zabawę na lodzie. Początek o godz. 11. (Let)

Francja domaga się wycofania wojsk izraelskich

PARYŻ (PAP) — Minister Spraw Zagranicznych Francji, Jean Francois Poncet opowiedział się za wycofaniem wojsk izraelskich z okupowanych terytoriów arabskich. Występując w czwartek na posiedzeniu senackich komisji spraw zagranicznych i obrony, zapewnił on ponownie o poparciu przez Francję praw narodu palestyńskiego do samostanowienia.

W SKRÓCIE

✲ GENEWA — W Genewie odbyło się w piątek kolejne spotkanie delegacji ZSRR i USA, uczestniczących w dwustronnych radziecko - amerykańskich rozmowach w sprawie zakazu broni chemicznej.

✲ DELHI — Po zakończeniu 4-dniowej wizyty na Filipinach minister spraw zagranicznych ChRL, Huan Hua oświadczył w piątek przed odlotem z Manili, że Chiny zastrzegają sobie prawo udzielenia Wietnamowi nowej nauczki. Oświadczenie ministra dowodzi, że agresywna, ekspansjonistyczna polityka przywódców chińskich, którzy w trybie jednostronnym przerwali niedawno rozmowy w sprawie uregulowania stosunków z WRS i zwiększają liczebność swych wojsk na granicy z Wietnamem, stanowi realne zagrożenie dla pokoju i bezpieczeństwa w Azji.

✲ DELHI — Rząd Indii wie o budowie przez Chiny na zajmowanym przez Pakistan terytorium Kaszmiru nowej szosy strategicznej — oświadczył w izbie wyższej parlamentu minister stanu do spraw obrony J. Singh. Według doniesień prasowych, szosa ta będzie równoległa do wysokogórskiej szosy karakorumskiej, którą Chiny dostarczają Pakistanowi broń i sprzęt wojskowy. W związku z tym minister stwierdził, iż wiadomo jest, że „Pakistan niedawno otrzymał zapewnienia niektórych państw o dodatkowych dostawach broni".

✲ KAIR — Tempo inflacji w Egipcie osiągnęło już poziom 30 proc. w skali rocznej. Poinformował o tym na konferencji prasowej w Kairze sekretarz stanu d/s współpracy gospodarczej Are Gamal An-Naser. Mówiąc o trudnościach, jakie obecnie przeżywa kraj, An-Naser wymienił m. in. niedobór artykułów żywnościowych.

✲ LONDYN — Według ogłoszonych ostatnio w Canberze danych urzędu statystycznego Australii, ludność tego kraju liczyła w czerwcu ub. roku 14.418 tysięcy. W ciągu 12 miesięcy (od czerwca 1978 do czerwca 1979 r.) przybyło 169 tys. osób, czyli 1,19 proc., z czego 0,81 proc. stanowił przyrost naturalny a 0,38 proc. imigracja.

✲ MOSKWA — Świadkami rzadkiego zjawiska przyrody byli w czwartek rano mieszkańcy Pietrozawodska - Kamczackiego. Podczas śnieżycy jaka szalała nad miastem, przecinały niebo błyskawice i słychać było grzmoty. Burza na Kamczatce, półwyspie o zimnym klimacie, jest nawet w lecie zjawiskiem niezwykłym.

Zdaniem synoptyków z kamczackiego urzędu hydrometeorologii i kontroli środowiska naturalnego, burzę wywołało ciepłe powietrze przyniesione przez południowy cyklon.

Pogoda

PROGNOZY DLA WOJEWÓDZTW: białostockiego, łomżyńskiego i suwalskiego.

DZIŚ — zachmurzenie małe, temperatura maksymalna —3 st., minimalna —10 st. C. Wiatry słabe i umiarkowane wschodnie.

JUTRO — pogoda i temperatura bez zmian.

IMIENINY: w sobotę — Longina, Klemensa;
w niedzielę — Izabeli, Oktawii.

(r)

z trzech województw

POSIEDZENIE EGZEKUTYWY KW PZPR W SUWAŁKACH

W woj. suwalskim przybywa z każdym rokiem gospodarstw wysokotowarowych, specjalistycznych. Jednakże o globalnej produkcji decydują wszystkie gospodarstwa. Jak wiadomo wiele z nich uzyskuje plony znacznie odbiegające od przeciętnej. W woj. suwalskim jest takich gospodarstw ponad 5 tys. Przeprowadzone w okresie jesienno-zimowym rozmowy z ich właścicielami wykazały, że aż 60 proc. tych gospodarstw uzyskuje tak niskie plony z przyczyn zależnych od nich samych. Nie bez wpływu pozostaje też podeszły wiek rolników i przypadki losowe. W ich rękach znajduje się 15 proc. użytków rolnych sektora indywidualnego, a to siłą rzeczy obniża globalną produkcję województwa. Dlatego też należy czynić wszystko, by zmienić ten stan, by ziemia szybciej trafiała w ręce dobrych gospodarzy. Stąd konieczność sprawnego regulowania spraw własnościowych, większych przydziałów kredytów dla tych młodych rolników, którzy przejmują te zaniedbane gospodarstwa. Gdyż tylko w ten sposób można zmniejszyć dysproporcje pomiędzy gospodarstwami najlepszymi i słabo prosperującymi.

Egzekutywa oceniła także wyniki przeglądu gospodarstw państwowych i uspołecznionych. W wielu przypadkach stwierdzone zostały poważne nieprawidłowości w gospodarce ziemią, wykorzystania pasz i maszyn rolniczych.

Oceniając przygotowanie do prac wiosennych Egzekutywa zaleciła bezwzględne utrzymanie wszystkich obowiązujących terminów, osiągnięcie pełnej gotowości. Szczególnie chodzi o to, by wszystkie maszyny na czas wyjechały w pole, a rolnicy mogli bez większych kłopotów otrzymać materiał siewny i nawozy mineralne.

W drugim punkcie Egzekutywa zapoznała się z informacją o pracy partyjnej w środowisku nauczycielskim.

(stk)

WSPÓŁPRACA WOJ. ŁOMŻYŃSKIEGO Z SGPiS

I sekretarz KW PZPR w Łomży **Waldemar Szpaliński** spotkał się z dziekanem Wydziału Handlu Wewnętrznego Szkoły Głównej Planowania i Statystyki w Warszawie prof. dr hab. **Bogdanem Kołodziejkiem.**

Podczas spotkania omówiono problemy dotychczasowej współpracy uczelni z woj. łomżyńskim oraz określono kierunki dalszego działania. Doświadczenia korzystnej dla obu stron współpracy wskazują na potrzebę rozszerzenia istniejących kontaktów, zwłaszcza zwiększenia liczby i zakresu prac badawczych studenckich obozów naukowych.
W spotkaniu uczestniczyli sekretarz KW PZPR **Teresa Kazimierczuk** i wicewojewoda **Kazimierz Cłapka.**

(jtb)

NARADA SEKRETARZY INSTANCJI PODSTAWOWYCH W ZAMBROWIE

W państwowych zakładach teletransmisyjnych „Telkom" w Zambrowie odbyła się narada z udziałem sekretarzy instancji podstawowych i komitetów zakładowych największych jednostek gospodarczych woj. łomżyńskiego. Podczas spotkania, któremu przewodniczył kierownik wydziału ekonomicznego KW PZPR w Łomży **Stanisław Sidor,** oceniono m.in. realizację kompleksowego programu działań podjętych w skali całego województwa, na rzecz uzyskania większych oszczędności energii elektrycznej i paliw. Omówiono także zagadnienia dotyczące racjonalizacji zatrudnienia w gospodarce tego regionu.

(nom)

Giełda turystyczna w Łomży

Trzy lata temu, po raz pierwszy w kraju odbyła się w Łomży wojewódzka giełda turystyczna służąca usprawnianiu usług przedsiębiorstw turystycznych, zapewniająca pełną informację o możliwościach atrakcyjnego wypoczynku w kraju i za granicą. W tym roku łomżyńskie Przedsiębiorstwa Turystyczne ŁPGT „Biebrza", OST „Gromada", PBP „Orbis", PTTK i „Juwentur" oferują m. in. ponad 100 wycieczek krajowych i zagranicznych oraz wczasy w 17 miejscowościach, stanowiące potencjalne zabezpieczenie realizacji akcji socjalnej zakładów pracy i potrzeb klientów indywidualnych. Podczas giełdy istnieje możliwość dostosowania form i terminów wypoczynku do życzeń usługobiorców.

Giełda odbędzie się w poniedziałek (17 bm.) w godzinach 10—14 w salach recepcyjnych hotelu „Polonez" w Łomży. (jtb)

Wybory powszechne do parlamentu irańskiego

TEHERAN (PAP) — W Iranie rozpoczęła się pierwsza runda wyborów powszechnych do parlamentu. Będzie to parlament jednoizbowy liczący 270 deputowanych. Druga runda wyborów odbędzie się na początku kwietnia. W pierwszej rundzie wymagane jest uzyskanie przez poszczególnych kandydatów 50 proc. głosów plus jeden.

Według pierwszych informacji agencyjnych wybory przebiegają spokojnie. Głosowanie w stolicy Kurdystanu irańskiego — Sanandadżu oraz w dwóch innych miastach tej prowincji ze względu na napiętą sytuację zostało przełożone na późniejszy termin.

*

NOWY JORK (PAP) — Korespondent PAP, Zbigniew Boniecki pisze:

Sekretarz generalny ONZ, Kurt Waldheim poinformował w czwartek członków Rady Bezpieczeństwa o dotychczasowych wynikach pracy międzynarodowej komisji śledczej, która zapoznawała się w Iranie ze skargami narodu irańskiego przeciwko b. szachowi i jego popleczni kom. Zadaniem komisji, która powołana została przez sekretarza generalnego ONZ na podstawie mandatu Rady Bezpieczeństwa, jest ułatwienie rozwiązania ostrego kryzysu w stosunkach irańsko-amerykańskich.

Jak wiadomo, członkom komisji nie udało się dotychczas spotkać z amerykańskimi pracownikami dyplomatycznymi, którzy zostali zatrzymani jako zakładnicy w Teheranie. Komisja nie zakończyła również jeszcze zbierania dokumentacji obciążającej byłego szacha i jego rodzinę.

Kurt Waldheim poinformował członków Rady Bezpieczeństwa, że zgodnie z konsultacjami przeprowadzonymi w ciągu ostatnich dni zarówno przez stronę irańską jak i amerykańską (sekretarz Stanu USA przebywał 12 bm. przez kilka godzin w siedzibie ONZ), komisja ma wkrótce udać się ponownie do Teheranu.

Haiti bazą amerykańską?

MEKSYK (PAP) — Oświadczenie ogłoszone w stolicy Meksyku przez przedstawicieli emigracji haitańskiej stwierdza, że USA dążą do przekształcenia Haiti w bazę wojskową na Morzu Karaibskim, by umocnić swą zachwianą pozycję w tym rejonie. Wymownym dowodem tego są przeprowadzone niedawno w pobliżu brzegów Haiti manewry marynarki wojennej USA i wizyta amerykańskiego generała R. Schweitzera, który starał się uzyskać zgodę reżimu Duvaliera na budowę bazy wojskowej na wyspie.

Oświadczenie podkreśla, że Waszyngton jest głęboko zaniepokojony zwycięstwami sił postępowych na Grenadzie, Saint Lucii i w Nikaragui, toteż próbuje zastraszać wolne narody krajów Ameryki Środkowej i strefy Morza Karaibskiego.

Stan zdrowia J. Broz Tito

BELGRAD (PAP) — Opublikowany w piątek w południe komunikat konsylium lekarskiego informuje, że stan zdrowia prezydenta Josipa Broz Tito jest bardzo ciężki. Mimo stosowania niezbędnych zabiegów leczniczych, u pacjenta uporczywie utrzymuje się zapalenie płuc i wysoka temperatura. Nadal występują zakłócenia w funkcjonowaniu innych organów wewnętrznych chorego.

Komunikat PLL „LOT"

Lista pasażerów - ofiar katastrofy lotniczej w dniu 14 bm.

Publikując niniejszą listę Polskie Linie Lotnicze „LOT" informują, że w pisowni nazwisk i miejscowości mogły wystąpić zniekształcenia wynikłe z przesłania listy za pośrednictwem dalekopisu. Przy niektórych nazwiskach obcokrajowców brak imion.

Pasażerowie polscy: **Myszkiewicz Tomasz** — Górna Warta 5 (woj. sieradzkie); **Łęczycka Henryka** — Warszawa, Wiatraczna 27/25; **Sobala Krystyna** — Elbląg, Bażyńskiego 27/15; **Szulc Henryk** — Warszawa, Związku Walki Młodych 17 m. 12; **Szerenos Mieczysław** — Pisz (woj. suwalskie), Warszawska 17 m 3; **Ropelewski Edmund** — Warszawa, Kiełpińska 3; **Rospondek Kazimierz** — Katowice, Zdanowa 8; **Szafarkiewicz-Węglińska Grażyna** — Warszawa Dynamiczna 10; **Podpora Jan** — Warszawa, Zambrowska 12; **Pałka Józef** — Czeszowice; **Peliksza Monika** — Dąbrowa Białostocka, 22 Lipca 43; **Nowacki Julian** — Tarnów, Grottgera 35; **Piasecki Leon** — Toruń, Bema 18; **Pieta Stanisława** — Zarzecze, Siedliska 138; **Wiśniewska Zofia** — Tarnów, Krakowska 42; **Wardein Józefa** — Kłodzko, Morcinka 9; **Wesołowska Wirginia** — Łeba, Kościuszki 87; **Witkowski Jerzy** — Gdańsk, Michałowskiego 50; **Wojciechowska Ewa** — Warszawa, Modzelewskiego 85; **Wilanowski Zbigniew** — Szczecin, Kaliny 37; **Zadziłko Czesław** — Suchowola Augustowska; **Dytry Wojciech** — Warszawa, Racławicka 6; **Chwedoruk Andrzej** — Różanka; **Baranowski Janusz** — Gliwice, Brzozowa 41; **Gajda Krzysztof** — Warszawa, Krakowskie Przedmieście 19; **Flis Bolesław** — Toruń, Aleja 700-lecia 12; **Dwojakowski Leszek** — Warszawa, Kameralna 9; **Janczyn Maria** — Olsztyn, Kaliningradzka 69; **Gilewska Janina** — Płońsk, Warszawska 55; **Gac Jerzy** — Warszawa—Ząbki, Szwoleżerów 84; **Kokoszczyńska Janina** — Warszawa, Stokłosy 7; **Kosiorski Ireneusz** — Warszawa, Bernardyńska 1; **Jakimiec Wacław** — Warszawa, Aleja Niepodległości 129; **Jantar-Kukulska Anna** — Warszawa, Reymonta 21; **Kotula Władysława** — Białka koło Tyczyna; **Konopka Mirosław** — Sulejówek, Sobieskiego 14; **Niemiro Krystyna** — zamieszkała w Stanach Zjednoczonych; **Wojciechowski Edward** — zamieszkały w Stanach Zjednoczonych; **Wicińska vel Nicińska Krystyna** — zamieszkała w Stanach Zjednoczonych.

Członkowie załogi: **Lipowczan Paweł** — I pilot inżynier; **Łochocki Tadeusz** — II pilot; **Wąsiewicz Stefan** — radiotelegrafista; **Chorzewski Konstanty** — nawigator; **Łubniewski Jan** — mechanik; **Duryasz Alicja** — stewardessa; **Krawczyk Krystyna** — stewardessa; **Grabowska Elżbieta** — stewardessa; **Mormol-Dudle Alicja** — stewardessa; **Podstolska Joanna** — stewardessa.

Pasażerowie - obcokrajowcy: **Pietrowskij Andriej** — **ZSRR,** Moskwa; **Pietrowskij Wiktor** — ZSRR, Moskwa; **Pietrowska** — ZSRR, Moskwa; **Pietrowska** — ZSRR, Moskwa; **Schilling Egon** — NRD, Berlin, Palisad 35 D; **Drude Hans-Georg** — NRD, Karl-Marx-Stadt; **Kurtz M.** NRD bez adresu; **Noonan U.** (kobieta); **Noonan W.** (mężczyzna); **Merriam Alan; Bochniak J.** (mężczyzna); **Sutkowska Maria; Pilcek vel Pilcer Janine; Pilcek vel Pilcer Viktor; Misiaszek B.; Bieda Jakub.**

Członkowie reprezentacji bokserskiej USA: **Andersen Kelvin, Bland Joseph, Harris Walter, Johnson Tom, McCoy Andre, Palomino Paul, Payton Byron, Pimenthal George, Robinson Richard, Robles Junior, Rodriguez David, Steeples Lemuel, Stewart Jerome, Wesson Ray, Wesson Dolores** (kobieta), **Young Lonnie, Callahan Bernard, Clayton Gary, Lindsey Byron, Radison John, Smigiel Steve, Chavis Elliot.**

Polskie Linie Lotnicze wyrażają głębokie współczucie rodzinom ofiar katastrofy.

PLL „Lot" informują, że począwszy od 15 bm. od godz. 8 rano rozpocznie działalność specjalna służba prawna. Będzie udzielała ona rodzinom ofiar wszelkich informacji i porad. Adres: 00-906 Warszawa, 17 Stycznia 39, telefon: **46-35-60.**

Brydż sportowy

Rozgrywki ligi okręgowej w brydżu sportowym wkraczają w decydującą fazę. Aktualnie w tabeli prowadzi zespół białostockiej Spółdzielni Mieszkaniowej „Forta" wyprzedzając nieznacznie drużyny Woj. Spółdzielni Budownictwa Wiejskiego i „Unitry-Biazet". Pojedynki między tymi zespołami zadecydują o tym, która z białostockich drużyn reprezentować będzie okręg białostocki PZBS w czwórmeczu o wejście do II ligi.

◆

W niedzielę, 16 bm. w świetlicy Hajnowskiego Przedsiębiorstwa Przemysłu Drzewnego w Hajnówce (ul. 1 Maja 3) odbędzie się turniej drużynowy reprezentacji poszczególnych spółdzielni mieszkaniowych woj. białostockiego. Początek o godz. 10. Zgłoszenia na miejscu.

◆

Kolejny turniej z serii „Grand-Prix — 1980" rozegrany zostanie w najbliższy wtorek, 18 bm. w świetlicy osiedlowej BSM przy ul. Nowogródzkiej 6/9. Zapisy przed turniejem o godz. 17.30.

Refleksje pozjazdowe

SZTUKA WYBORU

Jak lepiej organizować zbiorowy wysiłek społeczeństwa? Jak skuteczniej eliminować niegospodarność, a także kosztowny w skutkach hazard w ekonomice, polegający na niczym nieuzasadnionym zakładaniu, że wszystko w przyszłości będzie nam sprzyjać? W jaki sposób szybciej dostosowywać się do nowej — i ze swej natury zmieniającej się nieustannie — sytuacji w gospodarce światowej?

PYTANIA te przewijały się jako jeden z głównych wątków dyskusji przed VIII Zjazdem partii i na samym Zjeździe. Bez przesady można pokusić się o ocenę, że dyskusja przyniosła ich obfity. Ale które z wielu opinii, propozycji i wniosków uznać za najbardziej trafiające w sedno?

Osobiście najwięcej nadziei wiążę z **nowym mechanizmem ekonomicznym**, którego wprowadzenie w całej gospodarce narodowej Uchwała Zjazdu zapowiada na rok 1983. Nie są to jednak nadzieje przesadne. Nowy czy udoskonalony (bo różnymi przymiotnikami określany) mechanizm nie będzie z całą pewnością jakimś cudownym balsamem, który jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej doda wyjątkowych sił witalnych polskiej gospodarce.

I dlatego też trzeba przypominać pewne prawdy elementarne. Jesteśmy krajem średniej wielkości, który dopiero teraz, po wielkim wysiłku, awansował do grupy państw o średnim poziomie rozwoju ekonomicznego. Z tego faktu wypływa ważki wniosek. Ten mianowicie, że dać nas co prawda na wiele, ale nie na wszystko.

Rozumiem, że z wielkim żalem i nie bez oporów przyjdzie się rozstać, z drogim sercu wielu rodaków, **mitem o nieograniczonych możliwościach** naszej ekonomiki. W gospodarce, a w szczególności w przemyśle, ów mit przejawia się w wielce kosztownych dążeniach do autarkicznego rozwoju. Byłem zaskoczony, gdy w jednym z pism specjalistycznych przeczytałem, że Polska produkuje więcej typów obrabiarek niż taka potęga przemysłowa jak RFN.

Z dziennikarskiego doświadczenia wiem, jak wśród licznej grupy decydentów silnie jest zakorzenione przekonanie o niezbędności dążeń do samowystarczalności. Mniema się więc, że powinniśmy wytwarzać wszystko czy niemal wszystko a jeżeli czegoś nie produkujemy, to tym rychlej powinniśmy się za to wziąć.

Sztuka wyboru polega na rezygnacji, która w gospodarce jest cnotą, nie jest u nas powszechnie w wielkim poważaniu. Stąd tyle rozpoczętych programów produkcyjnych i tyle rozproszonych wysiłków. Wspominam o tym dlatego, że sam nowy mechanizm **automatycznie nie zlikwiduje** nawarstwionych przyzwyczajeń, rutyny, wygodnego chodzenia utartymi przez lata koleinami.

Nowe rozwiązania systemowe będą sprzyjać **otwartemu na świat i na rachunek ekonomiczny myśleniu**, ale równocześnie wprowadzenie zapowiadanego mechanizmu w życie wymagać będzie otwartości i odwagi. A więc cech, które są zaprzeczeniem rutyny i przyzwyczajeń. Nie będzie to na pewno operacja bezbolesna. Warto z tego sobie zdawać sprawę, by zbyt łatwo nie uwierzyć w mechanizm jako w cudowny balsam.

VIII Zjazd jednoznacznie opowiedział się za koniecznością **doskonalenia systemu funkcjonowania gospodarki**, za opracowaniem nowego mechanizmu ekonomiczno-finansowego, który ma na celu podniesienie efektywności gospodarowania. Stwierdzono również, że umocnienia wymaga rola planu 5-letniego, jako podstawowego narzędzia kierowania gospodarką, a równocześnie zapowiedziano rozszerzenie uprawnień i kompetencji przedsiębiorstw.

Uchwała Zjazdu nie przesądza konkretnych rozwiązań, otwierając tym samym szerokie pole do dyskusji w gronie polityków i ekspertów, teoretyków i praktyków. Publiczna dyskusja może tylko przysłużyć się sprawie, **dopomóc, wybrać rozwiązania najtrafniejsze**, wskazać mocne i słabe punkty proponowanych rozwiązań, zjednać zwolenników dla przedsięwzięcia niełatwego.

Moim zdaniem największą słabością obowiązujących rozwiązań systemowych jest rozerwanie związku między efektami gospodarowania a pomyślnością materialną firmy i płacami pracowników.

Przeglądałem niedawno dane statystyczne ilustrujące wzrost średnich płac w zakładach przemysłowych województwa białostockiego. Otóż nie ma tam jednoznacznych zależności między wzrostem płac a poziomem wykonania planu, wielkością akumulacji czy wzrostem wydajności pracy.

Morze atramentu wypisali publicyści na temat złej jakościowo produkcji niektórych zakładów i nieskuteczności obowiązującego systemu kar za partactwo. W budownictwie, na przykład, stale rosną w ostatnich latach koszty napraw gwarancyjnych i jednocześnie zarobki budowlanych.

W ostatnich miesiącach na łamach „GW" pisaliśmy o przekraczaniu terminów i planowanych kosztów inwestycji, o nieosiąganiu zakładanych mocy produkcyjnych, o kosztownej społecznie produkcji bubli. Przypomnijmy tylko przykłady kopalni kruszyw w Sobolewie, problem przeciekających dachów, czy coraz psujących się wymienników ciepłej wody. Straty materialne w każdym przypadku wsiąkały do wspólnej państwowej kasy czyli następowało niejako ich uspołecznienie. Ale z jakiej racji do kiepskiej papy ma dokładać, dajmy na to, załoga eksportująca rowery, a do PGR-u ze stratami PGR osiągający zyski?

Zasada ponoszenia konsekwencji za efekty gospodarowania powinna **działać dwustronnie**. Firmom i załogom, które gospodarują lepiej, powinno powodzić się znacznie pomyślniej od tych firm i załóg, które gospodarują źle, kosztownie, ze stratami. Oczywiście jest problemem do dyskusji, co ma się stać z zakładami chronicznie deficytowymi? Czy stale do nich dopłacać, czy pozwolić zbankrutować?

Uzależnienie zarobków od efektów gospodarowania stworzyłoby, jak sądzę, autentyczną płaszczyznę zainteresowania sprawami zakładu przez całą załogę. Nie sądzę, aby uszedł wówczas płazem nawet drobny przykład marnotrawstwa, produkcji na skład, złej jakości. Być może o kosztach dyskutowano by w zakładzie równie żywo, jak o wyniku wczorajszego meczu piłkarskiego.

Oczywiście jest problem pewnych wyjątków. Uważam, że do produkcji niektórych towarów państwo ze społecznej kiesy powinno dopłacać. Ale tylko do niektórych, konkretnych towarów. Powinna być to lista towarowa dość skromna. Te wyjątki to na przykład ubiory i obuwie dla dzieci, sprzęt inwalidzki, leki, książki do nauki w szkołach, bo do innych, sądząc po cenach, dokładać nie trzeba. W imię jawności życia gospodarczego lista towarów dotowanych powinna być podana **do publicznej wiadomości**, wraz z motywacją, dlaczego do tych akurat towarów się dopłaca, a do innych nie.

Z zasadą ponoszenia konsekwencji za efekty gospodarowania wiąże się ściśle zasada samofinansowania rozwoju przedsiębiorstw produkcyjnych.

Nowe inwestycje wywołują z reguły żywe społeczne emocje. Z jednej strony aplauz, że tak dużo budujemy, z drugiej frustracje, że często budujemy za długo i za drogo. Źle się stało, że w dość powszechnym odczuciu postęp ekonomiczny kojarzy się jedynie z nowymi dużymi budowami. Istota sprawy tkwi chyba w tym, że jeszcze do niedawna dość łatwo można było otrzymać środki na inwestycje. Tym łatwiej, że rachunek ekonomiczny — jak się to okazuje po czasie — był bardzo ułomny, a nie jestem pewien, czy w każdym przypadku był stosowany. Pamiętam jak przed laty pewien decydent jednego z trzech województw obwieścił w gronie dziennikarzy — „Uzyskaliśmy przychylność władz centralnych dla nowych inwestycji". I ani słowa więcej. Czasem więc „przychylność" zastępowała skrupulatne liczenie.

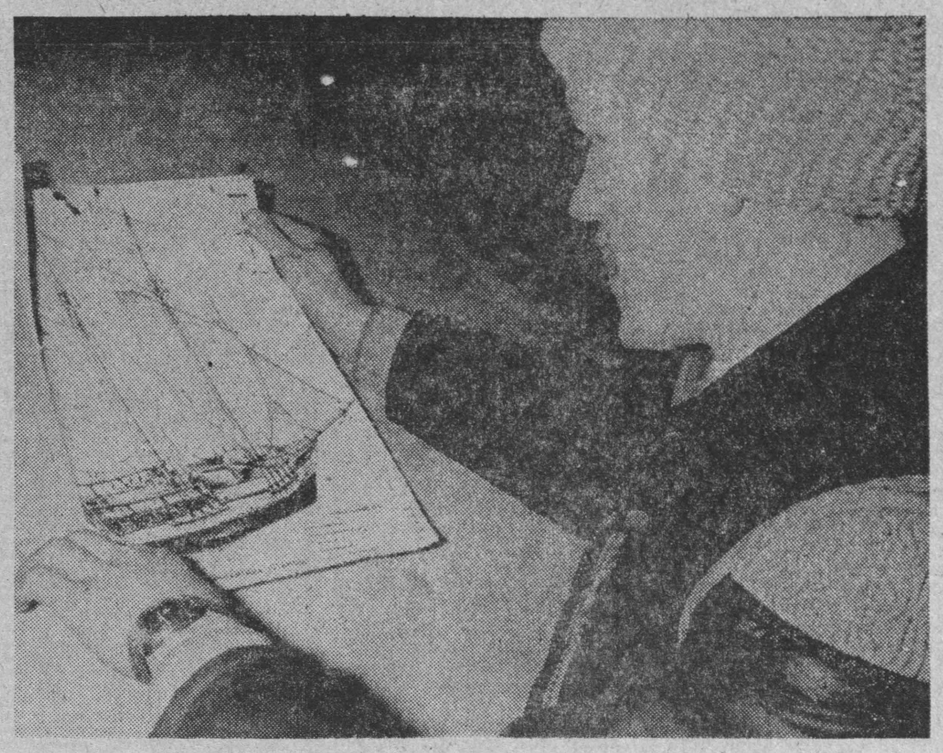
Jakie więc uruchomić mechanizmy ekonomiczne, by o nowych inwestycjach nie decydowały jedynie dobre chęci i ambicje na wyrost? Maksymalne rozszerzenie stosowania zasady samofinansowania — jak sądzę — powinno skutecznie zahamować presję na nowe inwestycje.

Nie jest to zresztą formuła nowa. Na zasadach samofinansowania wznoszono na przykład nowy oddział białostockich „Uchwytów", a zaciągnięty w banku RWPG kredyt FPiU już spłaciła. Samofinansowanie polega nie tylko na wypracowaniu środków przez sam zakład w przeszłości, ale również i na zaciąganiu kredytu, jeżeli rzecz jasna, zakład jest w stanie je spłacić.

Zasada ta ma jeszcze jedną bardzo ważną zaletę. Sprzyja mianowicie **zmianom strukturalnym** naszej gospodarki. Stwarza bowiem szansę dla tych przedsiębiorstw, które produkują towary konkurencyjne. Nie daje zaś szans zakładom, które produkują drogo, a często i nieopłacalnie.

WARUNKIEM stosowania zasady samofinansowania rozwoju jest jednak **poprawny rachunek ekonomiczny**. Poprawny, to znaczy uwzględniający wszystkie koszty, które liczone są w cenach obowiązujących na rynku światowym. Dopiero bowiem rynek światowy prawdziwie weryfikuje towar, odsiewa ziarno od plew. I o to właśnie w gospodarowaniu chodzi; żeby mechanizm ekonomiczny **niejako samoczynnie** odsiewał ziarno od plew, żeby stwarzał szansę tym, którzy szansę rzeczywiście mają.

JANUSZ STANKIEWICZ



Oczami wyobraźni widzą już siebie pod żaglami pięknej fregaty. (Na zdjęciu u góry Jarek Krakowski, a obok Jolanta Motulewska).

Fot. R. Łysionek

W stylu retro

Wszystko zaczęło się od tego, że grupie młodych żaglarzy z Młodzieżowego Domu Kultury w Suwałkach zamarzył się jacht w stylu retro. Oczami wyobraźni widzieli już siebie pod żaglami pięknej fregaty. Pewnego dnia instruktor, Bronisław Wiśniewski przyniósł radzieckie pismo, w którym był projekt techniczny brygantyny o powierzchni żagla 60 m kwadr., prawie 9 m długości, ok. 3 m szerokości. O takim jachcie marzyli. Zaczęto rozglądać się za odpowiednim pomieszczeniem, które można by zaadaptować na „stocznię". Jakoś poradzono sobie z tymi problemami i pod opieką instruktorów: Andrzeja Sobolewskiego i Bronisława Wiśniewskiego zaczęła się budowa brygantyny.

Każdą wolną chwilę młodzi poświęcają budowie. Np. Jarek Krakowski, który w międzyczasie odbył służbę wojskową, znów pracuje przy żaglowcu. W wyniku tych kilkuletnich prac w starej szopie, na zapleczu Liceum im. Marii Konopnickiej powoli marzenie młodych ludzi zaczyna nabierać realnych kształtów. Jeszcze tylko drobiazgi — okucia, liny, lakiery i... No właśnie, młodzi żeglarze planują wodować swój jacht w najbliższym sezonie żeglarskim.

Młodzi liczą więc na pomoc życzliwych. Już nieraz wiele zakładów takich jak augustowski Foto-Pam, Zakłady Płyt Wiórowych w Suwałkach pomagały. Wierzymy, że i tym razem znajdą się tacy, co pośpieszą młodym żeglarzom z pomocą.



Człowiek budzący zaufanie

Wolny szyta jestem! — przedstawił mi się jeden gość. Skąd u mieszkańca naszego kraju takie zupełnie arabskie poglądy? — zdziwiłem się, ale nie dałem po sobie poznać. — Wolny szyta jestem! — powtórzył, a widząc, że ciągle nie rozumiem dowcipu, wykonał pomocniczy ruch ręką po gardziołku, ruch, który tłumaczy się: Może damy w szyję. Wolny szyta..., bardzo dobre!

Podobnego amatora spotkałem w Knyszynie. Stałem na miejscowym dworcu pekaesu, mroźny wiatr gonił po placu papiery po kanapkach, autobus nie nadjeżdżał. Podszedł nie ogolony człowiek (oczy spawacza) i powiedział: — Zrobimy pół litra? Nie tyle propozycja mnie zdziwiła, co fakt, że z tłumu umęczonych podróżników wybrał sobie na wspólnika właśnie mnie. Musiał wcześniej dokonać selekcji: ten — nie, tamten — też nie, o, jest, to człowiek, którego potrzebuję. Jaką miał pewność, że się nie pomylił? Że trafi?

Jest w życiu wiele sytuacji skłaniających nas do szukania właściwych ludzi. Mogą to być przykładowo trudne sytuacje mieszkaniowe, które, mimo niewątpliwych sukcesów budowlanych, poniekąd się zdarzają. Ktoś, kto pilnie potrzebuje lepszego mieszkania, może wpaść na brzydki pomysł, aby dać łapówkę. Pomysł jak pomysł, cały problem polega na tym, czy kompetentny w rozdziale mieszkań człowiek, któremu chciałoby się wręczyć darowiznę, przyjmie ją, czy też narobi hałasu. Jednym słowem, najpierw trzeba wyczuć, czy mamy do czynienia z człowiekiem godnym zaufania.

Powyższy przykład, co chciałem podkreślić, jest zupełnie abstrakcyjny. Nikt przecież (przynajmniej w naszych trzech województwach) nie bierze dodatkowego wynagrodzenia za pomoc w uzyskaniu mieszkania, czy też, powiedzmy, pralki automatycznej, lub za przyśpieszenie przydziału „malucha" czy ciągnika marki „Ursus". U nas są ludzie uczciwi. Gdyby było inaczej, zaraz by delikwenta wyszydziła prasa, a telewizja zrobiła na szaro. Takich przypadków zaś ja nie znam. Ostatnio wprawdzie „Polityka" podała informację o nadużyciach popełnionych przez byłego naczelnika Urzędu Miasta w Ełku, co nie może jednak rzucać cienia na dziesiątki i setki innych uczciwych pracowników administracji państwowej szczebla podstawowego. W każdym razie, jak widzimy, administracja jest skrupulatnie kontrolowana i musi to kiedyś dać namacalne efekty.

Mówmy jednak konkretnie. Oto mój znajomy, podróżujący regularnie na zupełnie ubocznych liniach PKP, miał niefart. Człowiek ów nie miał w zwyczaju kupowania biletów, a konduktora, gdy je sprawdzał, czarował zdaniem: Może byśmy się dogadali... Ten sposób podróżowania kalkulował mu się przez długie miesiące i lata. Ostatnio jednak — było to już wówczas, kiedy zuchwalec nawet nie zgłaszał wcześniej, że nie wykupił biletu — naciął się: konduktor wcale nie chciał się z nim dogadać. Wlepił mu zwyczajnie mandat, a trzeba wiedzieć, że mandaty kolejowe też zdrożały.

Zresztą w komunikacji różnie bywa. Jechałem autobusem PKS, nie pomnę już gdzie, i kupowałem bilet u kierowcy. Pieniądze wziął, biletu nie dał; nie protestowałem, bo tłok był w autobusie i pracownik pekaesu mógł powiedzieć, że nie ma miejsca. Czy wykonując tę prostą operację zarobkową, kierowca nie bał się, że złożę skargę u jego pryncypała?

*Kwestia, którą tutaj rozważamy, jest kwestią znalezienia odpowiedniego człowieka, **człowieka budzącego zaufanie**! Jest problem natury następującej: po czym człowieka budzącego zaufanie poznać, jak go określić? Tego jeszcze, muszę przyznać, nie wiem, ale może będę wiedział. Na razie dużo czytam i wynajduję przykłady. Człowiekiem budzącym zaufanie był — dla ułatwienia podaję przykłady powszechnie znane — Wokulski, Judym, Bogumił. Przecież nie są to jednak, dochodzę do wniosku, wzorce, jakich poszukuję. Myślę, że mamy do czynienia z narodzinami zupełnie nowego człowieka, którego określamy terminem zupełnie nieadekwatnym do współczesności. Dlatego potrzebne są gruntowniejsze badania. Inaczej nowy człowiek wymknie się nam zupełnie spod kontroli, a do tego nie wolno dopuścić.*

A. RÓŻALSKI



TYDZIEŃ NA ŚWIECIE

Z WOLI LUDU

A więc stało się. Absolutne zwycięstwo wyborcze Narodowego Afrykańskiego Związku Zimbabwe (ZANU) otworzyło **nowy okres** w dziejach tego kraju, Zimbabwe — bo taką nazwę nosi obecnie dawna Rodezja — ma nowy parlament, wyłoniony **po raz pierwszy z woli ludu.**

Desygnowany na premiera — Robert Mugabe powołał we wtorek pierwszy rząd niepodległościowy. Jest to — jak należało oczekiwać — rząd koalicyjny, mimo iż ugrupowanie przywódcy ZANU dysponuje większością mandatów w parlamencie. Nie jest to sprzeniewierzenie się zasadom politycznym. Robert Mugabe powiedział: **„Musieliśmy zaakceptować w Zimbabwe istniejący kapitalistyczny system społeczno-polityczny, który nie może być zmieniony jednego dnia. Nie oznacza to jednak, że rezygnujemy z naszych socjalistycznych idei".** Pamiętać wszakże należy, że w przeciwieństwie do Angoli, Mozambiku czy Etiopii, walka zbrojna ludu Zimbabwe nie zalamała istniejącej struktury społeczno-gospodarczej. Trzeba się z nią liczyć. Rzecz bowiem w tym, aby zbytni pośpiech w przeprowadzaniu reform nie doprowadził do zahamowania rozwoju gospodarczego kraju, a tym samym obniżenia poziomu życia ludności. Ów skłon ku pragmatyzmowi znalazł wyraz w obsadzeniu dwóch ministerstw — handlu i przemysłu oraz rolnictwa przez przedstawicieli ludności europejskiej uchodzących za liberałów. Jeśli chodzi o inne resorty, to w większości objęli je najbliżsi współpracownicy Mugabe, część zaś znalazła się w rękach przedstawicieli Afrykańskiego Ludowego Związku Zimbabwe (ZAPU), który współ z ZANU tworzył wspólny front walki o wolność i niezawisłość kraju. Przy czym przywódca ZAPU — Joshua Nkomo przejął resort spraw wewnętrznych. Godzi się również powtórzyć za Mugabe, że wolne Zimbabwe prowadzić będzie politykę pokoju i dobrego sąsiedztwa ze wszystkimi krajami. Z tym jednak, że na każdym forum międzynarodowym występować będzie przeciwko apartheidowi i dyskryminacji rasowej.

Historyczne zwycięstwo **czarnej większości** zadecydowało o przyszłości kraju. Na wykrwawioną ziemię wraca pokój. Niedługo należy oczekiwać proklamowania niepodległości. Tak więc i tu **kończy się era** brytyjskiego panowania kolonialnego.

FRANCUSKIE OTWARCIE

Bliskowschodnia podróż prezydenta Francji wywołała **żywe echa** w prasie światowej. Jej ocena jest jednoznaczna: **francuskie otwarcie** zjednało sobie sympatię Arabów i umocniło pozycję Francji na obszarze „na wschód od Izraela".

Jednym z celów wizyty Giscarda d'Estaing w krajach Zatoki Perskiej była nafta, to jasne. Francja pozostawała i nadal pozostaje liczącym się nabywcą arabskiej ropy. Ale ów aspekt gospodarczy powiązany został umiejętnie z realistycznym podejściem do ważkiego problemu politycznego, jakim jest sprawa pokoju na Bliskim Wschodzie. W trakcie podróży po sześciu krajach arabskich, prezydent Francji niezmiennie akcentował uznanie praw Palestyńczyków do niepodległości i ich powrotu do ojczyzny, okupowanej przez Izrael. Podkreślał przy tym wyraźnie, że w rokowaniach nad całościowym rozwiązaniem problemu bliskowschodniego musi uczestniczyć Organizacja Wyzwolenia Palestyny. Wreszcie postulował, by rolę gwaranta pokoju dla wszystkich państw tej strefy wzięli na siebie stali członkowie Rady Bezpieczeństwa ONZ. W ten sposób obnażył słabość i nieskuteczność separatystycznego porozumienia izraelsko-egipskiego z Camp David. Na tym tle wiele dzienników zachodnich wskazuje na krótkowzroczność i nierozwagę polityki amerykańskiej. Polityki, która zamiast uspokajać, wprowadza na Bliskim Wschodzie niepokój, czego wymownym dowodem są lotniskowce amerykańskie skoncentrowane w Zatoce Perskiej.

Inicjatywa prezydenta Francji spotkała się **z poparciem nie tylko** na Bliskim Wschodzie. Wygląda na to, że Waszyngton zostanie **przyparty do muru**. Nie bez powodu mówi się nawet, że może to oznaczać szybsze wycofanie się Izraela z okupowanych ziem arabskich.

OPAMIĘTANIE?

Na łamach prasy amerykańskiej pojawia się coraz więcej głosów nawołujących do rychłego **ratyfikowania układu SALT II**. Decyzja prezydenta Cartera o odłożeniu aktu ratyfikacyjnego na nieokreślony termin, znalazła się pod silnym obstrzałem. Czyżby po ataku histerii przyszło **opamiętanie?**

Wielu, co trzeźwiej myślących publicystów i polityków, dochodzi do wniosku, że „odłożenie ad acta podpisanego porozumienia radziecko-amerykańskiego o zahamowaniu zbrojeń strategicznych może przynieść niepowetowane szkody. Nie tylko światu, ale również Stanom Zjednoczonym. Wyzwolić bowiem może nową spiralę zbrojeń, którą trudno będzie opanować. Rodzą się przy tym wątpliwości, czy w tym zbrojeniowym wyścigu Ameryka zdoła uzyskać jakąkolwiek przewagę. Ale są i inne istotne argumenty przemawiające za ratyfikacją układu SALT II. Mówi się mianowicie głośno, że dalsze zwiększanie wydatków wojskowych, które i tak już sięgają w USA astronomicznych sum, może pogłębić inflację i przekreślić wszelkie nadzieje na zrównoważenie budżetu. Wreszcie — może utrudnić rokowania na innych ważnych płaszczyznach, a m.in. w zakresie zmniejszenia sił zbrojnych i zbrojeń w Europie Środkowej. „Christian Science Monitor" m.in. pisze: „Donośny i wyraźny głos musi się rozlec w Ameryce, aby położyć kres obłędowi zbrojeń nuklearnych". Gazeta apeluje do prezydenta Cartera, aby jak najszybciej podjął decyzję w sprawie wznowienia debaty ratyfikacyjnej w Senacie. Kampania prezydencka, choć wchodzi w najostrzejsze stadium, nie może być zasłoną dymną, ani przeszkodą dla tak doniosłej sprawy.

Przychodzi więc — jak można stąd wnioskować — **czas refleksji i otrzeźwienia.** Oby stał się on również udziałem ekipy rządzącej. Takie **pragnienia** wyraża zresztą coraz więcej Amerykanów.

SPADEK POPULARNOŚCI

Rząd pani Margaret Thatcher **traci** stopniowo **popularność**. Nie jest to przypadek. Kryją się za tym drastyczne cięcia wydatków **na cele społeczne** oraz **„wojna podjazdowa"** wobec ruchu związkowego.

Ciekawe światło na temat popularności polityki konserwatystów rzucił niedawno sondaż opinii wyborców. Na pytanie: „Czy jesteś zadowolony z obecnego rządu?" i „Czy jesteś zadowolony z pracy premiera?" — negatywnie odpowiedziało odpowiednio 63 i 55 proc. ankietowanych. Jest to wyraźny zwrot na „nie" wobec poprzedniego poparcia udzielonego rządowi i premierowi u progu ich kadencji w maju ub. roku. Jeszcze bardziej pesymistycznie widzą wyborcy brytyjską przyszłość gospodarczo-społeczną. Aż 70 proc. ankietowanych niepokoi polityka rządu w tej dziedzinie. Trudno się temu dziwić, skoro fakty są takie jakie są. Pierwsze cięcia budżetowe na cele społeczne zamknęły się kwotą 3,5 mld funtów. Drugie, przygotowywane obecnie, mają przekroczyć miliard funtów. Ciężar tych cięć dotknął najbardziej służbę zdrowia, opiekę społeczną i oświatę, a także transport oraz budownictwo tańszych mieszkań dla biedniejszych rodzin. Owe drastyczne kroki, godzące w miliony rodzin, wywołują ostry sprzeciw. Związki zawodowe ogłosiły zdecydowany protest, stwierdzając, że te nie przemyślane decyzje biją przede wszystkim po kieszeni ludzi pracy, dla których świadczenia społeczne stanowią istotny składnik poziomu ich życia. Na znak protestu przeciwko takiej polityce kierownictwo związkowe zapowiedziało zorganizowanie w maju jednodniowego strajku powszechnego. Ma to być zarazem ostrzeżenie dla pani Thatcher, która usiłuje ograniczyć zdobycze polityczne ruchu związkowego.

Rosnąca niechęć Brytyjczyków wobec polityki gabinetu konserwatystów **pogłębia się**. Tym bardziej, że rząd „lewą ręką jednym odbiera, a prawą innym dodaje". W tym ostatnim przypadku chodzi o coroczne zwiększenie wydatków **na zbrojenia** o 3 procent.

MIECZYSŁAW CHAJA

Na skraju lasu, niedaleko stacji kolejowej Zaręby Kościelne w woj. łomżyńskim łatwo dostrzec malowniczo położoną leśniczówkę. Już na pierwszy rzut oka można wywnioskować, że mieszkają tu ludzie, dla których las nie jest tylko źródłem utrzymania. Za metalowym ogrodzeniem spaceruje koziołek, gromadka psów sygnalizuje, że w obejściu pojawili się obcy. To trwa krótko i znów nastaje spokój.

Leśniczego, Jerzego Brodzikowskiego, choć późne popołudnie, jeszcze nie ma w domu. Wiadomo, zima, a więc pracy na około 1,5 tys.-hektarowym obszarze nie brak od świtu do nocy. Gospodyni, Zofia Brodzikowska zaprasza do gościnnego pokoju. Na ścianach poroża jeleni, wypchane ptactwo, pejzaże przyrodnicze malowane przez matkę leśniczego. Jest i kominek. Za oknem ośnieżone drzewa, lesista przestrzeń.

Rozmiłowani w lesie

Rodzina Brodzikowskich osiedliła się w leśniczówce Zaręby osiemnaście lat temu. Tu się zadomowiła, tu kontynuuje leśne tradycje, sięgające trzech pokoleń. Dziadek i ojciec pana Jerzego całe życie przepracowali w służbie lasu. Pani Zofia, warszawianka z urodzenia, dopiero podczas okupacji bliżej związała się z wsią, poznała męża i wraz z nim pokochała las. Sama się dziwi, że tak szybko przyzwyczaiła się do nowego otoczenia, do nowej roli. Gdy mąż — leśnik wyruszał w ostępy, na jej barki spadał ciężar wychowania i opieki nad siódemką dzieci.

Z całej gromadki w domu została jeszcze Basia, ale i ona wybiera się na Akademię Wychowania Fizycznego. Pozostałe rozjechały się po świecie. Jerzy skończywszy Wyższą Szkołę Morską w Gdyni osiedlił się na stałe w Gdańsku. Częściej można go spotkać na morzach i oceanach, niż w domu. Elżbieta wybrała zawód ekonomisty. Ala z rodziną urządziła się w Opolu, pracuje w banku. Iwona, po szkole hotelarskiej zatrudniła się w biurze turystycznym w Warszawie. Małgosia kończy architekturę na Politechnice Warszawskiej.

Wszystko wskazuje jednak na to, że leśne tradycje rodziny Brodzikowskich nie zaginą. Dariusz nieodwołalnie postanowił studiować leśnictwo. Uparł się, choć wie dobrze, że to niełatwy kawałek chleba. Ale czy można dziwić się decyzji, gdy kandydat na leśnika odbył już praktykę u ojca, myśliwego, miłującego przyrodę, który tę miłość przelał na potomstwo? Często dzieci, wyposażone w lornetki zabierał w najciekawsze zakątki swego obwodu, pokazywał przeróżne tajniki przyrody.

Dom Brodzikowskich zawsze pełen był przyrody. Tu wychowało się wiele bezdomnych, zabłąkanych zwierząt. Ot, choćby koziołek Kiki, ulubieniec Basi. Prawie dwa lata temu ludzie znaleźli go w trawie i oddali leśniczemu. Kiki tak się zadomowił, że ani myśli wracać do lasu. A czas już na to najwyższy, bo zaczyna być groźny dla otoczenia. Więc Jerzy Brodzikowski stara się znaleźć mu schronienie w Białowieży. Najwięcej hałasu, ale i uciechy, dostarcza sześć psów. Każdy to inny charakter, inna maść. Myśliwski Sybir lubi pieszczoty, zwłaszcza gładzenie za uszami. Solinę, znalezioną na ulicy przywiozła z Opola Ala, uznała bowiem, że nigdzie nie będzie jej lepiej niż w Zarębach. Solina jest zazdrosna, nerwowa i awanturnicza. Budrysa leśniczy znalazł we wnykach. Kiedy pies wylizał się z chorób, już nie chciał odejść. A że jest zły, pokaleczył Kiki i stoi za karę na łańcuchu. Chyba najzabawniejsza jest mała Mrówka. Ona szczególnie upodobała sobie kominek. Potrafi całymi godzinami patrzeć w ogień, lubi też wylegiwać się w cieple.

Kominek jest miłym dodatkiem do rodzinnych i przyjacielskich spotkań. Dom Brodzikowskich, tętniący życiem, przyciąga serdeczną atmosferą i gościnnością. Bywają niedziele, że przy dobrej herbacie, ulubionej w rodzinie leśników i przy buzującym ogniu zasiada kilkanaście osób. Wtedy pan Jerzy prosi żonę, by zaśpiewała coś ze swego repertuaru. Wszystkie wiersze, a w „archiwum" pod cerata kuchennego stołu jest ich niemało, mają swoje melodie. Pani Zofia nie sięga jednak ani do kartek ani do nut. Wszystko ma w pamięci, bo to co stworzyła, powstało z wewnętrznej potrzeby.

Czerwona jarzębino, co się uśmiechasz koralami,
Czy wiesz, że złota jesień tak blisko, tuż przed nami?
Opustoszały pola i wkrótce też odlecą ptaki
Choć jeszcze widać wkoło łany kwitnących maków...

Pasją pani Zofii są wiersze. Natomiast leśniczego pociąga polowanie. Odstrzały są konieczne, bo selekcja być musi. Osiemnaście lat temu w leśnictwie Zaręby było jedenaście sarn, parę lat później już sto. Ale myśliwy Brodzikowski nie poluje na sarny i jelenie. Tyle tych zwierząt wychowywało się zawsze w domu rodzinnym pana Jerzego i tu, w Zarębach, że nie można oprzeć się wrażeniu, czy to nie jedno z nich. Nie mógłby też strzelić do borsuka, bo kiedyś miał takiego podopiecznego. Lubił spać w pralce (może dlatego, że to bardzo czyste zwierzę). Na polowaniu nie odstępują leśniczego Sybir, zwany doktorem i Mrówka. Mają one podzielone zadania, doktor bada sytuację, zaś Mrówka płoszy zwierzynę.

W leśnictwie Zaręby żyje sporo dzików, sarn, jeleni, lisów, borsuków. Nad rzekami Bug i Brok znajduje dobre warunki bytowania różnorodne ptactwo, także rzadko spotykane remizy. Pani Zofia najbardziej lubi wiosnę, gdy ptactwo i cały las budzi się do życia.

Lubię te ścieżki trawą porośnięte
Przy klombach bielutkie kamienie
I te przydrożne figurki święte
I stare drzewa, co rzucają cienie...
I łany zbóż, które wiatr kołysze
I łąki pełne kwiatów wśród zieleni
I ptaka głos, co przerywa ciszę,
Kiedy spłoszony poderwie się z ziemi...

JANINA SZTACHELSKA

Ciąg dalszy ze str. 1

mówią nasi wyborcy. Ale przecież radny nie jest jednocześnie radnym, planistą i wykonawcą. Powinien więc być ktoś, kto zgłaszane przez ludność, a przez nas rejestrowane sprawy potrafi urealnić, albo rozwiązać. Kto? Dam przykład.

Na ostatniej sesji poruszyłem sprawę przyjmowania tuczników na punkcie skupu według wagi netto. Tuczniki bije się w Suwałkach, ale dostawę rozlicza się w Ełku i często wychodzi tak, że z tucznika, który waży 130 kg ubywa po drodze 46—47 kg. Czy to ma zachęcać do hodowli? Nie mówię tu o gospodarce, choć to sprawa gospodarczo ważna; mówię o roli radnego. Ludzie się do mnie zwrócili, żebym to poruszył, ja to zrobiłem, ale odpowiedzi żadnej nie mam. Czy tak ma być budowany mój autorytet? Czy ja będę miał odwagę namawiać ludzi do społecznej roboty, kiedy powiedzą, że nie potrafię rozwiązać sprawy, która ich boli? Powiedziałem, że odpowiedzi nie mam, bo nie mam, ale mam za to taki papierek. Prezes GS z Suwałk pisze mi w nim, że można do Komisji wyznaczyć rolnika, który będzie przy naliczeniach, ale prezes nie pisze kto ma to zrobić. Wynikać by mogło z tego pisma, że ponieważ ja zgłosiłem wniosek, to ja mam go zrealizować. A jakie ja mam do tego uprawnienia? To tylko przykład, ale za często jest tak, że jeżeli obywatelu radny zgłosiliście jakiś wniosek, to go sobie sami zrealizujcie. Na głowie stawia się sprawę...

F. Piątkowski: — To dotyczy tylko radnych?

A. Ogrodnik: — Nie. Przecież widzę w swoim środowisku, że ludzie którzy angażowali się, mieli mądre projekty, pomysły, wnioski, teraz się nie angażują, bo jak każdy posłyszy „tak słusznie, ale zróbcie sobie to sami", no to jak?

F. Suchocki: — Na przykład nie można dzisiaj dostać materiału na budowę mieszkania na wsi, bo trzeba budować obiekty inwentarskie. To ja tak tłumaczę. Ale jak wytłumaczę ludziom z czego wybudowano przy mojej wsi drugą wieś, tzw. dacze. Przecież świń tam się nie hoduje, a blacha na to jest, beton jest, cegła jest, drewno tak samo. Rolnik nie może dostać pustaka czy drutu. Często mieszka w jakiejś budce, i co? — jak on to widzi — to potem władza do niego przyjdzie, żeby on zwiększał hodowlę, żeby pracował społecznie? Nie ma głupich.

J. Ratajczak: — Wyborcy pytają pana o to, żądają wyjaśnień?

F. Suchocki: — A jakże! W maju, na komisji, pytałem jak to jest z tymi materiałami, jak to jest, że buduje się siedem budynków mieszkalnych a jedna obora, ale do dzisiaj odpowiedzi nie ma.

J. Ratajczak: — Tak powstaje brak wiary w autorytet radnego?

F. Suchocki: — Między innymi tak.

A. Ogrodnik: — Tu się mówi, że my mamy działać społecznie i że mamy do takiej działalności przekonywać innych. No to dobrze, ale skąd czas na to? Ot, przykład. Mamy spis czerwcowy i styczniowy, dwa raz w roku sołtys spisuje maciory, dwa razy osy, raz ogiery, to znowu byczki, a potem trzodę. Nasza wieś już jest tak opisana, że chyba przez całe tysiąclecie nie zużyto na jej opisanie więcej papieru. A przecież sołtys to też rolnik i od tego jak on sam gospodarzy zależy jego autorytet we wsi.

F. Piątkowski: — Przed dyskusją zwróciliśmy się do biur Wojewódzkich Rad Narodowych z prośbą o pomoc we wskazaniu osób, jakie możemy tu zaprosić. Z reguły słyszeliśmy, że radni mają tyle spotkań, i są tak bardzo zajęci, że trudno znaleźć człowieka, dysponującego wolnym czasem. Czyżby akcja? Tym razem przedwyborcza, która potem zamiera?

Ł. OGRODNIK: — Ja tu nie widzę akcyjności. Przecież przed każdą sesją Wojewódzkiej Rady Narodowej jeździmy w teren, konsultujemy ze swoimi wyborcami problemy, jakimi będzie zajmować się sesja. Organizacyjnie steruje tym biuro WRN, oczywiście w imieniu Prezydium WRN, i ono wskazuje radnym miejsce spotkań. Przy okazji takich konsultacji wychodzą inne problemy, a sprawa zdawania sprawy przez radnego wobec wyborców różnie wygląda, bo właściwie nie zdarza się, by radny WRN trafił w czasie kadencji dwa razy do tej samej wsi.

F. Piątkowski: — Gdyby nie świadomość, że przynajmniej dwa razy spotykają się z tymi wyborcami radni rad niższego szczebla — byłbym niezmiernie zaniepokojony. Przecież radny jest mandatariuszem nie abstrakcyjnego województwa i nie abstrakcyjnego okręgu, ale ma ten mandat z woli określonych, konkretnych ludzi i to przed nimi ma zdawać sprawę.

Ł. Ogrodnik: — Nie wiem czy jest to nieprawidłowe. W przypadku radnego WRN trudno zrobić tak, aby radny trafił do każdej z kilkudziesięciu wsi w okręgu przynajmniej dwa razy w kadencji.

F. Piątkowski: — A jakie sprawy zgłaszają wyborcy na spotkaniach?

Ł. OGRODNIK: — Bardzo różne. Czasem takie, które można załatwić we własnym zakresie, czasem drobiazgi, które należą do kompetencji określonych instytucji, ale są i sprawy poważne z rozwiązaniem których musi się włączyć administracja. Wynotowałem sobie z pewnych przepisów, konkretnie z dokumentów I Konferencji Partyjnej, że „celowe jest ustawowe określenie norm postępowania, którymi kierować się powinny organa administracji, organizacje społeczne, kierownictwa przedsiębiorstw, instytucji i placówek w stosunku do podejmowanych przez radnego działań i spraw". To świadczy, że problem istnieje i że realizacja postulatów radnego natrafiała — a wiemy, że i nadal natrafia — na zahamowania, na niepotrzebną mitręgę. Należy ten stan zmienić i prawnie nakazać respektowanie roli radnego.

F. Piątkowski: — Pojawia się nam kategoria radnego bezradnego?

Ł. Ogrodnik: — Tak, ale jest tu jeszcze jedna sprawa. Wzmocnieniu uprawnień radnego musi towarzyszyć wzrost jego kompetencji. Musi to być człowiek, który potrafi dokonać trafnej oceny zgłaszanych uwag, trafnie wyprowadzić z nich wnioski i który wie co jest możliwe, a co w danej sytuacji nie jest możliwe, lub w ogóle nierealne.

S. BEDNARZ: — Rada Narodowa działa nie tylko w aspekcie przenoszenia postulatów i wniosków, ale także wyjaśniania polityki w danym regionie, i polityki państwa w ogóle. Trzeba widzieć nie tylko interesy gminy, miasteczka, osiedla z którego się reprezentuje wyborców, lecz również aspekty polityki, jaka w kraju w danej sytuacji gospodarczej jest realizowana. Jako radny i jako przewodniczący komisji Wojewódzkiej Rady Narodowej — zanim udzielę głosu osobie zaproszonej na posiedzenie — staram się omówić szereg problemów, które członkowie komisji podnoszą i wyjaśnić im sprawy, niestety, realności zgłaszanych postulatów. To samo czynię na spotkaniach z wyborcami. Może być kilkanaście i więcej wniosków zgłoszonych, jednak obowiązkiem radnych jest wyjaśniać społeczeństwu różne problemy w oparciu o materiały Rady Narodowej do jakich mamy dostęp, w oparciu o prasę, radio, telewizję i różne wydawnictwa. Z własnej praktyki wiem, że niektóre postulaty mają charakter interesów indywidualnych i to szczególnie na wsi. Obowiązkiem radnych jest widzieć przede wszystkim interes ogólnospołeczny.

F.P.: — Jak wiele jest tych wniosków „prywatnych", tych — według państwa — niesłusznych?

S. Bednarz: — W przytłaczającej większości są słuszne, „prywatne" stanowią margines. Na ogół jednak za każdym postulatem słusznym stoją nakłady, a dzisiaj takie wnioski są raczej niemodne. Trzeba się wczuć w sytuację naszych władz państwowych, tych, które muszą dzielić ten bochenek chleba. Jeśli na przykład słyszę na spotkaniu, że trzeba uruchomić dodatkową linię autobusową, albo na innej zwiększyć liczbę autobusów, to odpowiadam, że w województwie białostockim rocznie tyle samo wycofuje się starych autobusów, ile dostajemy nowych. Natomiast prośby, na przykład, o skrócenie czasu postoju na końcowych przystankach, a więc o organizacyjne rozwiązania — te można załatwić.

F. Suchocki: — Ja co kwartał robię spotkanie z moimi wyborcami, spisuję wnioski i przekazuję dalej tylko wnioski realne. O, taki na przykład, że światło uliczne się zepsuło i trzeba je naprawić. To jest realne. Innych na sesje Gminnej Rady nie niosę.

J.R.: — Pan określa, które z tych postulatów są realne, a które nie?

F. Suchocki: — Tak. Mam książeczkę radnego i wiem, co radny powinien czynić. Na miejscu „rozgrzewać" sprawy możliwe do zrobienia, na przykład wykopanie rowu w czynie społecznym. Ale jeśli ktoś sobie życzy wybudowania przystani wodnej, to w ogóle propozycji nie podtrzymuję, bo nie pozwolą jej w tym miejscu budować choćby architekci.

Kiedy już jestem przy głosie, chciałbym wspomnieć, że w 1978 roku na sesji zapytałem, dlaczego ludzie starsi, rolnicy, mają kartkę tylko na kilogram cukru miesięcznie. Drastyczna sprawa. Nie chodzi o ten kilogram, chodzi o poniżenie ich godności. Przecież oni pracowali najciężej. Nigdzie nie dostałem odpowiedzi. Inna sprawa, której nie udało mi się załatwić, to zabezpieczenie głębokiego wykopu przy drodze z Suwałk do Sejn. Bardzo niebezpieczne miejsce, a tam chodzą dzieci do szkoły, jeżdżą samochody. Dwa razy zgłaszałem i nic. W zarządzie dróg lokalnych jakiś urzędnik po prostu mnie zbył.

J.R.: — Czy wiedział, że pan jest radnym?

F. Suchocki: — Tak, ale nie poskutkowało.

F.P.: — Właśnie, ciekawe jak państwo sami oceniają skuteczność swych działań? Jaki w konsekwencji jest wasz autorytet wśród wyborców?

A. OGRODNIK: — Ja za sukces uważam, że pobudowaliśmy we wsi przystanek autobusowy, a w charakterze sprawy nie załatwionej traktuję pytanie, na które nie dostałem odpowiedzi na krajowych konsultacjach młodych rolników, członków ZSMP. Powiedziałem, że nasze kochane województwo łomżyńskie otrzyma w bieżącym roku tylko 148 kilogramów czystego składnika nawozów sztucznych na hektar, a kraj średnio dwieście. Dlaczego my mamy mieć niższe nawożenie? Nie otrzymałem odpowiedzi. Nie wiem, co ludziom powiedzieć. Mówicie tutaj o spotkaniach: ja nie mam tygodnia, żebym się ze wszystkimi rolnikami we wsi nie spotkał. Na pierwszą kadencję to mnie wybrali, bo nie mieli może i kogo — jeśli mam być szczery. Ale kiedy chodziło o drugą kadencję — nie było już wątpliwości. Autorytet radnego na wsi wynika z tego, jak gospodaruje, czy ma zgodę w domu. Ludzie obserwują.

F. Suchocki: — Tak, u mnie podobnie. Mam żonę z miasta, sam pracuję zawodowo w mieście. Liczono, że ten hektar z kawałkiem po mamie pójdzie na psy. Pokazałem, że nieprawda. I również mam czas na wycieczki z dziećmi albo wyjazdy jakieś.

S. BEDNARZ: — Radny Wojewódzkiej Rady Narodowej ma mniej możliwości bezpośredniego załatwiania spraw tych obywateli, spośród których jest wybierany. Skupia się na całym województwie. Komisja Gospodarki Komunalnej, Komunikacji i Łączności, którą kieruję od trzech kadencji, zgłosiła 144 wnioski w ostatniej kadencji. Więcej, niż trzy pozostałe komisje razem. Z tego tylko sześć wniosków potraktowano odmownie. Przeszło 60 procent załatwiono bezspornie, na trzydzieści parę udzielono odpowiedzi wyjaśniających, ze skierowaniem do realizacji. Siódmym nie załatwionym miał być postulat komisji o zainstalowaniu świateł sygnalizacyjnych na przejściu dla pieszych do sklepu „Central". Dostaliśmy odmowę z informacją, że sprawa zostanie uwzględniona przy przebudowie całego ronda. Życie poszło dalej, postawiło takie wymagania, że ktoś się widocznie z władz zdenerwował i oto światła są. Choć u nas sprawa figuruje jako skwitowana odmownie.

J.R.: — Więc ktoś się zdenerwował?

S. Bednarz: — Tak to nawet powiedziałem na ostatnim podsumowującym posiedzeniu komisji: że kogoś musiało wkurzyć, że nie mógł przejść czy coś innego.

J.R.: — A mnie się wydaje, że instytucja, która załatwiła was odmownie, najbardziej powinna się obawiać zdenerwowania Wojewódzkiej Rady Narodowej? I występującej w jej imieniu kompetentnej komisji? A nie kogoś z władz.

F.P.: — Jaka jest zasada przydziału radnych do komisji?

S. Bednarz: — Każdy z kandydatów deklaruje, gdzie po wyborze chciałby pracować. Jest mi przyjemnie, bo bardzo dużo radnych deklaruje pracę w naszej komisji.

F.P.: — A obecność na posiedzeniach komisji?

S. Bednarz: — Z tym jest różnie. Miałem i takich, którzy nie przychodzili na połowę posiedzeń, w większości bez sprawiedliwienia. Ale już widzę, że w tych wyborach podziękowano im za współpracę.

J.R.: — Czy zna pan wypadki odwołania radnego WRN w trakcie kadencji?

S. Bednarz: — Jeśli się kogoś proponuje na radnego, to z rozeznaniem, że będzie sprawował swe obowiązki zgodnie ze ślubowaniem i sumieniem radnego. Moim zdaniem nie powinniśmy dopuszczać do sytuacji, w której trzeba byłoby sięgać od odwołań.

Ł. Ogrodnik: — Uważam, że autorytet radnego nie zależy od opinii samych wyborców. Trzeba też zwrócić uwagę na przygotowanie radnego.

J.R.: — Urzędy często wolałyby mieć do czynienia z radnymi niekompetentnymi?

Ł. Ogrodnik: — Takiego łatwiej zbyć, a w konsekwencji on sam nie czuje satysfakcji ze sprawowania funkcji, bo jego działania są w większości chybione. Kiedy natomiast jest poinformowany przez administrację, odpowiednie instytucje, to łatwiej jest mu tłumaczyć społeczeństwu o, na przykład, ten brak nawozów czy niemożność wsparcia jakichś inicjatyw społecznych w terenie.

J.R.: — Rysuje się tu interesująca kwestia: czy radny ma występować w roli „żołnierza administracji" i tłumaczyć wyborcom, czego ona nie może czy też — według mnie — raczej w ich imieniu pytać administrację, dlaczego nie może i kiedy będzie mogła wreszcie?

S. Bednarz: — Wiadomym jest, że pewne decyzje tyczące planu społeczno - gospodarczego są scentralizowane i otrzymujemy wskaźniki dyrektywne z Warszawy. Jest wewnątrz nich jakiś margines przesunięć, ale niezbyt obszerny. Z tym się musimy zgodzić. Radni są jednak włączeni do konsultowania planu, mają obowiązek zaznajomienia z nim wyborców. Trzeba jednak szczerze powiedzieć, że nie zawsze jest czas na takie informowanie ze względu na napięte terminy opracowywania. Szybko musi odbyć się sesja, brakuje czasu na takie bardzo analityczne przejrzenie planu. Dyskusje na komisjach mają więc charakter bardziej konsultacyjny niż wnoszący jakieś istotne zmiany.

J.R.: — Sytuację waszą określają — jak pan stwierdził — jako autorytet i mandat.

AUTORYTET I MANDAT



S. BEDNARZ: — Administracja czasami idzie po drodze dla niej najłatwiejszej.



Ł. OGRODNIK: — Trzeba wyjaśniać, jakie są uprawnienia radnego.



F. SUCHOCKI: — Mam książeczkę radnego i wiem, co on powinien czynić.



A. OGRODNIK: — Dlaczego woj. łomżyńskie ma mieć niższe nawożenie?

Fot. Z. Zaremba

Ciąg dalszy ze str. 1

MOJE EDUKACJE

we. Pomyślałem, że gdyby nie ten ruch ludzi i pojazdów, Białystok niczym by się nie różnił od wielkiej wsi.

Na Ogrodowej mieszkał mój kuzyn. Mógł mnie pomóc w znalezieniu pracy. Popytał ja się ludzi jak dojść do ulicy Ogrodowej. Korzystając z informacji doszedłem do ulicy Mazowieckiej i ujrzałem ogromny gąszcz ludzi, furmanek, straganów i straganików. Na tejże targowicy pomieszało się wszystko: zapach bigosu z końskim łajnem, kiszonych ogórków z naftaliną. Nawoływania straganiarzy z dobijaniem w dłonie litkupu. Wołanie sprze-da-ję ter-pen-tynę! proszę kupować pączki smaczne, świeże, na maśle, pulchniutkie tylko palce lizać! Wszystko to wprawiło mnie w inny świat. Było to coś innego, co jakoś ciekawiło, dostrzegłem różnicę między Płoskami a Białymstokiem, którego wciąż jeszcze nie znałem. Zostawiwszy targowicę udałem się w poszukiwaniu ulicy Ogrodowej. Po drodze wszedłem na ogromne gruzowisko z kilkoma kamieniczkami pośrodku. Był to Rynek Kościuszki. W centrum postój dorożek konnych, a obok restauracja „Pod końskim ogonem". Przeciąłem na wprost Rynek Kościuszki i znalazłem się na ulicy Sienkiewicza, przy której budynków było niewiele więcej jak palców u ręki i wnet przed oczami miałem Ogrodową.

Odnalazłem dom nr 4. Była to jak na ten czas duża i luksusowa kamienica z centralnym ogrzewaniem, kanalizacją, z wychodkiem na korytarzu. Odnalazłem mieszkanie swego kuzyna składające się z dużej kuchni i pokoju. Pomyślałem z zazdrością, że jak pracę dostanę to i ja o takie sobie postaram się. Było to oprócz pracy drugie moje marzenie. Zatrzymałem się w tym mieszkaniu i nazajutrz zaczęliśmy szukać pracy. Poszliśmy z kuzynem do dużej stolarni na ulicy Staszica. Kuzyn miał już jedną gwiazdkę, umundurowanie nowe, ładne, pas szeroki, pasek przez ramię podtrzymujący kaburę. Przez drugie ramię zawiesił mapnik, wyglądał jak prawdziwy oficer. Zaszliśmy do stolarni na ul. Staszica. Przechodząc obok robotników usłyszałem: „jacyś z UB do kierownika, coś przeskrobał". Kuzyn zapytał o kierownika tego zakładu. Jeden z nich przedstawił się nazwiskiem, pytając jednocześnie o co chodzi? Gdy wytłumaczyliśmy, kierownik zapytał: a papiery kwalifikacyjne ma pan.

— Papierów to ja nie mam, odpowiadam, ale umiem wszystko.

— Bez papierów nie przyjmujemy — rzekł kierownik. Na nic nie zdały się nalegania mego kuzyna, że można sprawdzić co on umie i temu podobne sugestie.

Obszedłem kilka miejsc i z pracy nic nie wyszło. Tak minęły trzy dni. Czwartego poszedłem do Zarządu Miejskiego ZMP prosić o pomoc. Zachodzę i sam sobie nie wierzę: Michał Nos, który ongiś był przewodniczącym ZP ZMW w Bielsku Podlaskim jest przewodniczącym ZM ZMP w Białymstoku. Powiedziałem z czym przychodzę, a on, że bez zaświadczenia czy szkoły podstawowej trudno będzie.

Obiecał, że pomoże. Jeszcze tego dnia podzwonił tu i tam, popytał czy nie znalazłaby się praca w zawodzie stolarza bądź cieśli. Odpowiedziano, że jest w charakterze cieśli przy robotach rozbiórkowych, ale nie bardzo mnie to odpowiadało. Zakłady Przemysłu Wełnianego, odpowiedziały żebym zgłosił się do kadr. Skierowano mnie do pracy w charakterze tragarza. Tragarz — tragarz, zastanawiałem się. Co to za praca? i przy czym? Kierownik oświadczył mi, że będę nosił fer na selwaktory. Nie wiedziałem co to jest fer, co to są selwaktory. Okazało się, że fer to bardzo luźna lekka, wstępna przędza, która po skręceniu na selwaktorze daje nitkę na osnowę. A, że maszyny przędzące pracowały na parterze a selwaktory na pierwszym i drugim piętrze to nieustannie fer trzeba było nosić z dołu na górę jako, że mechanizacji, np. w postaci windy czy dźwigu nie było.

Tak oto stałem się robotnikiem dużej fabryki, dotychczas nie znanej mi nawet z opowiadania. Przyjęty do społeczności robotniczej. Przyjęty! Stanąłem do pracy we wsiowym ubraniu, kurtka swoiście wykrojona, zwana w naszej wiosce „pinżakom", spodnie galife z zielonego sukna, uszyte z płaszcza wojskowego. Na nogach walonki, również cholewa w łydce dobrze dopasowana, na czarno ufarbowane, wdziane w kalosze sklejone z dętki samochodowej. To mnie wyróżniało spośród pozostałych robotników. Każdy mógł z miejsca rozpoznać, że jestem nie miastowy. Tak też i było. Większość robotników, a szczególnie robotnice mówiły, że cep przyszedł ze wsi do fabryki, i że przez takich jak ja, miastowym pracy zabraknie, że krowy powinien paść a nie w fabryce pracować. Czułem się więc nieswojo. Byłem załamany, bliski rezygnacji. Nie znajdowałem pomocy czy zrozumienia. Chciałem porzucić pracę i wrócić na wieś do cieślerki i stolarki. Tam przecież byłem sam sobie panem, kierownikiem i robotnikiem. Jako majster, bo tak na wsi mnie nazywano, byłem szanowany i uważany. Zarabiałem trzykrotnie więcej niż w fabryce. Wracać czy nie wracać na wieś — biłem się z myślami. Chciało się żyć inaczej, jakby po nowemu, po miastowemu. Lubiłem ten miejski rytm życia, ruchliwy, wciąż inny, w którym nie dostrzega się monotonii, w którym widzi się wciąż coś nowego, spotyka się wciąż inną społeczność. Lubiłem obcować również z samą fabryką. Jej wielkość, rytm i hałas maszyn, wszystko to stanowiło w mojej wyobraźni, że jestem kimś innym, bardziej znaczącym niż ten wiejski, nawet i majster. Wracać na wieś? Było i nie honor, bo cóż ludzie powiedzą? Koledzy, koleżanki, narzeczona?!

Pamiętam jeden z robotników zapytał mnie dlaczego w swoim ubraniu przychodzę do pracy?

— A w czym mam przychodzić — odpowiedziałem. Od niego to dowiedziałem się, że należy się mnie ubranie robocze, takie drelichy jak wszyscy posiadają. Na drugi dzień upodobniłem się do innych robotników w fabryce, byłem już nie tym wsiowym, w walonkach i spodniach galife z zielonego sukna. Pewnego razu dowiedziałem się, że w fabryce jest organizacja ZMP. Po dwóch dniach spotkałem się z Pawłem Oleszczukiem, przewodniczącym koła oddziałowego ZMP. Rozpoczęliśmy rozmowę. Oleszczuk wypytywał mnie skąd pochodzę, czy pełniłem jakąś funkcję w ZWM, jak mi się pracuje w fabryce. Odpowiedziałem, że ze wsi Płoski, gdzie byłem przewodniczącym koła ZWM i ZMP, że z Zarządu Głównego ZWM otrzymałem dyplom uznania za Referendum i na koniec dodałem, że z pracy zadowolony nie jestem. Oleszczuk opowiedział o fabryce, o organizacji ZMP. Zrozumiałem, że fabryka składa się z kilku oddziałów, zaś dyrekcja fabryki, inaczej Państwowych Zakładów Włókienniczych mieści się przy ulicy Augustowskiej 6, tam gdzie mnie dali skierowanie do pracy tu na Białostoczańską. A że kobiety z selwaktorowni są dokuczliwe, to tym się nie przejmuj. Wiesz jak to baby, zawsze gderliwe — powiedział jakby dodając otuchy.

Po tej rozmowie nabrałem pewności siebie. Poczułem się raźniej, pewniej, bardziej swojsko. Niebawem otrzymałem pierwszą zaliczkę. Niewiele było tych pieniędzy; wszystkiego trzy tysiące złotych. W sumie miesięczny zarobek wynosił dziewięć tysięcy na starą walutę. Tradycją było, że po zaliczce i po wypłacie trzeba było dołączyć do kolegów z którymi się pracowało i wejść. Tak się i stało. Dołączyłem się. Wypiliśmy flaszkę, drugą. Byłem z nimi. Razem z białostockimi włókniarzami. Byłem ważny! Nikt z wsi, klepano po ramieniu i mówiono — swój chłop. Imponowało to mnie.

Tak mijały tygodnie, miesiące mego wrastania w środowisko robotnicze białostockich włókniarzy. Niebawem na jednym z zebrań oddziałowego koła ZMP dokooptowano mnie do zarządu, powierzając funkcję wiceprzewodniczącego. Ponownie odżyła społeczna działalność. Nawiązywałem

— trzy współrzędne: scentralizowane dyrektywy, brak czasu na głębsze analizy i kosmetyczne raczej przesunięcia między paragrafami. Wpływ radnego na plan jest więc znikomy...

S. BEDNARZ: — Tak powiedzieć nie można. My nie możemy nakładać, że administracja działa w innym kierunku niż my, radni. Pracujemy w tym samym kraju, w tym samym województwie i nie mogę powiedzieć, że ja, jako radny, mam tylko rację, a nie ma jej przewodniczący Komisji Planowania, dyrektor wydziału czy jego personel. Oni mają większe rozeznanie niż my, bo mają więcej informacji. My im musimy wierzyć.

F.P.: — Sytuację planowania nadmiernie centralistyczne go uważam po prostu za demoralizującą. To zwalnia od inicjatywy, od myślenia.

Ł. Ogrodnik: — Biernie nie akceptuje się tego co zostało przedstawione. My dyskutujemy.

F.P.: — Użyję przykładu. Dzięki temu, że trzy lata wstecz wykłócano się w ministerstwie o budżet na kulturę w woj. białostockim, Wydział Kultury otrzymał największy wzrost procentowy tego budżetu w kraju. Trzeba było używać twardych danych potwierdzających zaniedbania w kulturze na naszym terenie i trzeba było prawdziwej kłótni. Po wszystkim już zapytano w ministerstwie: dlaczego nie powiedzieliście tego samego cztery lata, pięć lat temu? Dlaczego nikt nie dopominał się wówczas? Ja teraz tutaj pytam: gdzie była komisja WRN, która akceptowała takie nakłady?

S. Bednarz: — Znam sytuację odwrotną, kiedy biliśmy się o dodatkowe nakłady na remonty kapitalne budynków mieszkalnych. To była trochę sprawa wstydliwa, bo widzieliśmy tylko nowe budownictwo, a zaniedbywaliśmy konserwowanie i remonty starego. Spowodowaliśmy, że w roku ubiegłym dano nam nakłady dwukrotnie wyższe, niż cztery, czy trzy lata temu.

J. R.: — A więc chodziło o to, że sumy proponowane przez administrację nie wzbudziły waszego — komisji — zaufania? Waszej wiary, o której mówił pan wcześniej?

S. Bednarz: — Administracja czasami idzie po drodze dla niej najłatwiejszej. Bo trzeba załatwić wykonawcę, przygotować rzeczowe wystąpienie do ministra, targować się.

F. Suchocki: — Kiedy u nas zapoznawani byliśmy z planem społeczno-gospodarczym na 1980 rok, postawiłem pytanie o dziesięć hektarów ziemi, które w referacie naczelnika gminy figurowały w rubryce „na inne cele". Gdzie one mają pójść — pytam. Naczelnik: na budowę. Ja: czego? Odpowiedzi udzielono mętnej, ja jej nie zrozumiałem.

A. Ogrodnik: — U nas rola radnego przy opracowywaniu planu i budżetu wzrasta. Kiedyś bardziej to polegało tylko na podniesieniu ręki. Zobowiązaliśmy naczelnika ostatnio do wystąpienia do wojewody łomżyńskiego o zwiększenie puli pieniędzy na popieranie czynów społecznych u nas, ze 100 do 600 tysięcy złotych. Zobaczymy, co wyniknie. No i sama dyskusja jest ciekawsza teraz, może radni się wyrobili, a może wolno im więcej mówić.

J. R.: — Kto określa, co wolno mówić radnemu?

A. Ogrodnik: — Zdarzało się dawniej u nas, że radny mówił, a z niego sobie kpiono i jeszcze kierownik instytucji gospodarczej wychodził obrażony. Albo przewodniczącemu Rady Narodowej przygotowywano w Urzędzie projekt uchwały, którego przewodniczący nie rozumiał. Były przykłady zalecania Radzie, żeby przyjęła taką a nie inną uchwałę. W tej chwili w Wysokiem Mazowieckiem nie dopuszcza się do takich sytuacji.

J. R.: — Od czego zależą podobne zmiany na lepsze?

A. Ogrodnik: — Od rangi osobistej przewodniczącego prezydium, a nie jego stanowiska. Również od naczelnika i jego pracowników.

Ł. Ogrodnik: — Wracam jeszcze do kwalifikacji radnego. Jego obojętność wobec przyjętych obowiązków wynika z dezorientacji co do jego roli. Trzeba wyjaśnić mu, jakie są uprawnienia radnego.

F. P.: — Nie zgadzałbym się na „szkółki radnych". Predyspozycję na tę funkcję winni oni objawiać wcześniej, a nie wówczas dopiero, kiedy zostaną wybrani. Radny winien być jak Katon Starszy z Senatu Rzymskiego, który ciągle powtarzał wbrew racjom historii, wbrew racjom kultury, wbrew racjom polityki „uważam, że Kartagina powinna być zburzona". Jeśli on w to święcie wierzy, to głoszenie takiego sądu jest jego podstawowym obowiązkiem. Pod warunkiem, że wygłasza go nie we własnym imieniu, a w imieniu ludzi, którzy obdarzyli go mandatem.

S. Bednarz: — Szkółki dla radnych nie potrzeba, ale spotkania wyjaśniające: co to jest interpelacja, wniosek, postulat — tego potrzeba. Mówię swoim radnym, żeby nie krępowali się, że pewne sprawy postawią niefachowo w obecności fachowców. Niech mówią, tak jak czują. Radny na spotkaniach z wyborcami nie powinien wyręczać w odpowiedziach przedstawicieli administracji. I jeszcze jedno: proponowałbym wspomnieć, by radni chcieli korzystać nie tylko z oficjalnych okazji do spotkań. Żeby organizatorzy jakichkolwiek zebrań, jeśli jest wśród obecnych radny, zawiadamiali o tym ogół. Zapomina się o tym. Konsekwencja i upór — to najcenniejsze zalety radnego.

F. P.: — Tytułem podsumowania pozwolę sobie wrócić do cytowanego tu już opracowania z „Nowych Dróg". W ankiecie, jaka stanowiła instrument badawczy problemu podjętego przez Instytut Podstawowych Problemów Marksizmu-Leninizmu znalazło się pytanie „Kto według Pana(i) ma największy wpływ na sprawy miasta, wsi?" Odpowiedzi na ankietę udzielili: radni miejscy, wiejscy, naczelnicy urzędów, naczelnicy gmin, przewodniczący MRN i przewodniczący GRN, a z odpowiedzi tych wynika, że największy wpływ na sprawy wsi i miast przypisuje się prezydentom i naczelnikom, komitetom miejskim i gminnym PZPR, miejskim i gminnym radom narodowym oraz ich przewodniczącym, urzędom miast i gmin, społeczeństwu i władzom wojewódzkim, a na końcu — z reguły — radnym. Cieszy wysoka ranga rad narodowych, niepokoi tak niskie usytuowanie roli radnych i dlatego podjęliśmy tę dyskusję. Jeżeli dzięki niej udało nam się pełniej ukazać rolę radnego w sprawowaniu władzy i jego miejsce w społeczeństwie przyjmiemy, że dyskusja była celowa.

J. Ratajczak: — Chcieliśmy też przez tę rozmowę udokumentować tezą, że radni winni dochodzić swego autorytetu, że nikt im go nie sprezentuje.

W dyskusji udział wzięli:
Stefan Bednarz — radny WRN w Białymstoku, członek Prezydium WRN, przewodniczący Komisji Gospodarki Komunalnej, Komunikacji i Łączności.
Łucja Ogrodnik — radna WRN w Łomży.
Antoni Ogrodnik — radny MGRN w Wysokiem Mazowieckiem, sołtys wsi Trzeciny.
Franciszek Suchocki — radny GRN w Suwałkach, sołtys wsi Mała Huta.
Dyskusję prowadzili: Franciszek Piątkowski i Jacek Ratajczak.

KANDYDACI NA POSŁÓW

Polskie inicjatywy pokojowe

Wywiad z red. JANUSZEM STEFANOWICZEM kandydatem FJN na posła do Sejmu PRL, redaktorem naczelnym „Słowa Powszechnego"



Jak ocenia pan bieżące, najpilniejsze cele, propozycje i zamierzenia polskiej polityki zagranicznej na tle ogólnego stanu procesu odprężenia w Europie?

— Nie jest tajemnicą, że w ostatnich miesiącach sytuacja międzynarodowa uległa pogorszeniu. Zasadniczą tego przyczyną, zwłaszcza w Europie, jest znana decyzja Paktu Północnoatlantyckiego z grudnia ub. roku o przezbrojeniu rakietowo-jądrowym tzw. teatru europejskiego, czyli zachodnioeuropejskich sojuszników NATO. Decyzja ta ujawniła bardzo istotną słabość dotychczasowego procesu odprężenia, na którą Polska od dawna i uporczywie zwracała uwagę międzynarodowej opinii publicznej. Słabością tą — jak ponownie przypomniał Edward Gierek w swym przemówieniu przedwyborczym w Sosnowcu — był i pozostaje fakt, że poprawie stosunków politycznych między wschodem i Zachodem nie towarzyszyło odprężenie militarne. Mówiąc po prostu — niejako za zasłoną dialogu politycznego — Zachód, a zwłaszcza Stany Zjednoczone kontynuowały wyścig zbrojeń.

Polska jako państwo średniej wielkości ma tylko pośredni, wynikający z uczestnictwa we wspólnocie państw socjalistycznych, wpływ na koleje wyścigu zbrojeń. W tej chwili jednakże sprawą najważniejszą i najpilniejszą jest niedopuszczenie do tego, aby wyścig zbrojeń wszedł w nową fazę właśnie na obszarze Europy.

W świetle tego przypomnieć należy, że specyfiką polskiej polityki zagranicznej — wypracowanej przez nas przed ponad ćwierć wiekiem — jest dążenie do tego, aby nasz kontynent, a szczególnie jego region centralny, stały się terenem ograniczenia zbrojeń, a następnie rozbrojenia. Myśl ta, sformułowana po raz pierwszy w znanym Planie Rapackiego z 1957 r., nie została co prawda na skutek oporu Zachodu zrealizowana w swoim pierwotnym kształcie, ale wykazała wielką żywotność. M. in. legła u podstaw rozmów wiedeńskich na temat redukcji zbrojeń i sił zbrojnych w Europie Środkowej.

Obecnie, kontynuując tę dobrą tradycję, Polska wystąpiła ponownie z doniosłą inicjatywą. Jak wiadomo na VIII Zjeździe PZPR — Edward Gierek wysunął propozycje zwołania do Warszawy europejskiej konferencji, poświęconej odprężeniu militarnemu i rozbrojeniu. Sądzę, że w najbliższej przyszłości będzie to głównym kierunkiem działania polskiej dyplomacji, oczywiście wspartym na dwustronnym i wielostronnym dialogu z innymi krajami europejskimi.

Jak, zdaniem pana, oceniać należy rolę i znaczenie dla naszego kraju ścisłej i braterskiej współpracy ze Związkiem Radzieckim i innymi krajami wspólnoty socjalistycznej?

— Nawiązując do tego, co powiedziałem przed chwilą widać dowodnie na fakcie, iż kraje wspólnoty socjalistycznej wyraziły swe poparcie dla inicjatywy polskiej zwołania wspomnianej konferencji ogólnoeuropejskiej na temat odprężenia militarnego i rozbrojenia. Ale to oczywiście daleko nie wszystko. Oceniając bowiem wysoko miejsce i rolę Polski na arenie międzynarodowej nie powinniśmy popadać w megalomanię. Jest oczywiste, że rangę tę uzyskaliśmy zarówno dzięki własnemu potencjałowi i aktywności międzynarodowej, ale również dlatego, że występujemy z pozycji aktywnego uczestnika wspólnoty socjalistycznej, że kamieniem węgielnym naszej polityki jest partnerski sojusz ze Związkiem Radzieckim. Partnerstwo to przejawia się we wszystkich dziedzinach życia, w sferze polityki i gospodarki i wielu innych.

Dr Janusz Stefanowicz, naczelny redaktor „Słowa Powszechnego" należy do czołówki polskich publicystów międzynarodowych, współpracuje z szeregiem czasopism, radiem i telewizją. Ma także poważne osiągnięcia w badaniach politologicznych. Opublikował kilkanaście książek z tej dziedziny, a m. in. „Świat w trzydziestu odsłonach" i „Europa powojenna", obie uhonorowane nagrodami Polskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych.

W Stowarzyszeniu PAX pełni obowiązki wiceprzewodniczącego. Jest także członkiem Prezydium Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich i wiceprezesem Polskiego Klubu Publicystów Międzynarodowych.

Szczególne znaczenie w obecnym okresie międzynarodowych trudności gospodarczych ma doskonalenie mechanizmów integracji socjalistycznej, a przede wszystkim współpraca ze Związkiem Radzieckim w dziedzinie pozyskiwania nowych surowców i źródeł energii. Lata siedemdziesiąte przyniosły w tej mierze przełomowe osiągnięcia, które z pewnością będą intensywnie rozwijane w obecnym dziesięcioleciu.

Jakie jest znaczenie stanu stosunków kościół-państwo dla polskiej polityki zagranicznej?

— Jest swoistą, a nawet paradoksalną właściwością świata współczesnego, w którym na pozór liczą się tylko materialne czynniki siły, że dla międzynarodowego prestiżu i znaczenia państwa bardzo istotne znaczenie ma trudno wymierny czynnik, który określamy ogólnie jako jedność moralno-polityczna narodu. Mówiąc najprościej chodzi tu o wspólnotę poglądów całego społeczeństwa na losy kraju, na główne zasady jego ustroju i kierunki jego rozwoju. Jest to także kwestia spójności między poglądami społeczeństwa i władzy.

Specyficzną cechą społeczeństwa polskiego jest zjawisko współistnienia rzesz ludzi wierzących z niewierzącymi. Zrozumiałe jest więc, że od stopnia wzajemnego zrozumienia i zaufania między ludźmi o różnym światopoglądzie w istotnej mierze zależy stan jedności moralno-politycznej narodu.

Z satysfakcją stwierdzić trzeba, że w minionym dziesięcioleciu, a szczególnie w ostatnich kilku latach, powstała nowa jakość stosunków między państwem a kościołem. Opierają się one obecnie na podstawie obopólnej woli współdziałania na rzecz pomyślności Polski Ludowej we wszystkich dziedzinach życia narodowego, w których kościół działa zgodnie ze swoją misją. Ponadto szereg problemów praktycznych, które występują nieuchronnie w stosunkach kościół—państwo, ulega stopniowemu i zadowalającemu obie strony rozwiązywaniu.

Nawiązując zaś bezpośrednio do pańskiego pytania wyrażam głębokie przeświadczenie, że taka sytuacja wzmacnia pozycję Polski na arenie międzynarodowej. I to oddziałuje dwojako — zarówno w sensie obiektywnym jako czynnik sprzyjający wzrostowi jej siły, jak też podnosi znacznie jej prestiż w oczach opinii publicznej za granicą.

Rozm. W. ZUJEWICZ

ŻYCIE Z POŻYTKIEM

Pani HALINA SIENKIEWICZ mówi, że nie może ochłonąć od chwili, gdy dowiedziała się o tym zaszczytnym wyróżnieniu społecznym, o tym że znalazła się na liście kandydatów na posłów i to w czasach, kiedy tyle się mówi o ogromnej randze Sejmu i wzrastającej roli mandatariuszy narodu.



Choć już znacznie wcześniej zetknęła się z pracą społeczną, to jednak chciałaby mówić o swym domu i pracy, bo koniec końców od dwudziestu lat z górą mieszka i pracuje tu w Pniewie, na oczach tylu sąsiadów i znajomych i tu, jak nigdzie indziej, nie ujdzie uwagi guzdrajstwo w robocie, a tym bardziej lenistwo.

Więc pani Halina twierdzi, iż na wsi trzeba mieć zakasane rękawy na okrągło, a nie przez osiem godzin, „gdyż inaczej nic z tego nie będzie". Nie tylko w ich przypadku, gdzie już o piątej rano trzeba być w kurniku i dojrzeć, aby wszystko kręciło się jak w zegarku, ale w każdym wiejskim gospodarstwie. Właśnie ten nowoczesny, na 12 tys. niosek, kurnik zbudowali w ekspresowym tempie. Jeszcze w maju zeszłego roku były tylko wykopy, a jesienią planowali zasiedlenie obiektu. Dlatego przez całe lato trzeba było się uwijać jak w ukropie. Nie tylko dopilnować harmonogramu budowy, ale być na każde zawołanie majstrów, pomagać, kucharzyć i nie opóźnić się z robotą w polu. Dlatego też starszy syn, Wojtek, który pracował w wojskowości, wrócił do domu, miał też co robić w wakacje drugi syn, 16-letni Leszek, a nade wszystko mąż i liczący sobie przeszło 60 lat ojciec pani Haliny, ponoć człowiek, którego energią i werwą można obdzielić wielu sąsiadów.

Właśnie te cechy odziedziczyła pani Halina po ojcu i chyba dlatego została kierownikiem tej, jak mówi, kurzej fabryki, która ma produkować około 10 tysięcy jaj dziennie. Trzeba więc dopilnować wszystkiego — karmienia, załatwić jeszcze wózki transportowe, tak jak wcześniej materiały, cement, żelastwo wszelkie, paszociągi, słowem całą mechanizację. Fachowców do tego trzeba było szukać aż w Gdańskiem, gdyż w okolicy nikt takiego czegoś do tej pory nie robił. A dziś dopatrzeć trzeba, żeby to wszystko grało, aby jak najszybciej spłacić wcale niemały — bo 3,5 milionowy kredyt, słowem nie zbankrutować, wobec siebie i ludzi z Pniewa — wsi jeszcze do niedawna jakby zapyziałej, żyjącej tylko sprawami własnego podwórka — w jesienne pluchy i zimowe śniegi praktycznie odciętej od świata, pomimo, że największej w łomżyńskiej okolicy.

— Dawniej w Pniewie — mówi pani Halina — ludzie żyli raczej niezamożnie, od przednówka do przednówka, cisnęli się po pięcioro — sześcioro w małych chałupach, które lepili zaraz po wojnie i później trwali w nich latami do lepszych czasów. Dziś w Pniewie murowanki trudno zliczyć, z 250 domów sto to nowe, wzniesione w sześćdziesiątych i siedemdziesiątych latach... Starsi oczom nie dowierzali. Podobnie cieszyli się ludzie z Siemienia i Rybna, dokąd przedłużono linię i puszczono autobus.

— Niedawno Pniewo przeżyło kolejne chwile radości. Oto 2 lutego br. otworzył podwoje nowy dom kultury, z salą rozrywkową, biblioteką i innymi rozrywkami. Jest więc gdzie kulturalnie spędzić wolne chwile, spotkać się i pogadać, nie tylko zresztą o sprawach Pniewa, które choć dawno pozbyło się opinii zapyzielca, dopiero praktycznie wychodzi na swoją prostą. Sprawą najważniejszą jest rozbudowa szkoły, gdyż do zbiorczej w Łomży kilometrów piętnaście. Choć wszystko praktycznie idzie dobrze, ludzie wciąż, przy każdej okazji dopytują się pani Haliny, kiedy zaczną się roboty, bo ludzie wyjdą, pomogą, jak czynili to wcześniej.

— Ale nie tylko z tak wielkimi sprawami zwracają się sąsiedzi do pani Haliny Sienkiewicz, radnej od dwóch kadencji WRN, a obecnie zasiadającej w Komisji Kultury. Przychodzą ze swymi bolączkami, jak ten rolnik, co przez długi czas nie mógł dostać eternitu na pokrycie dachu. „No i jak takiemu nie pomóc, tym bardziej, że taki pracowity". Oczywiście nie wszystkie sprawy są do załatwienia od ręki, a interwencje słuszne. W takich przypadkach konieczny jest rozsądek. Pani Halina nie lubi taniego poklasku, ani też ślepego potakiwania władzom, ale też gdy trzeba nie obawia się powiedzieć nawet tym najbliższym sąsiadom, że rzecz trudna do załatwienia, wniosek nierealny, bo z pustego i Salomon nie naleje. A tak musi mówić nierzadko jeśli chodzi o zaopatrzenie wsi i rolnictwa w podstawowe środki do życia i wydajnej pracy potrzebne.

Halina Sienkiewicz jako długoletnia członkini ZSL i KGW szczególnie interesuje się problemami dotyczącymi kobiet wiejskich. Stara się w miarę możliwości przedkładać je odpowiednim władzom, a gdy trzeba ostro interweniować i to — obok swej codziennej pracy — uważa za największy pożytek i satysfakcję, jakie jej dać może praca społeczna.

ST. POGORZELSKI

bliższe kontakty z młodzieżą i ze starszymi, zwłaszcza członkami partii. Było dużo różnorakich zajęć w oddziałowej świetlicy.

Zmienił się stosunek do mnie w fabryce. Nie naskakiwał bez racji bezpośredni przełożony. Nie dokuczały panie z selwaktorowni, młodsze zachęcały często do flitru. Były również i trudności w społecznym działaniu. Pamiętam Oleszczuk polecił abym przygotował i wygłosił pogadankę na jednym z zebrań koła ZMP. Nie kryję, że z czytaniem i pisaniem miałem trudności. Po kilku dniach uporałem się z tekstem. Na zebraniu zacząłem czytać z kartki. Podobnież zdań kilka odczytałem poprawnie, po czym pogubiłem się w tekście. Nie mogłem odczytać tego co sam napisałem. Próbowałem zostawić tekst i coś powiedzieć od siebie. Widocznie coś powiedziałem bardzo śmiesznego, gdyż całe audytorium buchnęło niepohamowanym śmiechem, ale nikt mnie z tego powodu później nie dokuczał, nie krytykował. Długo pamiętałem ten mój prelegencki niewypał. Fakt ten miał i dodatnią cechę. Postanowiłem za wszelką cenę uczyć się biegle czytać. Zacząłem wypożyczać książki z biblioteki, interesować się polityką, czytać gazety. Uzmysłowiłem sobie, że nie wystarczy umieć śpiewać „My ZMP, my ZMP, reakcji nie boimy się", ale dużo więcej wiedzieć, umieć. Skierowano mnie na dwutygodniowy kurs do ośrodka ZW ZMP w Starych Juchach k/Ełku. Tam sporo się nauczyłem, pracy świetlicowej, zajęć sportowych, doświadczenia z pracy innych kół ZMP. Nie było to jednak wystarczające, ale jeszcze jakby pogłębiło odczucie braku wiedzy.

Po powrocie z kursu miałem inny pogląd na wiele spraw w pracy społecznej. Stałem się bardziej zaangażowany, więcej czasu wolnego spędzałem w fabrycznej świetlicy, przede wszystkim więcej czytałem. Nawiązywałem szersze kontakty z młodymi tkaczami, na których bardzo mi zależało. Dążyłem, żeby nauczyć się tkać i być nie tragarzem feru ale tkaczem. Tak mijały tygodnie. Nie oszczędzałem się też w pracy społecznej. Roznosiło się korespondencję do kół i różnych instytucji, plakatowało się miasto, dekorowało się budynki i place zbiórek, imprez. Byłem bardzo zadowolony z każdego powierzonego mi zadania, a czym zadanie było poważniejsze, tym większa satysfakcja. Wszystko to edukowało moją świadomość. Czułem się coraz lepiej, coraz pewniej. Białystok dotąd mnie nie znany, stawał się moim miastem. Miałem już kolegów i koleżanki. Było z kim pójść na zabawę, wypić kielicha, porandkować. Brało się udział w różnych akcjach na rzecz miasta, najczęściej przy odgruzowywaniu. Udział w kwestach ulicznych na różne doniosłe społeczne cele. Czułem się coraz bardziej potrzebny w tym mieście.

Pewnego razu Michał Nos powiedział mi, że Zarząd Wojewódzki zamierza wysłać mnie na kurs organizacyjny ZMP w Turczynku k. Warszawy, i dodał, żebym dobrze przygotował się do egzaminu wstępnego, szczególnie z Deklaracji Programowo - Ideowej i Statutu ZMP. Mimo wszystkich załamań i rozczarowań, kompleksu niedorozwoju ideologicznego i braku podstawowej wiedzy, stawiłem się na wstępnym egzaminie, na pierwszy mój egzamin. Nie pamiętam czego mnie pytano i kto pytał. Pamiętam jednakże, że koleżanka z Zarządu Głównego ZMP pogratulowała mnie dobrze zdanego egzaminu. Chciało się biec, skakać, oznajmić wszystkim o zdanym egzaminie, który bez przesady prawdopodobnie zdecydował o mojej karierze działacza młodzieżowego, związkowego i partyjnego. 30 sierpnia 1949 roku pojechałem do Turczynka. Przejeżdżając przez Warszawę po raz pierwszy zobaczyłem tak potwornie zniszczone miasto. Chociaż niemało widziałem zniszczonych miast, jednakże nie było porównania z Warszawą. Wprost wierzyć się nie chciało, że ongiś stało miasto, że każdy jego zaułek tętnił życiem, że były tam wspaniałe budynki i ulice.

W Turczynku powitano nas serdecznie. Kierownikiem był Władysław Góra, znany dziś naukowiec. Pierwsze dni to badanie inteligencji i zdolności słuchaczy, a pierwsze zajęcia rozpoczęły się od zbiorowego czytania książki „Jak hartowała się stal", następną — „Szosa Wołkołamska". Z początku miałem wielkie trudności. Słuchaczy dzielono na grupy sześcio- ośmioosobowe i kazano na głos czytać ileś tam stron książki każdemu po kolei, jak siedzieli. To była najgorsza zmora. Gdy zbliżała się książka do mnie, to musiałem, niestety „wychodzić za potrzebą", aby uniknąć na głos czytania, bo po prostu nie umiałem czytać. Poświęcałem na naukę czytania każdą wolną chwilę. Urywałem, aczkolwiek nie było to dozwolone, nocy na czytanie książki M. Ostrowskiego „Jak hartowała się stal". Chciałem koniecznie być Pawką Korczaginem.

Brałem i inne książki, czytałem, czytałem, aż nauczyłem się jako tako czytać na głos nie tylko dla siebie. Było to moje duże zwycięstwo. Umiałem czytać! Mógłbym opowiedzieć szereg na mój sposób humorystycznych zdarzeń z pobytu w tej szkole.

W dniu 6 grudnia dowiedziałem się od kolegów, że moje imieniny. W przeszłości nie znałem, że takowe obchodzi się, nikt przynajmniej nie składał mi życzeń w tym dniu. Tym razem stało się inaczej. W pokoju, w którym mieszkałem z siedmioma kolegami, złożono mi życzenia i jednocześnie książkę w twardej granatowej oprawie, literami pozłacanymi, zatytułowaną „Historia Wszechzwiązkowej Komunistycznej Partii (Bolszewików)" z dedykacją wewnątrz: „Towarzyszowi Kursu w Szkole Organizacyjnej ZMP w Turczynku. By zawsze w trudnych chwilach mógł z tej skarbnicy doświadczeń czerpać pełną garścią". Chcąc odwzajemnić się za ten miły gest po skończonych zajęciach, skoczyłem do pobliskiego Brwinowa i przyniosłem dwie butelki najtańszego wina, takiego „czaru pegeeru". Cała nasza siódemka urwała się z zajęć. W pokoju rozleliśmy te dwie butelki do szklanek no i cyk, za zdrowie Mikołaja!, po czym powróciliśmy na zajęcia.

Po kolacji kierownik Góra zmierzył każdego z osobna i wszystkich razem wzrokiem, po czym wygłosił przemówienie na temat moralności zetempowca. Chodząc przed nami tam i z powrotem przypomniał wszystkie zasady statutowe. Kończąc powiedział — rozumiem Gniadzik, rozumiem Sońta, ale po co wciągacie takich kolegów jak Turowski w te wasze alkoholowe libacje. Dodał w formie polecenia, że Gniadzik i Sońta spakują rzeczy i opuszczą jutro szkołę. Nie wahając się ani chwili, powiedziałem, że to ja byłem głównym winowajcą.

— Jak to? — zapytał nie dowierzając. Tak, potwierdziłem i opowiedziałem wszystko jak to było. Był zaskoczony, ale decyzji w sprawie Gniadzika i Sońty w tym dniu nie zmienił. Dodał, że praktyk takich ZMP nie akceptuje i nie będzie tolerował!

Kurs dobiegał końca. Po złożeniu egzaminów wręczono nam świadectwa i uroczyście pożegnano. Po powrocie do Białegostoku zaproponowano mnie pracę na stanowisku przewodniczącego Zarządu Powiatowego ZMP w Suwałkach. Wręczono skierowanie, powiedziano, że jest tam instruktor kolega Jabłoński, rower i pokój, w którym będę mógł zamieszkać. Po trzech dniach pojechałem do Suwałk. Przyjechałem o godzinie osiemnastej. Choć chwalebnie było wówczas pracować do późnych godzin wieczorowych, a nieraz i nocnych, to jednak w Zarządzie Powiatowym ZMP nie było już nikogo. Postałem jakiś czas na słabo oświetlonej ulicy Jadkowej (przy niej właśnie mieścił się ZP ZMP) porozglądałem się i poszedłem przespać się do znajomego kierowcy.

Następnego dnia punktualnie o ósmej przyszedłem do biura. Przywitała mnie szczuplutka, niskiego wzrostu koleżanka pytaniem: „W jakiej sprawie tak wcześnie?" Odpowiedziałem, że na przewodniczącego tu przyjechałem! Jak to na przewodniczącego? A tak to! — i okazałem skierowanie z ZW ZMP w Białymstoku. Jabłońska jestem — wyciągnęła rękę na powitanie. Spodziewałem się zastać tu kolegę Jabłońskiego — odpowiedziałem. Jestem jego żoną, sprzątam tu. Proszę tu pokój kolegi przewodniczącego — wskazała na drzwi.

Wszedłem do środka. Pokoik mniej więcej 3 na 4 m kwadratowe, przy oknie głęboko w kąt wciśnięte biurko, na nim telefon na korbkę i maszyna do pisania. Na podłodze duży stos nowiutkich książek zwalonych w nieładzie.

— Co to za książki? — spytałem. Koleżanka Jabłońska opowiedziała, że to z akcji upowszechniania czytelnictwa.

— A gdzie pokój noclegowy? — zapytałem.

— Nie ma tu takiego — odpowiedziała. Owszem jest tu taki nieduży pokoik, ale on służy za rupieciarnię. Nie ma w nim pieca, wygniła podłoga i w ogóle nie nadaje się na pokój, na mieszkanie, bo dziennego światła w nim bardzo mało, zresztą pokażę koledze ten pokój.

— A rower tu w ZMP jest? — zapytałem.

— Owszem jest — odpowiedziała. Tylko, że na nim jeździć nie można, bo jest całkowicie połamany, leży tam w rupieciach, to razem kolega zobaczy.

Zobaczyłem, wszystko się zgadzało.

MIKOŁAJ TUROWSKI

Klub Miłośników Książki

MOJA BIBLIOTEKA

Przyjmujemy jeszcze zgłoszenia

Nowa edycja naszej akcji „Moja Biblioteka", polegająca na tworzeniu Klubu Miłośników Książki, zdobyła sobie już pewną popularność, jak również akceptację wieloletnich uczestników konkursu. Do redakcji napływają zgłoszenia, szereg Czytelników przekazuje również swoje uwagi dotyczące Klubu, za co jesteśmy wdzięczni. Tylko bowiem wspólne działanie w imię upowszechniania literatury może przynieść oczekiwane przez nas efekty. Nie zamykamy jeszcze listy chętnych do uczestniczenia w naszej akcji, można w dalszym ciągu nadsyłać swoje kandydatury, które — zgodnie z obietnicą — będziemy drukować w tej rubryce. Dzisiaj kolejne propozycje książkowe i lista nazwisk nowych członków Klubu Miłośników Książki.

— ✱ —

Wojciech Giełżyński: Rewolucja w imię Augusta Sandino. Iskry. Warszawa 1979 r., s. 260, zł 22.

Książka polityczna ma sens najczęściej wówczas, gdy od chwili zebrania materiału po jej druk minie w najgorszym wypadku kilka miesięcy. Wojciech Giełżyński, autor bestselleru „Rewolucja w imię Allacha", pracuje bardzo szybko, toteż wkrótce po zakończeniu rewolucji w Nikaragui otrzymujemy barwną opowieść o niecodziennych wydarzeniach w tym maleńkim państwie, od dziesięcioleci pozostającym pod panowaniem kolejnych dyktatorów. Czterdzieści dwa lata dynastii gangsterów, to tytuł jednego z rozdziałów, dotyczącego sprawowania władzy absolutnej przez rodzinę Somozów. W swojej nowej książce Giełżyński zgromadził olbrzymi materiał faktograficzny. Jest tu więc w miarę szczegółowa historia tego tragicznego kraju, jest opowieść o kolejnych latach rewolucji, jest wreszcie obraz dnia dzisiejszego. Nikaragua zniszczona wieloletnimi walkami (zbombardowano tu niemalże wszystkie fabryki i zakłady pracy, zniszczono zupełnie rolnictwo) z trudem wstaje na nogi. Międzynarodowa solidarność, którą odczuć można było przez lata walki — i teraz daje dowody swojej obecności. Napisaną z dużym nerwem „Rewolucję w imię Augusta Sandino" czyta się wyśmienicie.

— ✱ —

Zenon Kosidowski: Królestwo złotych łez. „Iskry", Warszawa 1979 r. wyd. VI, s. 146, zł 75.

Kolejne wydanie książki znakomitego pisarza znika z półek szybko, jak wszystkie pozycje Kosidowskiego. Zbeletryzowana opowieść o legendarnym królestwie Inków o podbojach hiszpańskich konkwistadorów, oparta jest na wiarygodnym materiale faktograficznym, chociaż w wielu przypadkach pisarz przemycił tu swój osobisty pogląd na wymowę pewnych faktów. Książka składa się z trzech rozdziałów. W pierwszym poznajemy losy debiutanckich wypraw Pizarra i Almagra w poszukiwaniu El Dorado, o którym krążą legendy, w drugim otrzymujemy dokładny obraz państwa rządzonego przez Inków, w trzecim zaś dowiadujemy się o zakończonych pełnym sukcesem wyprawach Hiszpanów. Tajemnicze i właściwie do końca nie wyjaśnione losy upadku tej wspaniałej cywilizacji do dzisiaj stanowią przedmiot badań naukowców, pisarzom zaś pozwalają na tworzenie najbardziej fantastycznych wizji. To zrozumiałe, że spore zainteresowanie wywołuje to wszystko u czytelników, którzy z pasją zabierają się do lektury podobnych pozycji. Tym bardziej, że autorem „Królestwa złotych łez" jest pisarz tak znakomity, jak Zenon Kosidowski.

— ✱ —

Miodrag Bulatovic: Czerwony kogut leci wprost do nieba. „Czytelnik", Warszawa 1979 r., wyd. II, s. 268, zł 37.

Wznowienie powieści wybitnego pisarza jugosłowiańskiego zawdzięczać można również popularności wydanej u nas przed dwoma laty książki „Bohater na ośle". Ten niewątpliwy bestseller spowodował szersze zainteresowanie zarówno postacią Bulatovica, jak i w ogóle mało nam znaną literaturą jugosłowiańską. „Czerwony kogut leci wprost do nieba" to egzotyczny obraz wsi czarnogórskiej, w której ludzie — jak wszędzie — żenią się, kochają, umierają, mają swoje małe kłopoty i wielkie tragedie. Ale dzięki specyficznemu językowi Bulatovica książkę czyta się jak poezję. Bogaty język, poetyckość obrazu, metaforyka — to wszystko stwarza niecodzienny klimat. Autor znakomicie potrafi kreślić psychiczne sylwetki swoich bohaterów, ludzi często ułomnych, złych, okrutnych, zaszczutych przez los.

J. G.

Lista członków Klubu Miłośników Książki:

61. **Jacek Falkowski,** ul. Mickiewicza 89, 17-100 Bielsk Podlaski. Uczeń szkoły podstawowej, zgromadził ok. 100 tomów literatury pięknej.

62. **Wiktor Iwanow,** ul. 1-go Maja 51/27, 16-400 Suwałki. Interesuje się filozofią, historią, poezją. Zgromadził ok. 2000 tomów.

63. **Anna Iwanow,** ul. 1-go Maja 51/27, 16-400 Suwałki. Uczennica, interesuje się poezją i beletrystyką, ok. 500 tomów.

64. **Krystyna Kozłowska,** 16-423 Bakałarzewo. Nauczycielka. Prawie 2000 tomów literatury pięknej i historycznej.

65. **Witold Modzelewski,** Paproć Duża, 18-304 Srebrna, woj. łomżyńskie. Nauczyciel, zgromadził 100 tomów literatury sportowej i metodycznej.

66. **Witold Wysocki,** Rutki Nowe, 16-323 gmina Augustów. Rolnik, interesuje się literaturą piękną, historyczną, polityczną, zbiera również książki rolnicze. Ok. 600 tomów.

67. **Sergiusz Sac,** ul. Dolna 19, 17-200 Hajnówka. Pracownik umysłowy, zbiera klasykę polską i rosyjską (w oryginale). Ok. 600 tomów.

68. **Zdzisław Siemion,** ul. Warszawska 37, 12-200 Pisz. Zegarmistrz, ok. 1500 tomów, głównie klasyka, historia, książki popularnonaukowe. Prosi o pomoc w skompletowaniu dzieł Kraszewskiego.

69. **Marianna Bieluch,** Tuchlin, 11-533 Dąbrówka, woj. suwalskie. Nauczycielka, literatura historyczna i przygodowa, 150 tomów.

KARTA CZŁONKA KLUBU
Miłośników Książki
„MOJA BIBLIOTEKA"

Imię i nazwisko:

Adres:

Mój księgozbiór liczy około . . . tomów,

głównie o tematyce . . . . . .

Wiek . . . . . Zawód . . . . . .

Zgłaszam swój akces na członka Klubu.

Data . . . . . Podpis . . . . . .

MECENAT nad rękodziełem

Jeśli trafi nam się w kinie dodatek filmowy pt. „Sztuka ludowa krainy jezior", to będzie on zaledwie zachętą do pogłębienia tematu, do przyjrzenia się z bliska żywym tradycjom rękodzielnictwa suwalskiego. Okazji ku temu jest wiele. Przede wszystkim Suwalski Jarmark Folklorystyczny odbywający się co roku w sierpniu w Węgorzewie; dwa dni wszechstronnej prezentacji dorobku artystycznego twórców, zespołów i kapel ludowych tego regionu. Jest również Święto Wiosny, wieczory sobótkowe, inne widowiska — słowem imprezy mające na celu kultywowanie regionalnych tradycji.

Czego to dowodzi? Przede wszystkim istnienia mecenatu nad wciąż żywą tradycją kulturalną wsi. Polityka kulturalna naszego państwa ogromnie sprzyja rozwojowi twórczości ludowej. W Suwalskiem już dawno zrozumiano, że pielęgnowanie sztuki ludowej i folkloru należy do pierwszorzędnych zadań w dziedzinie kultury. Sprawa ta znalazła zresztą swoje odbicie w programie rozwoju kultury tego regionu. Chodzi oczywiście zarówno o podtrzymywanie wiejskiej tradycji kulturalnej, jak też współczesnej twórczości ludowej, przejawiającej się w wielu interesujących dziełach. Na tle całego kraju sztuka ludowa Suwalszczyzny jest ewenementem, budzącym zachwyt turystów i zainteresowanie naukowców.

WSZYSTKIE SPRAWY TWÓRCÓW

Przez parę lat twórcy z północno-wschodniej Polski działali w pojedynkę. Nie mieli swego zrzeszenia, gdyż reforma administracyjna spowodowała także podział w oddziałach Stowarzyszenia Twórców Ludowych. Miotali się więc między Olsztynem a Białymstokiem, a że znaleźli się poza obrębem działania tamtejszych oddziałów, miewali różne kłopoty. Dopiero w maju ub. roku powołano w Suwałkach Oddział STL, doceniając w ten sposób bogatą i różnorodną twórczość ludową tego regionu, jak też nie kwestionowany dorobek artystyczny wielu rękodzielników. Oddział rozpoczął pracę od sporządzenia ewidencji wszystkich osób, zajmujących się twórczością ludową. Okazało się, że jest ich w województwie 350, zaś 33 to członkowie STL. Jest więc to spora grupa, w większości starszych ludzi, wymagająca stałej i troskliwej opieki. Już na początku problemów było co niemiara: od spraw bytowych, poprzez zaopatrzenie w narzędzia i materiały, aż po emerytury. Wszystkie sprawy twórców, chcąc nie chcąc, ocierały się o STL, gdy chodziło m.in. o zbyt dzieł czy ubieganie się o członkostwo STL. Dziś za wcześnie jeszcze mówić o konkretnych efektach działalności tego oddziału. Należy jednak zaznaczyć, że fakt jego utworzenia jest znaczący dla rozwoju kultury ludowej na Suwalszczyźnie.

KIERMASZE I KONKURSY

Twórcy ludowi — jak wspomniałam — mają swoje imprezy, spotkania, prezentacje. Taki np. Suwalski Jarmark Folklorystyczny w Węgorzewie urósł już do rangi ważnego wydarzenia w przybliżaniu tradycji i dnia dzisiejszego polskiej wsi. Zyskał też powodzenie i uznanie zarówno samych twórców, jak też społeczeństwa. Zdobył również popularność wśród wielu turystów zagranicznych. Twórcy ludowi mają również możność prezentacji swych wyrobów na przeglądach i konkursach oraz ich sprzedaży na kiermaszach. Muzeum Okręgowe w Suwałkach ogłasza corocznie konkurs pn. „Przyroda w sztuce ludowej". Zachęca i inspiruje w ten sposób do wykonywania wielu ciekawych wyrobów o określonej tematyce. Z inicjatywy Wojewódzkiego Domu Kultury rozpoczęto natomiast sporządzanie dokumentacji, dotyczącej sztuki ludowej regionu północno-wschodniego. W Ełku odbyła się specjalna sesja fotograficzno-filmowa, której zadaniem było m.in. wykonanie zdjęć i filmów przedstawiających zabytki architektury drewnianej, wytwory sztuki ludowej, jak też samych twórców. Wspomniany na wstępie film powstał natomiast w Wytwórni Filmów Dokumentalnych na zlecenie Wydziału Kultury i Sztuki UW. Kopie tego filmu znajdują się obecnie zarówno w Muzeum Okręgowym, jak i bibliotece wojewódzkiej.

Do listy przedsięwzięć, zmierzających do stałego podnoszenia poziomu artystycznego sztuki ludowej, należy natomiast powołanie Wojewódzkiej Komisji Etnograficzno - Artystycznej. Jej członkowie opiniują prace, przygotowywane na wystawy, jarmarki, przeglądy, kwalifikują repertuar zespołów folklorystycznych oraz prowadzą dokumentację wytworów sztuki ludowej i folkloru. Chodzi przecież o to, aby na kiermaszach nie pojawiały się wyroby, będące przejawem złego gustu.

BĘDZIE MUZEUM?

Wieloletnie tradycje sztuki ludowej na Suwalszczyźnie, mnogość twórców ludowych, a także spore zbiory interesujących prac obligują gospodarzy województwa do utworzenia muzeum współczesnej sztuki ludowej. Zamierzenia te są jak najbardziej realne. Jeszcze w tym roku rozpocznie się remont i adaptacja budynku w Węgorzewie na wspomniane muzeum. Dlaczego w Węgorzewie? W rejonie tym działa największa ilość twórców, zajmujących się wszelkiego rodzaju rękodziełem.

W Suwałkach natomiast powstanie centrum sztuki ludowej z pracowniami i różnymi urządzeniami. Choćby nawet termin otwarcia tego centrum wydawał się zbyt odległy, to jednak gra jest warta świeczki. Suwalscy twórcy ludowi zasłużyli na to.

L. CHALECKA-POŁOCKA

RZEŹBY KOBIET



Fot. R. Łysionek

W sali ekspozycyjnej suwalskiego BWA można obejrzeć wystawę Kazimierza Zielińskiego — „Kobieta w rzeźbie".

Od 30 lat Zieliński jest związany z warszawską ASP, a od 20 kieruje Zakładem Metalu. Nie ogranicza się wyłącznie do rzeźby, tworzy też formy scenograficzne, czynnie współpracuje przy projektowaniu architektury. Jego znaczące realizacje rzeźbiarskie znajdują się m.in. w Warszawie, Olsztynie, Płocku, Kopenhadze. Poszczególne prace zostały zakupione do muzeów i zbiorów prywatnych w kraju i za granicą, np. w Holandii, NRD, Szwecji, RFN i Stanach Zjednoczonych.

W uznaniu artystycznego dorobku prof. Zieliński otrzymał wiele nagród i wyróżnień. Wśród nich warto wymienić: I nagrodę na Festiwalu Młodzieży w Berlinie w 1951 roku, nagrodę ministra Obrony Narodowej III stopnia w 1963 roku oraz II stopnia w 1974 roku i 1977, nagrodę ministra Kultury i Sztuki II stopnia w 1974 i 1977 roku.

Wśród kilkudziesięciu rzeźb Zielińskiego niejako instynktownie czuje się piękno ludzkiej natury, wyrażonej w sylwetach kobiet. Ich postaci zamknięte w mosiądzu, brązie i gipsie, przyciągają wzrok. Twarze niewyraźne w swoich konturach, są ledwie zauważane.

Autorytatywnie pisze o nich znany krytyk Maciej Gutowski. „Rzeźby Zielińskiego mają swą monumentalność poprzez konsekwentne zespolenie brył, poprzez ich silnie akcentowaną statyczność. Są osadzone mocno i konsekwentnie. Ale gdy zaczynamy krążyć wokół jego rzeźb okazuje się nagle, że wszystko znów nie jest tu także całkiem proste. Pomiędzy osiami poszczególnych układów następują drobne, niezauważalne w pierwszej chwili przesunięcia. One właśnie powodują specyficzne trwanie tych rzeźb w przestrzeni, „zagarnianie" przestrzeni, jej „zawieranie" w sobie. Rzeźbę określa także światło. Miękkie, precyzyjne przenikanie się brył, miękkie przenikanie się powierzchni prowadzonych tak delikatnie i czule, że trudno powstrzymać się od dotykania tych rzeźb, powodzenia po nich ręką. To wszystko tworzy ową spokojną, szczególną lirykę, tworzy ów cichy, osobisty, ludzki klimat".

Wystawy tej nie da się zamknąć w słowach — trzeba ją po prostu zobaczyć, ponieważ sam temat jest bardzo osobisty, intymny. Wystawa będzie czynna do pierwszych dni kwietnia.

(m)

KONKURS PIOSENKI RADZIECKIEJ

Po kilkumiesięcznych eliminacjach wstępnych Konkursu Piosenki Radzieckiej wykonawcy z woj. białostockiego przystąpią w sobotę (15 marca) do eliminacji wojewódzkich. Odbędą się one w kinie „Związkowiec" o godz. 11, natomiast organizatorzy zapraszają w niedzielę o godz. 16 na koncert laureatów w tej samej sali. Wystąpi ponad 100 osób, w tym soliści oraz zespoły wokalno-instrumentalne. Najlepsi wykonawcy, jak zwykle, reprezentować będą województwo na eliminacjach centralnych.

Wstęp wolny. (gr)

Do posiadających stare fotografie

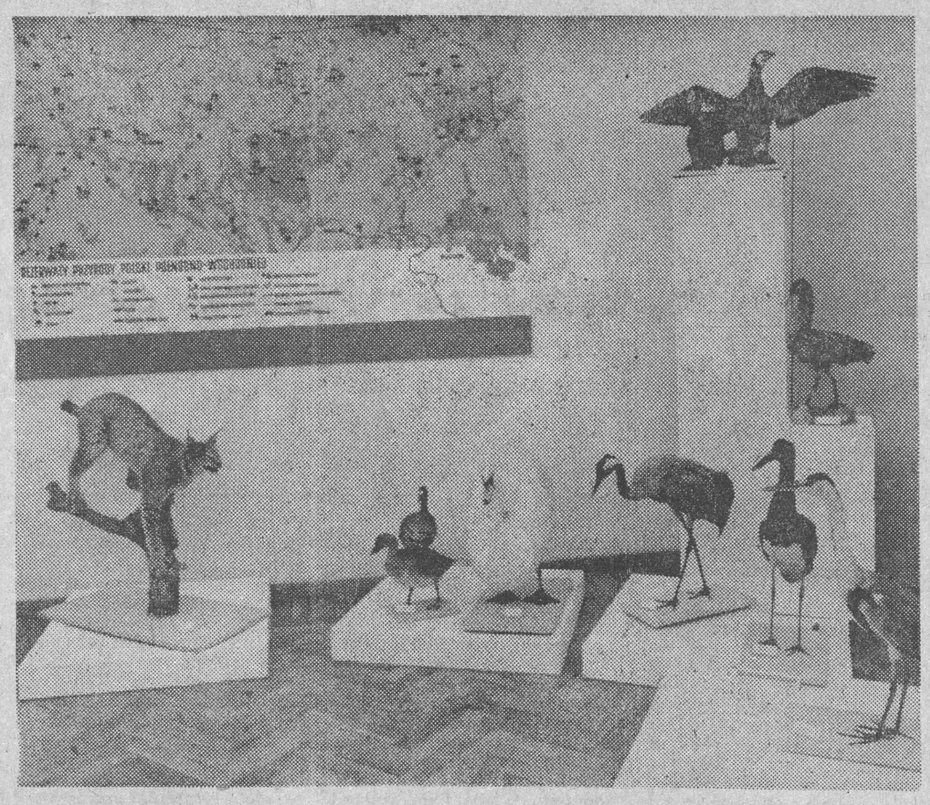
Krajowa Agencja Wydawnicza — Oddział w Białymstoku przygotowuje album fotograficzny, obrazujący dzieje miasta w latach ostatniej wojny i jego rozwój po 1944 roku. W związku z tym zwraca się do wszystkich posiadających w swoich zbiorach fotografie i ilustracje związane z Białymstokiem, by skontaktowały się z Oddziałem KAW, ul. Podedworne 12a, tel. 28-567 i 28-378 — w celu udostępnienia ich do reprodukcji. (jot)

„Rodzina w polskiej sztuce ludowej"

Dziś, 15 bm. w Muzeum Rolnictwa im. Krzysztofa Kluka w Ciechanowcu nastąpi otwarcie nowej wystawy czasowej pt. „Rodzina w polskiej sztuce ludowej". Jak nas poinformował dyrektor Muzeum — Kazimierz Uszyński, ekspozycja ta powstała w wyniku współpracy z Muzeum Etnograficznym w Warszawie. (CH)

Orkiestra w Kozłowie

Orkiestra dęta z Zakładowego Domu Kultury PGR w Kozłowie na ubiegłorocznym ogólnopolskim przeglądzie w Lublinie uznana została za najlepszą w kraju PGR-owską orkiestrę dętą. Seniorem w zespole jest Adam Szachniewicz — ponad 80-letni emerytowany rolnik, a wśród członków znajduje się traktorzysta, kierowca, strażak. Dla niektórych najmłodszych gra w orkiestrze stała się pierwszym etapem muzycznego wtajemniczenia, np. z trzech braci Gralczyków ze wsi Lipowo należących do orkiestry, najstarszy uczy się w średniej szkole muzycznej w Olsztynie, a dwaj młodsi uczęszczają do ogniska muzycznego w Nidzicy. (PAP)



W Muzeum Okręgowym w Białymstoku czynna jest jeszcze wystawa czasowa pn. „Przyroda Polski północno-wschodniej". Ta interesująca ekspozycja, zorganizowana wspólnie przez Muzeum Okręgowe w Białymstoku, a także Muzeum Warmii i Mazur w Olsztynie i Muzeum Białowieskiego Parku Narodowego ukazuje budowę geologiczną, klimat, gleby, szatę roślinną i świat zwierząt naszego regionu. Warto, by obejrzała ją szczególnie młodzież szkolna. Wystawa czynna będzie do 8 kwietnia br.

(CH)

Fot. Andrzej Ciulkin

Premiery w teatrach białostockich

W sobotę, 15 marca w Teatrze im. Al. Węgierki odbędzie się premiera sztuki Jana Pawła Gawlika pt. „Egzamin". Sztuka ta napisana została w 1964 roku, a jej problematyka dotyczy spraw każdego z nas, naszych zachowań, konieczności dokonywania wyboru i codziennych prawie odpowiedzi na pytanie: co jest prawdą, co półprawdą, co normą, a co odstępstwem od niej. Akcja „Egzaminu" rozgrywa się w środowisku szkolnym, ale sprawy, które porusza, dotyczą całokształtu naszego życia.

Sztukę reżyserował Wojciech Pisarek, scenografię zaś przygotowała Bożena Korulska.

Drugą premierę przygotował Białostocki Teatr Lalek. Jest to sztuka Jana Grabowskiego pt. „Wilk, koza i koźlęta". Spektakl reżyserował Tomasz Jaworski, scenografię przygotowała Irena Pikiel, a muzykę Sławomir Czarnecki. Premiera spektaklu, przeznaczonego głównie dla dzieci młodszych, odbędzie się w sobotę, 15 bm. o godz. 17. (CH)

LIGA AMATORÓW

Młodzieżowy klub „Promenada", ulokowany w środku miasta w dostojnym sąsiedztwie Ratusza, cerkwi i popiersia Zamenhofa, słynie głównie z dyskoteki. Klub w ciągu kilku lat trwania na posterunku młodzieżowej kultury przebył parę koncepcji na tzw. profil, przebył jak koklusz ze szkarlatyną, ale dyskoteka wciąż była najmocniejsza, a już na pewno najgłośniejsza. Było to przy tym disco po białostocku, ożenione z zabawą podmiejską, socjologicznie frapujący związek night clubu z remizą strażacką. Były więc modne hity, psychodeliczne światła, wino marki „Wino" i towarzyskie nieporozumienia rozwiązywane z braku konwencjonalnej kłonicy także przy pomocy żyletek.

Gwoli sprawiedliwości: był blues, literackie wernisaże, aukcje plastyki, ale chyba nie z powodu tychże sień domu przy ulicy Lipowej podzielono solidnymi kratami niczym wybieg dla młodych lwów. Tak bronili się przed dyskoteką współlokatorzy domu.

Przed naporem ulicy postanowili się także bronić gospodarze klubu. Więcej krat i bramkarzy już by się w „Promenadzie" nie dało zainstalować więc pomyślano o filtrze innego rodzaju — i tak zawiązała się Młodzieżowa Liga Kultury.

Komisja Kultury Zarządu Miejskiego ZSMP w Białymstoku zaprosiła do Ligi wszystkie zakłady pracy. Dotychczas zgłosiło się ich kilkanaście, a dwa z nich już wystąpiły czynnie, wypełniając klubowe wieczory według własnego pomysłu i możliwości.

Zasada działania Ligi jest prosta: amatorzy prezentują swoje zakładowe teatralia, muzykowanie, literaturę i plastykę. Twórcy Ligi spodziewają się, że odbędzie się to z pożytkiem i dla klubu, i dla amatorów. Spodziewają się, że będą to spotkania interesujące, że wzrośnie kulturalna ruchliwość zakładowych kół ZSMP, a animatorzy kultury uaktualnią wiedzę o tym, co się w tej materii dzieje i jak to spożytkować w międzyzakładowych kontaktach na terenie miasta.

Pierwszy wieczór w „Promenadzie" należał do PSK im. J. Sztachelskiego. Złożyły się nań występy amatorskiego teatrzyku, który zespołowo deklamował m. in. poezję Rafaela Albertiego, Majakowskiego i Eugeniusza Jewtuszenki. Teatrzyk PSK wystąpił również z umiarkowanie śmiesznymi monologami i skeczami, ujawniając specyficzne poczucie humoru pracowników służby zdrowia. Część estradową wieczoru PSK zamknął „Gigant" czyli zespół wokalno-instrumentalny z Ewą Michalską, swobodnie śpiewającą repertuar Sipińskiej i Sośnickiej.

W rozdziale plastyki w barwach Młodzieżowej Ligi Kultury wystąpił prof. dr Jerzy Łebkowski, malujący neurochirurg, którego cykl dziecięcych główek zdobył sobie popularność, już nie tylko w kręgach medycznych. Profesor wystąpił tym razem w tandemie z synem Wojciechem, piszącym refleksyjne wiersze, najogólniej mówiąc — o życiu. Związki wierszowania z malowaniem nie były przy tym wyłącznie rodzinne, łączyło je wspólne rozumienie dobra, piękna, prawdy.

Ponadto w wieczorze PSK uczestniczyli malarze W. Rocki z portretami „w stylu włoskim" i symboliczną kompozycją na temat kondycji ludzkiej oraz W. Weremiuk, uprawiający malarstwo metaforyczne. G. Świątkowski, który niedawno debiutował indywidualną wystawą, przyłączył się do Ligi z tkanymi z sisalowego włókna „Motylami", a A. Samojlik i J. Leszkiewicz zestawem fotografii — pierwszy z panoramicznymi pejzażami, drugi z fotografią o tematyce sportowej.

W tydzień po zawiązaniu się Ligi Kultury „Promenada" gościła amatorów z Fabryki Przyrządów i Uchwytów. Wystąpił równie młodziutki, co ambitny Teatr Małych Form z programem poezji Brylla pt. „Jesteśmy", laureatka ogólnopolskiego konkursu Teresa Macias recytująca Brunona Jasieńskiego, śpiewano ballady, bawiono publiczność skeczami, także przedstawiono własne wiersze, własnych plastyków i fotografów — uczestników wystawy pt. „Dziecko w obiektywie". Obok zestawu realistycznych pejzaży Henryka Krahela w Lidze Kultury pojawiła się metaloplastyka Stanisława Oksiuty i prace w drewnie Mariana Sawickiego, który z cierpliwością właściwą hobbystom buduje model zabytkowego wiatraka przy użyciu mniej więcej dziewięciu tysięcy zapałek po nowej cenie, rzeźbi coś na kształt indiańskich totemów lub wypala w drewnie kompozycje dokładnie według rysunków Henryka Wilka. Grał i śpiewał zespół „Vacat".

Oba ligowe wieczory w „Promenadzie" zgromadziły komplet widzów. Niewiele mniej niż dyskoteka. Jakby na to nie patrzeć, jest to m. in. przyczynek do badań nad subkulturą młodzieżową.

ANDRZEJ KOZIARA

Alarm dla kurpiowskich zabytków

W woj. ostrołęckim zachowało się sporo starych drewnianych obiektów zabytkowych, zwłaszcza w gminach Myszyniec, Kadzidło, Lelis i Rozogi. Są to budynki zarówno mieszkalne jak też wiatraki, młyny, karczmy — typowe dla Kurpiowszczyzny. Z roku na rok ubywa jednak tych pamiątek przeszłości, gdyż niszczeją one bez opieki. Przykładem może być wieś Klon. Chociaż w całości objęta ochroną konserwatorską, nikt się o nią nie troszczy. Kilkanaście lat temu prowadzono we wsi prace konserwatorskie, lecz obecnie nic się w tym zakresie nie dzieje. Chyba tylko to, że z 48 zabytkowych drewnianych obiektów klika już rozebrano, zaś w innych budynkach straszą walące się dachy, kominy, wypadające okna. W ostatnich latach rozebrano też kilka również zabytkowych młynów nad rzeką Omulwią i pozostał tylko jeden w nie najlepszym stanie. W Puszczy Białej nad rzeką Wymakracz są jeszcze oryginalne stare młyny, ale trzeba je szybko ratować. Niektóre drewniane kurpiowskie zabytki architektury znalazły się w skansenie w Nowogrodzie nad Narwią w woj. łomżyńskim, kilka obiektów zgromadzono w Myszyńcu. To jednak zbyt mało, a przecież Kurpiowszczyzna zasługuje na to, aby zachować jak najwięcej dla przyszłości z jej oryginalnej i bogatej architektury regionalnej. Może więc zorganizować na terenie woj. ostrołęckiego skansen podobny do tego w Nowogrodzie?

co, gdzie, kiedy?

W BIAŁYMSTOKU

TEATRY

Teatr Dramatyczny im. Al. Węgierki — w sobotę i niedzielę — duża scena — „Egzamin", godz. 19; mała scena — „Grupa Laokoona", godz. 19.30.

Państwowy Teatr Lalek (ul. Kalinowskiego 1) — „Wilk, koza i koźlęta", w sobotę — godz. 17 (premiera prasowa); w niedzielę — godz. 11 i 16.

KINA

„Pokój" — w sobotę i niedzielę — „Gorączka sobotniej nocy", prod. USA, kol. (od lat 15), godz. 10, 12.30, 15.15, 17.30 i 20 (ostatnie dni).

„Ton" — w sobotę — „Ukochana żona", prod. włosk., panor. (od lat 18), godz. 10.30, 15.30, 17.45 i 20; „Barwy walki", prod. polsk. (b.o.), godz. 13; w niedzielę — „King-Kong", prod. USA, godz. 10.30 i 13; „Ukochana żona", godz. 15.30, 17.45 i 20. (ostatni dzień).

„Syrena" — w sobotę — „Rewolwer Python 357", prod. franc., kol. (od lat 15), godz. 10, 12.30, 15, 17.30 i 20; w niedzielę — „Podarunek Czarnego Księcia", prod. radz., panor., kol. (od lat 6), godz. 10 i 11.15; „Rewolwer Python 357", godz. 12.30, 15, 17.30 i 20.

„Studio" — w sobotę — Przegląd filmowy „Młodzi za i przed kamerą", godz. 15; w niedzielę — Przegląd filmowy „Młodzi za i przed kamerą", godz. 11; „Niezamężna kobieta", prod. USA (od lat 18), godz. 15.15, 17.45 i 20.15.

„Związkowiec" — w sobotę — Eliminacje Wojewódzkiego Konkursu Piosenki Radzieckiej; w niedzielę — Koncert galowy laureatów Eliminacji Wojewódzkiego Konkursu Piosenki Radzieckiej, godz. 16.

„Spotkanie" — w sobotę — „Nocne widma", prod. ang. (od lat 18), godz. 17; w niedzielę — „Wiatr w żaglach" godz. 13; Bajki dla dzieci. godz. 15; „Nocne widma", godz. 17.

„Kolejarz" — w sobotę i niedzielę — „Gwiazdy są oczami wojownika", prod. jugosł., kol. (od lat 15), godz. 18.

KLUBY

Klub Rozrywki, ul. Wierzbowa 4 — w sobotę i niedzielę — Program dyskotekowy. w godz. 19—23.30 — prezentuje Krzysztof Łasecki.

Klub ACK „Sepularium", ul. Dąbrowskiego — w sobotę — Prezentacje piosenki studenckie; Koncert zespołu „Antykwariat" i program dyskotekowy, godz. 19; w niedzielę — Program dyskotekowy, godz. 19.

KINA W WOJEWÓDZTWACH BIAŁOSTOCKIM

Bielsk Podlaski — w sobotę i niedziele — „Gang Olsena na szlaku", prod. duńsk. (od lat 12).

Dąbrowa Białostocka — w sobotę — „Brat kata", prod. NRD (od lat 12); w niedzielę — „Wciąż o miłości", prod. franc. (od lat 15).

Hajnówka — w sobotę i niedzielę — „Ognie są jeszcze żywe", prod. polsk.-jap. (od lat 12).

Łapy — w sobotę i niedzielę — „Prorok, złoto i Siedmiogrodzianie", prod. rum. (od lat 12).

Mońki — w sobotę i niedzielę — „Węgrzy", prod. węg. (od lat 12).

Siemiatycze — w sobotę i niedzielę — „Król Cyganów", prod. USA (od lat 18).

Sokółka — w sobotę — „Zew rodu", prod. CSRS; w niedzielę — „Do siego roku", prod. węg. (od lat 18).

ŁOMŻYŃSKIM

Łomża „Październik" — w sobotę i niedzielę — „Róg Brzeskiej i Capri", prod. polsk. (od lat 15).

Grajewo — w sobotę i niedzielę — „Legenda o miłości", prod. radz.

Kolno — w sobotę i niedzielę — „Ocalona", prod. NRD (od lat 12).

Wysokie Mazowieckie — w sobotę i niedzielę — „Skok", prod. polsk. (od lat 15).

Zambrów — w sobotę — „Zielone lata", prod polsk. (od lat 12); w niedzielę — „Ukochana żona", prod. włosk. (od lat 18).

SUWALSKIM

Suwałki „Bałtyk" — w sobotę i niedzielę — „Afera Concorde", prod. włosk. (od lat 15).

Suwałki „Kultura" — w sobotę i niedzielę — „Rejs", prod. polsk. (od lat 15).

Augustów — w sobotę i niedzielę — „Droga daleka przed nami", prod. polsk. (od lat 12).

Ełk „Polonia" — w sobotę i niedzielę — „Szalone dni", prod. jugosł. (od lat 18).

Ełk „Orzeł" — w sobotę i niedzielę — „Do krwi ostatniej" cz. I i II, prod. polsk. (od lat 12).

Ełk „Zorza" — w sobotę i niedzielę — „Będziesz dla nas obca", prod. radz. (od lat 15).

Giżycko — w sobotę i niedzielę — „Szedł pies po fortepianie", prod. radz.

Gołdap — w sobotę i niedzielę — „Droga daleka przed nami", prod. polsk. (od lat 12).

Kruklanki — w sobotę i niedzielę — „Wendeta", prod. franc. (od lat 15).

Mikołajki — w sobotę i niedzielę — „Chciałbym się zgubić", prod. polsk. (od lat 12).

Olecko — w sobotę i niedzielę — „Sekret Enigmy", cz. I i II, prod. polsk. (od lat 12).

Orzysz — w sobotę i niedzielę — „Bałamut", prod. radz. (od lat 12).

Pisz — w sobotę i niedzielę — „Gwiazdy poranne", prod. polsk. (od lat 15).

Ruciane-Nida — w sobotę i niedzielę — „Skradziona kolekcja", prod. polsk. (od lat 12).

Sejny — w sobotę i niedzielę — „W gwiezdnym pyle", prod. NRD (od lat 12).

Węgorzewo — w sobotę i niedzielę — „Elegia", prod. polsk. (od lat 15).

Kierownictwo kin zastrzega możliwość zmian programu.

MUZEA W BIAŁYMSTOKU

Muzeum Okręgowe — Ratusz — czynne codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych) w godz. 10—17, w czwartki w godz. 12—19, w niedziele w godz. 10—16. Wystawy stałe: Pradzieje Białostocczyzny; Galeria Malarstwa Polskiego. Wystawa czasowa: Przyroda Polski północno-wschodniej.

Punkt Muzealny w Supraślu — czynny codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych) w godz. 11—16 w niedziele w godz. 10—16. Ekspozycja wnętrz Refektarza i Kaplicy w dawnym Pałacu Opatów z galerią malowideł ściennych z cerkwi bazyliańskiej.

Ekspozycja wnętrz (Pałac w Choroszczy) — czynna w czwartki w godz. 11—17, w niedziele w godz 11—16.

Galeria Rzeźb Alfonsa Karnego, ul. Mickiewicza 2 (Arsenał) — czynna codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych) w godz. 11—17.

Muzeum w Tykocinie, ul. Kozia 2 — Oddział Muzeum Okręgowego — czynne codziennie (z wyjątkiem poniedziałków, śród i dni poświątecznych) w godz. 11—17, w niedziele w godz. 10—16. Wystawy stałe: Galeria Zygmunta Bujnowskiego; Gabinet glogerowski; Tradycyjne zajęcia kobiety wiejskiej na Podlasiu w XIX w.; Ekspozycja Sali Wielkiej dawnej synagogi.

Muzeum Ruchu Rewolucyjnego — Oddział Muzeum Okręgowego, ul. Warszawska 37 — czynne codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych) w godz. 10—17, w niedziele w godz 10—16. Wystawa czasowa: Rumunia w dniach XII Zjazdu Rumuńskiej Partii Komunistycznej.

Muzeum Wojska, ul Kilińskiego 7 — czynne codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych) w godz. 10—17, w czwartki w godz. 12—19, w niedzielę w godz. 11—16. Wystawy stałe: Dzieje wojskowe ziem północno-wschodnich Polski: Galeria rzeźby batalistycznej Edmunda Majkowskiego. Wystawa czasowa: O nasz spokojny dom.

W ŁOMŻY

Muzeum Okręgowe, ul. Sadowa 12 — czynne codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych): wtorki i czwartki w godz. 10—17, środy, piątki i soboty w godz. 9—15, niedziele w godz. 11—15. Wystawy: Kurpiowska sztuka ludowa; Dawne sprzęty wiejskiego gospodarstwa domowego.

Sale Wystawowe Muzeum Okręgowego, ul. Krzywe Koło 1 — nieczynne.

Park Etnograficzny Północno-Wschodniego Mazowsza im A. Chętnika w Nowogrodzie — czynny codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych) w godz. 9—16. Wystawy: Biograficzna — Adam Chętnik: Nowogród i okolice w świetle wykopalisk.

Muzum Rolnictwa im. K. Kluka w Ciechanowcu — czynne codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych) w godz. 9—16. Wystawy stałe: Dzieje rolnictwa — techniki uprawy, pasterstwo i hodowla, transport wiejski, mechanizacja rolnictwa, rzemiosło, tkactwo ludowe, monografia Krzysztofa Kluka. Wystawy czasowe: Ochrona i konserwacja zabytkowego drewna; Rodzina w polskiej sztuce ludowej; Środki ochrony roślin.

W SUWAŁKACH

Muzeum Okręgowe, ul. Kościuszki 81 — czynne codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych) w godz. 10—17. Wystawy stałe: Pradzieje Ziemi Suwalskiej; Alfred Wierusz-Kowalski 1846—1915. Wystawa czasowa: Biograficzno-literacka wystawa poświęcona Konstantemu Ildefonsowi Gałczyńskiemu.

Muzeum im. M. Konopnickiej — Oddział Muzeum Okręgowego, ul. Kościuszki 31 — czynne codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych) w godz. 9—16. Wystawy stałe Maria Konopnicka 1842—1910; Ekspozycja salonu z połowy XIX wieku Wystawa czasowa: Projekty pocztówek Jana Marcina Szancera oparte na motywach utworu M Konopnickiej „O krasnoludkach i sierotce Marysi".

WYSTAWY W BIAŁYMSTOKU

Salon Wystawowy BWA (Arsenał), ul. Mickiewicza 2 — Grafika Andrzeja Basaja (okręg wrocławski) i malarstwo Juliusza Narzyńskiego (okręg warszawski) — wystawa czynna codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych) w godz. 10—17.

Galeria Sztuki Współczesnej, ul. Manifestu Lipcowego 14 — Ekspozycja polskiego malarstwa i grafiki z udziałem twórców zagranicznych; Ekspozycja Ogólnopolskiej Rzeźby — ekspozycje czynne codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych) w godz. 12—19.

Klub MPiK, ul. Sienkiewicza 3 — Wystawa plakatu litewskiego — czynna w godzinach pracy Klubu.

Pawilon Wystawowy BTPSP, ul. Zamkowa 1 — Galeria „Nike" — Malarstwo Ryszarda Hlebowicza — wystawa czynna codziennie w godz. 16—19

W ŁOMŻY

Salon Wystawowy BWA, ul. Armii Czerwonej 19 — Wystawa pn. „Polska poezja konkretna i wizualna" — czynna codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych) w godz. 12—18, w soboty w godz. 12—16.

Galeria Jednej Fotografii. ul. M. Buczka 17 (Kwiaciarnia „Mimoza") — Ireneusz Piekarski: „Pejzaż" — ekspozycja czynna codziennie.

ŁTF (hol Hotelu „Polonez") — Woolston Camena Club (Wielka Brytania) — ekspozycja czynna codziennie.

W SUWAŁKACH

Galeria PSP, ul. Kościuszki 82 (I piętro) — Wystawa biżuterii srebrnej plastyków okręgu opolskiego oraz malarstwa plastyków okręgu gdańskiego i suwalskiego — czynna w dni powszednie w godz. 10—16.

Salon Wystawowy BWA, ul. Kościuszki 81 — Rzeźba Kazimierza Zielińskiego pt. „Kobieta w rzeźbie" — wystawa czynna codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych) w godz. 10—17.

Uwaga, filateliści!

Zarząd Koła PZF nr 17 przy Miejskim Domu Kultury w Giżycku zaprasza w dniu 16.03.80 r. na kolejną giełdę filatelistyczną, która odbędzie się o godz. 15.00 w sali nr 5.

KOMUNIKAT

BANK PKO SA — ODDZIAŁ W BIAŁYMSTOKU

zawiadamia PT Klientów, że 17 bm. z powodu braku dopływu energii elektrycznej

ZAWIESZA OBSŁUGĘ KASOWĄ

w godzinach od 8 do 15.

k 1214-1

radio i tv

SOBOTA

RADIO PROGRAM I

Wiadomości: 0.01, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.05, 15.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00; 0.11 Noc z melodią i piosenką; 4.00 Sygnały dnia; 5.05 Zielone Studio; 6.00 Sygnały dnia; 9.05 Cztery pory roku; 10.25 Niezapomniane stronice; 11.40 Tu radio kierowców; 12.25 Na południe od Czantorii; 12.45 Rolniczy kwadrans; 13.00 Z fonoteki Studia Gama; 13.20 Śpiewa S. Vaughan; 13.40 Kącik melomana; 14.00 Studio Gama; 16.00 Tu Jedynka; 18.33 Z archiwum nagrań radiowych 1970 r.; 19.15 Z poznańskiego studia; 19.30 Podwieczorek przy mikrofonie; 21.05 Muzyczne premiery Studia Gama; 21.35 Przy muzyce o sporcie; 22.23 Wrocław na muzycznej antenie; 23.00 Wita Was Polska — mag. sł.-muz

PROGRAM II

Wiadomości: 4.30, 5.30, 6.30, 7.30, 8.30, 11.30, 13.30, 18.30, 21.30, 23.30; 4.35 Poradnik domowy; 5.00 Muzyczne dzień dobry z Białegostoku; 5.45 Muzyczne wycinanki; 6.15 Melodie przyjaciół; 6.35 Gimnastyka; 6.45 Mistrzowie miniatury instrumentalnej; 7.05 Śpiewa H. Banaszak; 7.15 Piosenki J. Has; 7.35 Koncert poranny; 8.35 Dialogi i zbliżenia; 9.30 Teatr PR: „Adrianna Lecouvreur"; 10.40 Sprawy codzienne; 11.00 Koncert chopinowski; 11.35 Radioproblemy; 11.45 Muzyka spod strzechy, 12.05 Miniatury muzyczne; 12.25 F. Schubert: III Symfonia D-dur; 13.00 Magazyn łowiecki; 13.15 A. Boito: Sceny z opery „Mefistofeles"; 13.36 Ze wsi i o wsi; 13.51 Spotkania z folklorem; 14.10 Więcej, lepiej, nowocześniej; 14.30 Dla dzieci: „Powódź" — słuch. 14.50 Czata; 15.05 Muzyka Haydna; 15.20 Popołudnie dziewcząt i chłopców; 16.00 Śpiewa K. Sienkiewicz; 16.10 Przekrój muzyczny tygodnia; 16.40 Zagadka literacka; 17.00 Z archiwum jazzu; 17.20 Sądy nieostateczne; 17.40 „Nie sieje, nie orze" — rep.; 18.00 Muzyczne archiwum PR; 18.25 Plebiscyt Studia Gama; 18.40 Czas i ludzie; 19.00 „Matysiakowie"; 19.30 Toti dal Monte; 20.00 Wiersze; 20.15 W. Aszkenazi interpretuje Sonaty Beethovena; 21.40 A Panufnik: Trio; 22.00 „Na własnym podwórku"; 23.00 Mistrzowie interpretacji muzyki dawnej; 23.40 Muzyka na dobranoc.

PROGRAM III

Wiadomości: 6.15, 7.00, 8.00, 10.30, 12.00, 15.00, 17.00, 19.30, 22.00, 6.00 Między snem a dniem; 8.05 Za kierownicą; 8.40 Co kto lubi; 9.00 „Chłopcy z Ameryki" — odc. pow.; 9.10 W aranżacji N. Hetfiego; 9.30 Sądy i przesądy; 9.45 Kolekcja muzyki staropolskiej; 10.35 Kiermasz płyt; 11.00 „Zwycięstwo" — 1 odc. pow.; 11.30 Zespół gwiazd E. Condona; 12.05 W tonacji Trójki; 13.00 Powtórka z rozrywki; 13.50 „Witraż" — odc. pow.; 14.00 Koncerty organowe G. F. Haendla; 15.05 Kram z piosenkami; 15.30 Zgryz — magazyn; 16.30 Piosenki z iluzjonu; 16.45 Sądy i przesądy; 17.05 Poczta UKF; 17.40 Kronika festiwalu Newport 79; 18.10 Polityka; 18.25 Koncert, jakiego nie było; 19.00 Posłuchać warto; 19.15 Gra zespół "Sun Ship"; 19.35 Opera tygodnia; 19.50 „Chłopcy z Ameryki" — odc. pow.; 20.00 Baw się razem z nami; 22.08 G. Vanelli; 22.15 Teatr PR: „Mały, malusieński"; 22.48 Romanse po polsku; 23.05 Jam session w Trójce.

PROGRAM IV

Wiadomości: 6.40, 12.00, 15.00, 16.00, 22.55; 6.00 Język niemiecki, 6.15 Recepta na dobry humor; 6.30 Plebiscyt Studia Gama; 6.45 Poranek informacyjno-muzyczny; 7.40 Radio dedykuje; 8.00 Aranżacje W. Wińskiego; 8.10 RTV Szkoła Średnia; 8.25 B. Bartok: I Rapsodia na skrzypce i fortepian; 8.35 Sport — nauka — technika; 9.00 Mam 6 lat: „Głoska do głoski"; 9.25 Śpiewa J. Rappe — alt; 10.00 Wychowanie muzyczne kl. V—VI; 10.30 Estrada przyjaźni, 11.00 Biologia dla szkół średnich; 11.30 Śpiewa K. Szostek-Radkowa; 12.05 Białoruski Magazyn Radiowy — W. Rudczyk; 12.25 Giełda płyt; 13.00 Język angielski; 13.20 Mam 6 lat; „Głoska do głoski"; 13.40 Tu Studio Stereo; 14.45 Melodie podróżne; 15.05 Teatr PR: „Człowiek i nadczłowiek"; 16.05 Kodeks i kierownica; 16.25 Gra Ork. PR i TV; 16.30 Rozmowy o wychowaniu; 16.40 Wiadomości; 16.45 „Odmieni" — fel. A. Markowej; 16.50 „Muzyczny telefon" — A. Maciorowska (stereo); 18.25 Wierzenia i obrzędy różnych narodów, 19.00 Czy znasz swoje prawo?; 19.15 Język francuski; 19.30 Studio Stereo zaprasza; 22.15 Radiowe portrety Polaków; 22.35 RTV Szkoła Średnia; 22.50 H. Wolf: 2 pieśni.

TELEWIZJA PROGRAM I

6.00 i 6.30 TV Technikum Rolnicze
11.05 Dla kl. IV: „W Poznaniu" (kolor)
12.00 Wychowanie plastyczne kl. VII—VIII (kolor)
12.45 i 13.25 TV Technikum Rolnicze i RTV Szkoła Średnia
14.25 Program dnia
14.30 Radzimy rolnikom (kolor)
14.40 Obiektyw — program województw: szczecińskiego, koszalińskiego, słupskiego, pilskiego
15.00 Dziennik (kolor)
15.10 „Jeden z wielu" — film dokument. (kolor)
15.15 Program dnia
15.20 Radzimy rolnikom (kolor)
15.30 Telewizja Młodych Kosmonautów — Orbita (kolor)
16.00 Obiektyw — program województw: szczecińskiego, koszalińskiego, słupskiego, pilskiego
16.20 Dziennik (kolor)
16.30 Studio Telewizji Młodych (kolor)
16.45 Test (kolor)
17.00 Transmisja z meczu I ligi piłki nożnej (kolor)
18.50 Dobranoc (kolor)
19.00 Zima w Żelazowej Woli.
19.30 Dziennik Telewizyjny (kolor).
20.10 „Miłość potrzebna od zaraz" — franc. film fab.
22.00 Edward Grieg — Koncert fortepianowy A-moll. Gra Londyńska Orkiestra Symfoniczna pod dyrekcją Andre Previna. Solista — Artur Rubinstein.
22.35 Dziennik (kolor).
22.50 Mistrzostwa świata w jeździe figurowej na lodzie (kolor).

PROGRAM II

13.00 „Informator turystyczny" (powt.)
13.30 „Magazyn motoryzacyjny" (powt.)
13.55 Program dnia
14.00 Dla dzieci: „Sekrety kina" (kolor)
Spotkajmy się raz jeszcze
14.30 Omówienie programu
14.33 „Początek wieku" — film T. Makarczyńskiego oraz gawęda S. Kobylińskiego (kolor)
14.50 Szansa — program publicystyczny
15.00 „Czwarta runda" — rep. o J. Kuleju
15.40 „Notatnik kulturalny" (kolor)
16.20 „Przed i po" — rep. T. Poboga — Malinowskiego z ostatniego dnia wystawy „Polaków portret własny"
16.35 „Zagadka literacka"
16.50 „Vel Gioconda" — film dok.
16.55 Piosenki ze „Spotkań z balladą" (kolor)
17.05 „Bezludna wyspa — przedstawienie dzieł sztuki (kolor)
17.40 Pytania i odpowiedzi, czyli Jacek Fuksiewicz kontra krytycy (kolor)
18.10 „Noce i dnie" — film TP (kolor)
19.00 Rozwiązanie zagadki literackiej
19.10 Program lokalny
19.30 Dziennik Telewizyjny (kolor)
Spotkajmy się raz jeszcze c.d.
20.10 „Mój koncert" — O. Lipińska przedstawia swoje gusty i upodobania muzyczne (kolor)
20.50 „Klasycy dokumentu" — Kazimierz Karabasz (kolor)
21.40 „Gościu siądź pod mym liściem..." — program poetycko-muzyczny (kolor)
22.05 „Telefon 110" — film fab. TV NRD pt. „Dwa oblicza przestępcy" (kolor).

TELEWIZJA RADZIECKA

6.00 — Program informacyjny „Czas"
6.40 — Gimnastyka poranna
7.05 Dla dzieci — Abecadło
8.05 — Twórczość narodów świata
9.05 — Międzynarodowe zawody w skokach do wody
9.55 — Rady i życie
10.25 — Losowanie „Sport Loto"
10.40 — Nasz adres — Związek Radziecki
12.45 — „Skąd płynie woda" — film fabularny
14.55 — „Kiedy przychodzi starość" — film dok.
16.00 — Koncert w wykonaniu orkiestry instrumentów ludowych Centralnej Telewizji
17.30 — Mistrzostwa świata w jeździe figurowej na lodzie
19.00 — Program informacyjny „Czas"
19.35 — Program muzyczny
Dalszy ciąg programu ze studia TV Białoruskiej.

NIEDZIELA

RADIO PROGRAM I

Wiadomości: 0.01, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 16.00, 19.00, 21.00, 23.00; 0.11 Koncert życzeń dla pracowników Energopolu w ZSRR; 0.41 Nocne Studio Gama; 6.05 Kiermasz pod Kogutkiem; 7.05 Fala 80; 7.15 Co niedziela gra kapela; 7.30 Moskwa z melodią i piosenką; 8.00 Od ósmej do ósmej — dwunastogodzinny program publicystyczno-rozrywkowy z udziałem słuchaczy. W programie m.in: 9.05 Radiowy Magazyn Wojskowy, 10.30 Radiowy Teatr dla Dzieci: „Tumbo z Przylądka Dobrej Nadziei" — cz. I słuch.; 12.05 W samo południe; 13.00 Studio Gama. 14.30 „W Jezioranach"; 15.00 Koncert życzeń; 16.05 Teatr PR: „Prorok"; 19.15 Przy muzyce o sporcie; 20.00 Koncert życzeń; 21.05 Z dziejów kabaretu; 22.00 Telegramy muzyczne ze świata; 22.30 Moja audycja muzyczna; 23.05 Informacje sportowe; 23.15 Rewia piosenek; 23.45 Big Band Petera Herbalzheunera.

PROGRAM II

Wiadomości: 5.30, 6.30, 7.30, 14.30, 18.30, 21.30, 23.30; 5.35 Zapraszamy do Warszawy; 6.15 Mozaika polskich melodii ludowych; 6.40 Z malowanej skrzyni; 7.00 Melodie niedzielnego poranka; 7.35 Koncert poranny; 8.00—11.57 Niedzielne spotkania — program literacko-muzyczny; 12.05 Poranek muzyki symfonicznej; 13.00 Teatr PR: „Dwa teatry"; 14.35 Pieśni i tańce Półwyspu Iberyjskiego; 15.00 Radiowy Teatr dla Młodzieży: „Gorzka cząstka pomarańczy" — cz. I słuch.; 15.45 Horoskop reklamowy; 16.00 Koncert chopinowski; 16.30 Trzecia strona medalu — radiowy serial estradowy; 17.35 A. Corelli: Concerti grossi; 18.00 Wspomnienie o Zofii Stachurskiej; 18.35 Felieton; 18.45 Moda i piosenka; 19.00 Recital B. Joel; 19.20 Studio Młodych — Rozgłośnia Harcerska; 20.00 Wielcy artyści estrady i kabaretu; 21.00 Wojsko — strategia — obronność; 21.15 Piosenki żołnierskie; 21.30 Rozmaitości muzyczne; 22.00 C. Saint-Saens: III Koncert skrzypcowy h-moll; 22.30 Kto pyta, nie błądzi; 23.00 Dwugłos o śpiewie chóralnym; 23.40 Muzyka na dobranoc.

PROGRAM III

Wiadomości: 7.00, 8.30, 14.00, 19.30, 22.00; 7.05 Za kierownicą; 7.30 Na góralską nutę; 7.50 Na poboczu wielkiej polityki; 8.00 Nasze typy; 8.35 Co kto lubi; 9.00 „Chłopcy z Ameryki" — odc. pow.; 9.10 Komu piosenkę...; 9.30 W stronę kultury; 9.50 Samba na jedną nutę; 10.00 60 minut na godzinę; 11.00 Samba na dwie nuty; 11.15 Niedzielna szkółka muzyczna; 12.00 „Kołobrzeg 45" — 4 odc. aud. dokument.; 12.25 Muzyka z sal koncertowych; 13.20 Przeboje z nowych płyt; 14.05 Peryskop; 14.30 Z nowych nagrań Programu III; 15.00 „Rozgłośnia pracuje" — rep.; 15.20 Nowa płyta E. Johna; 16.00 Teatr PR: „Romantyczna historia"; 16.26 T. Dorsey; 17.00 Zapraszamy do Trójki; 19.00 B. Goodman; 19.35 Opera tygodnia; 19.50 „Chłopcy z Ameryki" — odc. pow.; 20.00 Jazz piano forte; 20.40 „Przemijanie jest wielką przygodą" — rep.; 21.00 Sztuka L. Stokowskiego; 22.08 G. Vanelli; 22.15 J. Szaniawski: „Opowieści prof. Tutki" — wieczór dziesiąty; 22.30 G. Miller; 23.05 Wieczorne spotkanie z I. Rebrowem; 23.45 Dzieła wszystkie Manuela de Falli.

PROGRAM IV

Wiadomości: 7.00, 12.00, 16.00, 22.55; 7.05 Muzyka G. F. Haendla; 8.05 „Fakty i kontakty" — mag. A. Bugajskiego: 8.25 „Joe Cocker" aud. sł.-muz. J. Gruna; 8.40 „Najważniejsza jest komunikacja" — aud. J. Raczkowskiej; 9.00 MMAKS — E. Biesiada; 10.00 Klub Młodych Miłośników Muzyki; 11.00 Język łaciński; 11.20 Fonoteka folkloru, 11.35 Zgadnij, sprawdź, odpowiedz, 12.05 Teatr Klasyki dla Młodzieży: „Kubuś Fatalista i jego pan"; 13.10 Klub Olimpijczyków, 13.30 Koncert z gwiazdą; 14.10 Łowcy dźwięków 14.40 Muzyka z jednej płyty, 15.00 Teatr PR: „Rocal"; 16.05 Program WOR-TV; 18.00 Radiolatarnia; 18.30 Teatr zwierciadłem epoki; 19.00 G. Rossini: „Oblężenie Koryntu"; 22.00 Lokalne wiadomości sportowe — L. Tarasiewicz; 22.10 Międzynarodowa Trybuna Kompozytorów — Paryż 79.

TELEWIZJA PROGRAM I

6.10 i 6.40 TV Technikum Rolnicze i RTV Szkoła Średnia
7.10 Nasze spotkania
7.30 Nowoczesność w domu i zagrodzie (kolor)
8.00 Alarm przeciwpożarowy trwa.
8.10 Emerytury dla rolników — Poradnia (kolor)
8.20 Telewizjada (kolor)
8.55 Program dnia
9.00 Teleranek TDC oraz „Gazda z Diabelnej" — film TP (kolor)
10.20 Antena (kolor)
10.45 „Czas odnaleziony" — „Ocalić dla potomności" — film dokument. TV japońskiej
11.45 Dziennik (kolor)
12.00 Rolnicze rozmowy

Tylko w niedzielę

12.30 — Zapowiedź programu
12.40 — Książki, na które czekamy
12.50 — „Memoriał Kornela Makuszyńskiego" — reportaż z zawodów narciarskich dzieci w Zakopanem
13.05 — Nasza ekipa na Konkurs Chopinowski
13.15 — „Komu się opłaca" — program zrealizowany przy współudziale KG MO — O dewastacji zabytków i dzieł sztuki
13.35 — Zimowy poradnik „Tylko w niedzielę" — O konserwacji sprzętu narciarskiego, ubiorów do sportów zimowych itp.
13.50 — Nasza ekipa na Konkurs Chopinowski — Elżbieta Karaś
13.55 — Prawdy i legendy — Jan Zamoyski
14.30 — Konne zawody na śniegu
14.50 — Nasza ekipa na Konkurs Chopinowski — Kornelia Ogórkówna
14.55 — Losowanie Dużego Lotka
15.10 — Czy koniecznie „Kasprowy" — o zagospodarowaniu terenów narciarskich w Tatrach na Podtatrzu i w woj. nowosądeckim
15.35 — Nasza ekipa na Konkurs Chopinowski — Ewa Pobłodzka
15.45 — Sandokan — 1 odcinek filmu fab. TV włosk.
16.35 — „Świat bez miłości" — Czy egoizm, miłość, altruizm są uczuciami wykształconymi przez kulturę, czy też zostały zakodowane w genach
17.00 — Poczet aktorów polskich — Leszek Herdegen
17.45 — Nasza ekipa na Konkurs Chopinowski — Paweł Skrzypek
17.55 — Decydujący front — film dok. TV ZSRR, odc. pt „Sojusznicy"
18.45 — Książki, na które czekamy
19.05 — Wieczorynka
19.30 — Dziennik Telewizyjny
20.15 — Nasza ekipa na Konkurs Chopinowski — Jerzy Sterczyński
20.20 — W słońcu i w deszczu — film fab TVP — „Narzeczeni"
21.25 — Sportowa niedziela
21.40 — Nasza ekipa na Konkurs Chopinowski — Jerzy Tosik
21.45 — „Pytania i odpowiedzi" — Jan Paweł Gawlik — O repertuarze i profilu Teatru TVP
22.25 — Śmierć Ofelii — monodram Stanisława Wyspiańskiego
22.55 — Wieczór w Zakopanem — w programie m.in.: podsumowanie wizyty w Zakopanem

PROGRAM II

13.40 Omówienie programu.
13.45 Gdzie przeszłość splata się z przyszłością. Program z okazji 30-lecia Instytutu Sztuki PAN cz. 1.
13.55 „Talenty i wielbiciele" radz. film fab.
15.20 Instytut Sztuki cz. 2.
15.30 Igraszki pędzla.
15.55 Instytut Sztuki cz. 3.
16.05 Teatr Telewizji — August Strinberg — „Królowa Krystyna".
17.40 Gawęda Wilhelma Szewczyka.
17.50 Exlibris.
18.15 Bezludna wyspa.
18.45 Sportowa niedziela — mistrzostwa świata w jeździe figurowej na lodzie.
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.15 Mój koncert — czyli muzyczne fascynacje Krzysztofa Zanussiego.
21.00 „Kupuję sny, sprzedaję sny" — śpiewa Teresa Haremza.
21.20 Dyskusje po filmie — „W słońcu i w deszczu".
21.50 Happening u sióstr Wahl — program pokazujący proces powstawania ekspozycji grafika Jana Lebensteina.
22.25 „Ona tańczyła jedno lato" szwedzki film fab.

PR i TV zastrzegają sobie możliwości zmian w programie

TELEWIZJA RADZIECKA

6.00 — Program informacyjny „Czas"
6.40 — Gimnastyka poranna
7.05 — Koncert zespołu muzyki ludowej „Leutary"
7.30 — Program na dzień dobry „Budzik"
8.00 — Służę Związkowi Radzieckiemu
9.00 — Poczta programu „Zdrowie"
9.45 — Program muzyczny „Poczta poranna"
10.15 — Budownictwo i architektura — program filmowy
10.30 — Program dla wsi
11.30 — Muzyczny kiosk
12.00 — „Wieczny zew" — film fab. 10 odc.
13.10 — Mistrzostwa świata w jeździe figurowej na lodzie
13.45 — Klub podróży filmowych
15.00 — „Muzyka w rodzinie Uljanowych" — film 2 odc.
16.00 — Międzynarodowa panorama
16.45 — „Nocny dozór" — film fab.
18.20 — Mistrzostwa świata w jeździe figurowej na lodzie. Występ par mistrzowskich
19.00 — Program informacyjny „Czas"

w razie wypadku

W BIAŁYMSTOKU

Miejskie Pogotowie Ratunkowe. ul. Krasińskiego 1, tel. biura wezwań 999, tel. informacji pogotowia 222-22.

Ambulatorium Pogotowia, ul M. Fornalskiej 11, tel. 240-41: internistyczne, pediatryczne, ginekologiczne, stomatologiczne, zabiegowe, rentgen, chirurgia dorosłych, czynne w godz. 19—7. w niedziele i święta całą dobę.

Terenowe Pogotowie Ratunkowe, ul. Lenina 3/5, tel. biura wezwań 355-33: ambulatorium ogólne: ambulatorium chirurgii dziecięcej, ul. Wołodyjowskiego 3a.

Informacja służby zdrowia — tel 355-34.

Pogotowie MO — tel. 997

Dyżurne telefony WSW. Białystok — 209-03; Giżycko — 24-56.

Straż Pożarna — tel. 998

Pogotowie Elektryczne — tel 991

Pogotowie Gazowe — w godz 7—15 tel. 363-28, w godz. 15—7 tel. 992.

Pogotowie Techniczne Wodociągów — tel. 994.

Informacja kolejowa — tel 910

APTEKI

Apteka nr 05-003, ul. Lipowa 45 tel 233-65.

Apteka nr 05-007, ul. Wesołowskiego 2 tel 219-04

Informacja o lekach — tel. 219-04.

Informacja o lekach z importu — tel. 368-01.

SZPITALE

Woj. Szpital Zespolony im. J. Śniadeckiego, ul. M. Skłodowskiej-Curie 26, tel. 216-21 — dyżurują oddziały: dziecięcy wewnętrzny, dziecięca chirurgia

Klinika Dermatologiczna AMB. ul. Manifestu Lipcowego 3. tel 219-06.

Woj. Szpital Zakaźny, ul. Żurawia 14.

DYŻURY SZPITALI W DNIU 15.III.1980 r.

Państwowy Szpital Kliniczny, ul. M Skłodowskiej-Curie 24. tel. 224-31 — dyżurują oddziały: chirurgia, laryngologia. okulistyka. reanimacja.

Szpital Neurologiczny w Choroszczy, tel. 270-51.

Szpital Miejski im. PCK, ul. Sienkiewicza 79. tel. 355-16 — dyżuruje oddział wewnętrzny.

Klinika Gruźlicy Płuc AMB. ul. Żurawia 14 — dyżuruje oddział gruźlicy

Woj. Szpital Zakaźny, ul. Żurawia 14 — dyżuruje oddział zakaźny dziecięcy

Woj. Szpital im. M. Skłodowskiej-Curie, ul. Warszawska 15, tel. 357-71 — dyżuruje oddział położniczy.

W DNIU 16.III.1980 r.

Państwowy Szpital Kliniczny, ul. M. Skłodowskiej-Curie 24. tel. 224-31 — dyżurują oddziały: chirurgia. laryngologia, okulistyka, położniczy.

Woj. Szpital Zespolony im. J Śniadeckiego, ul. M Skłodowskiej Curie 26 tel 216-21 — dyżurują oddziały: neurologia, wewnętrzny, reanimacja.

Woj. Zespół P/Gruźliczy, ul Warszawska 18, tel 355-81 — dyżuruje oddział gruźlicy

Woj. Szpital Zakaźny, ul Żurawia 14 — dyżuruje oddział zakaźny dziecięcy

W ŁOMŻY

Pogotowie Ratunkowe — tel 999.

Pogotowie Chirurgiczne, ul. M Skłodowskiej-Curie 1, czynne całą dobę.

APTEKI

Apteka nr 45-003. ul. Gielczyńska 1, tel. 32-44

SZPITALE

Woj. Szpital Zespolony, ul. M. Skłodowskiej Curie 1, tel. 24-01.

W SUWAŁKACH

Pogotowie Ratunkowe — tel. 999.

APTEKI

Apteka nr 19-003. ul Kasprzaka 3. tel 25 91

SZPITALE

Woj Szpital Zespolony, ul. Kościuszki 101, tel. 22-41.

POMOC DROGOWA

Telefony: Białystok — 981, Siemiatycze — 981, Hajnówka — 981, Sokółka — 981; Łomża — 33-43, Suwałki — 34-27; Ełk — 31-03, Giżycko — 22-85, Pisz — 26-73. Augustów — 20-80

Jeśli chcesz pozbyć się kłopotów związanych z naprawą sprzętu zmechanizowanego gospodarstwa domowego i odbiorników telewizyjnych czarno-białych —

JUŻ DZIŚ WYKUP ABONAMENT EKSPLOATACYJNY!

ABONAMENT

to dobrowolne ubezpieczenie sprzętu na okresową konserwację i nieodpłatne usuwanie wad po upływie gwarancji producenta.

SPRZEDAŻ ABONAMENTÓW

PROWADZĄ SKLEPY ZE SPRZĘTEM RADIOWO-TELEWIZYJNYM I ZMECHANIZOWANYM oraz ZAKŁADY USŁUGOWE.

WPHW

k 1142-1

Społem ODDZIAŁ BIAŁYSTOK ZAPRASZA

DO SKLEPU FIRMOWEGO PIEKARNI Nr 1

PRZY UL. ARTYLERYJSKIEJ W GODZ. 6—19

POLECAMY:

świeże pieczywo wyroby ciastkarskie

PROWADZIMY SPRZEDAŻ WYROBÓW CIASTKARSKICH NA INDYWIDUALNE ZAMÓWIENIE KLIENTÓW.

Życzymy udanych zakupów.

k 1157-0

Ogłoszenia drobne

„WOŁGĘ" Gaz 24 nową — sprzedam lub zamienię. Białystok, Kozłowa 2 m. 5.
g 1288-1

„FIATA" 125p 1500 — sprzedam. Wieś Fasty 64.
g 1209-1

„FIATA" 126p, fabrycznie nowego — sprzedam. Zambrów, Olkowskiej 7 m. 20. Godlewski.
g 1232-1

„WARTBURGA" 1978 rok — sprzedam. Białystok, ul. Bacieczki 89.
g 1226-1

GARAŻ ogrzewany do wynajęcia wyłącznie dla instytucji, dzielnica Nowe Miasto, Oferty: Biuro Ogłoszeń nr 1170.
g 1170-1

WPHW — informacja o usługach tel. 957.
k 979-0

ROZSADĘ pomidorów — sprzedam. Tomasz Cudowski, Łyski 9.
g 1140-1

M-5 własnościowe w centrum Białegostoku — pilnie sprzedam. Oferty z ceną: Biuro Ogłoszeń nr 1175.
g 1175-0

POMOC drogowa, Kondraciuk, tel. 264-19.
g 1117-0

SZAFĘ trzydrzwiową (wysoki połysk) — sprzedam. Białystok, Wierzbowa 5 m. 9.
g 1279-1

„ZASTAWĘ" 1980 rok — sprzedam. Białystok, ul. Bacieczki 48.
g 1222-1

GARAŻ odstąpię. Białystok, Rzemieślnicza 53.
g 1229-1

MEBLE stylowe — komplet lub pojedyncze — kupię. Oferty: Biuro Ogłoszeń nr 1204.
g 1204-1

SZYCIE futer i kożuchów. Białystok, Radzymińska 8 Matwiejczuk (bloki przy CPN, Osiedle Białostoczek).
g 1104-0

DOM piętrowy w surowym stanie w Mońkach — sprzedam. Wiadomość: Teresa Niedziołko, 05-730 Żyrardów, ul. Filipa Gierarda 2/1.
g 1077-1

PLAC pod budowę domu jednorodzinnego w dzielnicy „Marczuk" najchętniej przy ul. Asnyka, Prowiantowa, Konduktorska, Reymonta, Ślusarska, Hetmańska — kupię. Wiadomość: Białystok, ul. Zwierzyniecka 7 m. 43, tel. 274-63.
g 1238-1

ODDAM w dzierżawę kilka działek na terenie Białegostoku. Białystok, Akademicka 10 m. 47.
g 1126-1

DZIAŁKĘ i materiał budowlany — sprzedam. Henryk Łupiński, Gąsówka Osse, 18-100 Łapy.
g 1109-1

POGOTOWIE telewizyjne, tel. 235-33, Kalinowski.
g 931-0

NAPRAWA telewizorów, Klibisz, tel. 283-58.
g 1017-0

NAPRAWA telewizorów, Drozdowski, tel. 315-82.
g 1002-0

WPHW — Baza Napraw Telewizorów Białystok, ul. Warszawska 79. Naprawiamy telewizory wszystkich typów. Instalujemy telewizory kolorowe. Zgłoszenia napraw warsztatowych, domowych i ekspresowych tel. 959 czynny całą dobę w niedziele i święta świadczymy usługi w godz. 8—16.
k 1146-0

ROLNICZA SPÓŁDZIELNIA PRODUKCYJNA w MILENKOWCACH 16-125 Zalesie, woj. białostockie

zatrudni od zaraz NASTĘPUJĄCYCH PRACOWNIKÓW:

— magazyniera
— starszego księgowego
— 7 traktorzystów
— 2 owczarzy

Warunki płacy do omówienia. Pożądane są osoby samotne. Stołówka i pokoje gościnne na miejscu.

k 1164-1

Sweterki, bluzki, wdzianka, kamizelki i żakiety z anilany i bistoru

z 30% bonifikatą

WPHW POLECA na KIERMASZU w DT „NOWY"

na II piętrze, w sklepach w Białymstoku i na terenie województw: białostockiego i łomżyńskiego.

ŻYCZYMY udanych zakupów!

k 1048-1

ZESPÓŁ SZKÓŁ ZAWODOWYCH w SUWAŁKACH

ul. Armii Czerwonej 17

PRZYJMUJE ZAPISY KANDYDATÓW na rok szkolny 1980/81

dla potrzeb Zakładu Wykonawstwa Sieci Elektrycznych w Białymstoku — Rejon Wykonawstwa w Suwałkach do dwuletniej klasy budowlanej w zawodzie MURARZ oraz trzyletniej klasy w zawodzie ELEKTROMONTER

Uczniowie otrzymują wynagrodzenie zgodnie z obowiązującymi przepisami oraz świadczenia socjalne (m. in. zniżka na energię elektryczną ,deputat węglowy po roku nauki).

Dokumenty: — jak do każdej szkoły ponadpodstawowej należy składać w sekretariacie Zespołu Szkół Zawodowych 16-400 Suwałki, ul. Armii Czerwonej 17, telefon 38-55.

Po ukończeniu nauki, pracę na swoich budowach zapewnia Zakład Wykonawstwa Sieci Elektrycznych w Białymstoku, ul. I Armii Wojska Polskiego 8 — REJON WYKONAWSTWA w SUWAŁKACH.

Zakład Wykonawstwa Sieci Elektrycznych Białystok posiada atrakcyjne ośrodki wczasowe, udziela zezwolenia na kontynuowanie nauki w szkołach średnich i wyższych.

Okres nauki wlicza się do stażu pracy. k 966-00

Gazeta Współczesna

Dziennik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej Redaguje Kolegium Adres Redakcji: ul Wesołowskiego 1 15-950 Białystok, skr. poczt 193 Telefony: centrala 2-32-41 — łączy wszystkie działy redakcji. Redaktor Naczelny 2-09-35. Zastępca Redaktora Naczelnego 2-11-18, Zastępca Redaktora Naczelnego 2-77-10 Sekretarz Redakcji 2-15-08 Dział Reporterski 2-23-27 Dział Ekonomiczny 2-11-30 Dział Sportowy 2-23-17 Redakcja nocna 3-48-27, 3-74-03. Oddziały Redakcji: Suwałki ul Kościuszki 83, tel 35-28 i 30-00 Łomża ul Sadowa 16 tel 56-97 Wydawca: Przedsiębiorstwo Wydawniczo Kolportażowe RSW „Prasa Książka Ruch" ul Wesołowskiego 1 15-950 Białystok Telefony: centrala 2-32-41 Dyrektor 2-11-10 Prenumeratę przyjmują Oddziały RSW „Prasa Książka Ruch" oraz urzędy pocztowe i doręczyciele w terminach do dnia 10 każdego miesiąca (z wyjątkiem grudnia) poprzedzającego okres prenumeraty. Jednostki gospodarki uspołecznionej, instytucje i organizacje społeczno polityczne oraz inne zakłady pracy składają zamówienia w miejscowych Oddziałach RSW „Prasa Książka Ruch". Zakłady pracy w miejscowościach, w których nie ma oddziałów RSW oraz prenumeratorzy indywidualni zamawiają prenumeratę w urzędach pocztowych lub u doręczycieli. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa Książka Ruch" Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw ul Towarowa 28 00-958 Warszawa Konto PKO nr 1531-71 Prenumerata ze zleceniem wysyłki za granicę jest droższa od prenumeraty krajowej o 50 proc. dla zleceniodawców indywidualnych i o 100 proc. dla zleceniodawców instytucji i zakładów pracy. Adres Biura Reklam i Ogłoszeń RSW „Prasa Książka Ruch" Białystok ul Wesołowskiego 1 tel 2-32-41 Suwałki ul Kościuszki 83 tel 35-28 Łomża ul Sadowa 16 tel 57 11 Druk Białostockie Zakłady Graficzne Nr indeksu 35009/35018. T-1

RELAKS

Anegdoty o muzykach

W operze „Umiłowany głos" Jaromira Weinbergera na scenie ma się w pewnej chwili pojawić becząca koza. Ponieważ na próbach koza nigdy w odpowiednim momencie nie zabeczała, dyrygent z niepokojem myślał o premierze. Ku ogólnemu jednak zdumieniu wszystko poszło dobrze. Po przedstawieniu śpiewaczka Fichtmüller zwraca się do dyrygenta:

— Właściwie powinnam dostać dodatkowe honorarium. głos był mianowicie mój!

—✻—

Prapremiera opery Władysława Żeleńskiego „Konrad Wallenrod" odbyła się we Lwowie w 1885 roku. Przed spektaklem podchodzi do kasy kompozytor i prosi o gratisowy bilet.

— Jestem autorem „Konrada Wallenroda".

— Witam pana Mickiewicza — odpowiedział kasjer.

—✻—

Francuski kompozytor Jean Philippe Rameau był śmiertelnie chory, wezwano więc księdza, aby udzielił mu ostatniego namaszczenia. Widząc agonię chorego, ksiądz zaintonował pieśń żałobną. W tym momencie Rameau otworzył oczy i ostatkiem sił powiedział:

— Ależ księże proboszczu, jak można tak fałszywie śpiewać!

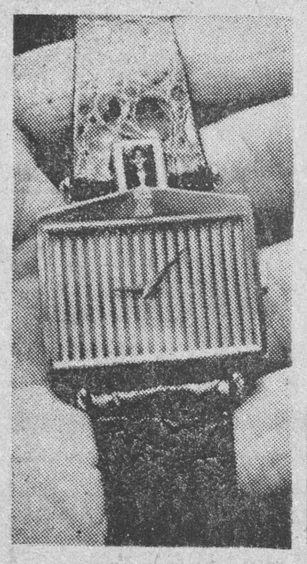
Były to ostatnie słowa kompozytora.

—✻—

Brahms wstąpił do winiarni na lampkę „reńskiego" i zajmując miejsce przy stoliku, usiadł na kapeluszu jednego z gości. Na zwróconą sobie w uprzejmy sposób uwagę, odrzekł:

— A co? Czy pan już wychodzi?

Wybr. (fis)



Coś dla wielbicieli Rolls Royce'ów — zegarek w kształcie chłodnicy tego luksusowego samochodu, wykonany z 18-karatowego złota przez zachodnioberlińskiego jubilera. Cena naturalnie także luksusowa — 3000 marek!

CAF — AP



Dziewczyna prezentuje nowy typ aparatu fotograficznego produkcji Agfy-Gaevarta. Ta minikamera posiada wbudowany na stałe flesz, który sam się włącza, kiedy są złe warunki świetlne. Flesz zasilany jest 1,5-voltową baterią, która wystarcza na 3 tys. błysków.

CAF—TN

REKORDY

„Czy potrafisz, stać na jednej nodze dłużej niż 12 godzin i 47 minut? Czy wyplujesz pestkę z czereśni dalej niż na odległość 9,30 m? Czy wytrzymasz dłużej niż 37 dni w klatce z jadowitymi wężami? To są rekordy świata".

ZACZĘŁO SIĘ OD P. BEAVERA

Notowanie niezwykłych i dziwacznych rekordów zaczęło się przypadkowo. Szef irlandzkiego imperium piwa „Guiness", pan Hugh Beaver był na początku 1954 r. na polowaniu i zobaczył bardzo szybkiego ptaka. Chciał się więc dowiedzieć, czy był to najszybszy ptak z tego gatunku. Szukając w swojej wielkiej bibliotece, nie znalazł odpowiedzi na to pytanie. Zlecił więc braciom Norrisowi i Rossowi McWhirterom, aby wypełnili tę lukę. Bracia zaczęli zbierać wszystko co było naj...

Dla przykładu: Najgłębsze wiercenie ziemi — 9165 m w amerykańskim mieście Oklahoma. Najdłuższe kazanie świata — 61 godzin. List, który był najdłużej w drodze. Otrzymał go w 1978 r. z 382-letnim opóźnieniem minister Chińskiej Republiki Ludowej — Cziang. Był to list królowej angielskiej Elżbiety do cesarza Wan Li. List mieli dostarczyć kupcy, jednak statek zatonął w drodze do Chin.

Najkrótsze małżeństwo świata trwało tylko 25 minut, a zdarzyło się to w RFN we Frankfurcie n. Menem. Małżonek oświadczył swojemu adwokatowi, że do małżeństwa zmusiła go matka żony i adwokat natychmiast postarał się o unieważnienie małżeństwa.

Najdłuższe małżeństwo świata trwa ponad 100 lat. Jubileusz ten obchodzono na początku 1978 r. Są to hodowcy bydła w górach Altaju — 118-letni Achbaju i jego 115-letnia żona Chomiala. Doczekali się 130 potomków, najstarsza córka liczy 92 lata.

Najgrubsza kobieta świata to nieżyjąca już Frances Voges (zwana „baby") z Florydy. Przy wzroście 153 cm ważyła 280 kg.

DALSZE NAJ... NAJ...

Najwięcej dzieci urodziła żyjąca na początku XVI wieku Barbara Schmotzerin. Jak mówią parafialne księgi wydała ona na świat 38 synów i 14 córek.

Sztuka teatralna o największym powodzeniu na świecie, to „Pułapka na myszy" Agaty Christie. W ciągu 26 lat doczekała się 10.800 przedstawień, a oglądało je ok. 4,5 mln osób.

Największa przewaga liczebna mężczyzn nad kobietami ma miejsce w Kuwejcie, gdzie na 1000 kobiet przypada 1207 mężczyzn.

Jedynym olimpijczykiem medalistą, który otrzymał nagrodę Nobla, jest Anglik Philip Noel Baker. Na olimpiadzie w 1920 r. w Antwerpii zdobył on srebrny medal w biegu na 1500 m, a w 1959 r. otrzymał pokojową nagrodę Nobla.

Mało kto wie, że pierwszy standardowy dom, skonstruowany z gotowych elementów, zaprojektował genialny Leonardo da Vinci (1452—1519).

170 odważnych

170 osób, których odwaga została „urzędowo poświadczona", liczy rzeszowski „klub ludzi odważnych". Takowych wprawdzie w naszym kraju, jak świadczy tysiącletnia historia — nigdy nie brakowało, w tym jednak przypadku odwaga tych ludzi ujawniła się w specjalnych okolicznościach: zagrożenia ładu i porządku publicznego.

W ubr. liczba członków istniejącego na Rzeszowszczyźnie od 6 lat klubu zwiększyła się o 16 osób, a kilka dalszych — uzyska formalne członkostwo w najbliższym czasie. Wykazali oni odwagę i obywatelską postawę w różnych sytuacjach. Np. mieszkańcy Sokołowa Młp. Zenon Gałgan, Robert Sitarz i Antoni Chorzępa przyczynili się do ujęcia sprawców chuligańskiego pobicia przechodnia. Mieszkańcy Rzeszowa — Karol Sota i Kazimierz Motyka zdemaskowali złodzieja okradającego mieszkania, a Bolesław Stupnicki i Józef Indulski przyłapali na gorącym uczynku złodzieja samochodów i przekazali MO. (F.P.)

Sympatyczny obyczaj

Wieżowce, mrówkowce i inne wielkie bloki w nowych osiedlach mieszkaniowych nie sprzyjają na ogół umacnianiu się sąsiedzkich więzi. Wpływa na to m. in. fakt, iż technologia ich budowania wybitnie utrudnia respektowanie prawa do ciszy i spokoju mieszkańców.

Sympatyczny zwyczaj wprowadzili lokatorzy jednego z największych wieżowców w śródmiejskiej dzielnicy mieszkaniowej Łodzi, zwanym przez lokatorów „łódzkim Manhattanem". Otóż po każdym głośniejszym przyjęciu, czy imieninowych „obchodach" najbardziej poszkodowani sąsiedzi znajdują pod swymi drzwiami skromne paczuszki cukierków wraz z pisemnymi przeprosinami. Nikt dziś nie pamięta, kto był autorem tego pomysłu, który szybko znalazł naśladowców. (J.Kr.)

ZE ZNACZKAMI NA TY

Amerykańskie prohibity

Często się mówi, że znaczki pocztowe nie znają granic. Docierają bowiem razem z przesyłkami do najdalszych zakątków świata. Znaczki pocztowe, obojętnie w jakim kraju wydane, są też przedmiotem zbieractwa przez ludzi wszystkich narodowości, zawodów, wyznań, przekonań politycznych.

Czy tak jest w istocie? Właśnie niedawno przeglądałem amerykański katalog filatelistyczny, wydawany przez firmę Scotta. Katalog liczy cztery opasłe tomiska. Pozornie niczym się nie różni od używanych w naszym kraju podobnych katalogów Yverta i Telliera, Michla, Zumsteina, Gibbonsa.

Ale tylko pozornie. Po uważnej lekturze z łatwością można się przekonać, że w katalogu Scotta występują pewne luki, czego zresztą nie ukrywają autorzy. Przy kilku krajach, przeważnie socjalistycznych, powtarza się notatka „importation prohibited" (import zakazany).

Dowiadujemy się z nich, że decyzją Departamentu Skarbu zakazuje się na terenie Stanów Zjednoczonych importu i sprzedaży znaczków pocztowych Kuby (od 1961 r.), Kambodży (od 1975 r.), Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej i Socjalistycznej Republiki Wietnamu (a wcześniej Demokratycznej Republiki Wietnamu).

Tylko przy Kubie znajdujemy szersze wyjaśnienie zakazu importu znaczków. Otóż obowiązuje on na podstawie blokady gospodarczej Kuby, ogłoszonej 7 lutego 1962 r. przez prezydenta Kennedy'ego. Zgodnie z embargiem do USA nie wolno importować stemplowanych i nie stemplowanych znaczków kubańskich, emitowanych od sierpnia 1961 r. I to zarówno z samej Kuby, jak i z krajów pośrednich.

Mogłoby się wydawać, że podobne zakazy powinny obowiązywać przede wszystkim kraje znane z rządów o charakterze wyraźnie prawicowo-faszystowskim np. Chile, Republikę Południowo-Afrykańską, frankistowską Hiszpanię, hitlerowskie Niemcy, Włochy Mussoliniego itp. Nic z tego. Tu nie obowiązywały i nie obowiązują ograniczenia importowo-filatelistyczne. Wyjątek stanowi jedynie Rodezja Iana Smitha, którą objęto filatelistycznym embargiem.

Na szczęście inne katalogi filatelistyczne np. Yverta i Telliera, Michla i Gibbonsa — rejestrują dość wiernie znaczki pocztowe, wydawane na całym świecie przez legalnie działające zarządy pocztowe. Nie wprowadzają politycznofilatelistycznych ograniczeń. Bo i po co?

Inna sprawa to bojkot różnych wydań o charakterze spekulacyjnym. Tu firmy wydające katalogi filatelistyczne wprowadzają czasem ostre restrykcje. I spotykają się one ze zrozumieniem i poparciem filatelistów. Ukrócają bowiem spekulację znaczkami pocztowymi, bronią interesów filatelistów.

Ale to już inny temat.

KOLEKCJONER



NA ZDJĘCIU: nawet kubańskie znaczki pocztowe z kwiatami objęte są zakazem sprzedaży na terenie USA. Czyżby pachnące róże i orchidee zagrażały bezpieczeństwu Stanów Zjednoczonych?

Fot. A. Zdrodowski



Kurtka, spodnie i wełniana czapka to uniwersalny strój na sportowe wypady za miasto.

CAF

Kropla czystej wody

Rzadko zastanawiamy się nad jakością wody. Zanurzając się dla ochłody w większym zbiorniku zauważamy, że woda ta sama a jednak inna. Inny smak, barwa, przezroczystość no i flora.

Zdarzyło się tak, że próbowałem wody z różnych źródeł. Próbki jej do dziś stoją u mnie na regale obok książek i... straszą okrutną wizją przyszłości. Znajomi patrzą na to z pobłażaniem. Bo z zagranicznych wojaży przywozi się co innego, a nie tam brudną wodę.

Mam więc próbki wody z rzeki Ob w Nowosybirsku, Angary w Bracku, jeziora Bajkał przy miejscowości Listwianka, z kilku miejsc Morza Śródziemnego (Wenecja, Neapol, Marsylia, Barcelona, Alicante), z Oceanu Atlantyckiego na wysokości Rabatu i Kadyksu, z rzeki Rodan w Avignon, z Garonny w Bordeaux, z Loary w Blois, z Morza Północnego na wysokości Dunkierki.

Wodę z Bajkału można pić bez obaw. Można nawet parzyć z niej herbatę. Jest krystaliczna i ma smak źródlany. Równie czyste są wody rzek Ob i Angary. Niebieskawo zielona przejrzystość pozostałych wód przeszła do legend. Plaże nad Morzem Śródziemnym zalegają ławice martwych ryb. Ale nie tylko zatrute ryby stanowią tu zagrożenie. Zażywający kąpieli wczasowicze mogą zatruć się nadchlorkami, wyjść z zapaleniem opon mózgowych, zatok, spojówek. Na plaży — niegdyś złocistym piasku — nie jest lepiej. Tony butelek, puszek po konserwach, plastykowe opakowania. Jest brudno. Ludzie przybywają tu jednak tłumnie, kąpią się i wypoczywają.

Wody Garonny, Rodanu i Loary dawno już straciły swą przejrzystość. Były niegdyś natchnieniem dla wrażliwych dusz. Teraz są kanałami ściekowymi Francji. Zamek w Blois, jak inne nad Loarą, nie odbija się już w jej srebrzystej tafli.

Ocean Atlantycki czystością zbliża się do wód Morza Śródziemnego. Chociaż jest większy i więcej śmieci może pomieścić. Jeden z moich przyjaciół nie dowierzał, że w butelce po RODRIG'NS GIN SECA MURCIA przywiozłem jakieś świństwo, energicznym ruchem odkręcił butelkę, wywinął nią młynka, przyłożył do ust, przełknął i... odchorował to natychmiast. To była woda z Atlantyku w pobliżu Kadyksu. Widoczność w wodzie nie sięgała wyciągniętej ręki. Kąpiel w Morzu Północnym to pławienie się w mazucie.

Jak to się dzieje, że tak jest. Około osiemdziesiąt procent nieczystości wyrzucanych przez ludzi dostaje się prosto do mórz i oceanów. Tutaj mieszają się one z tonami zanieczyszczeń przemysłowych. Powstaje mieszanina stanowiąca zagrożenie dla życia biologicznego. Aftim Acra — szef wydziału nauk ekologicznych American University w Bejrucie — ostrzega, że jeśli proces zanieczyszczania nie zostanie powstrzymany, Morze Śródziemne stanie się drugim Morzem Martwym.

Rosjanie umieli zadbać o czystość swych wód wewnętrznych. Jezioro Bajkał stanowi rezerwuar 23 tys. km sześc. wody tak czystej, że jej przezroczystość sięga ponad 40 metrów. Żyje w nim 1340 gatunków zwierząt i 556 gatunków roślin.

Jeśli wody naszego globu będą zatruwane z dotychczasową szybkością to niebawem zostanie tylko owe 23 tys. km sześc. czystej wody.

Z RÓŻNYCH STRON ŚWIATA

NAMYŚLALI SIĘ... 44 LATA

Po 44 latach małżeństwa na próbę, czy jak kto woli na kocią łapę, stanęli na ślubnym kobiercu Marie-Angele Millet i René Lahagne z Menesqueville we Francji.

Po ceremonii zaślubin sędziwi małżonkowie oświadczyli, że małżeństwo to bardzo poważna sprawa i ludzie powinni się najpierw dobrze poznać nim zdecydują się na taki krok. (M. M.)

PRZEŻYLI DWIE KATASTROFY

Szczęście w nieszczęściu mieli 4 mężczyźni w Reykjaviku (Islandia). Lecieli oni prywatnym samolotem, który wskutek defektu spadł na ziemię. Pasażerowie wyszli z tego cało, tylko z małymi potłuczeniami. Na miejsce wypadku przybył ratunkowy helikopter. Zaraz po starcie śmigłowiec runął na ziemię, niemal w to samo miejsce, gdzie uprzednio rozbił się samolot. Również tym razem 4 pasażerowie nie doznali żadnego prawie szwanku, choć przeżyli szok. (M. M.)

ŁADNA ZABAWKA!

Poważnemu uszkodzeniu uległa willa dyrektora znanej amerykańskiej wytwórni filmowej „20-th Century Fox" — Dennisa Stanfillda. Sprawcą był synek, który w mieszkaniu odpalił rakietę. Była to zabawka kupiona w sklepie dla dzieci. Na skutek wybuchu zdemolowane zostały pokoje, zerwany dach, a ogień gasiła straż pożarna. (M. M.)

BIEDNI MĘŻCZYŹNI

Dwóch Kanadyjczyków z brytyjskiej Kolumbii — David Rogers i Danny Brown wnieśli do komisji ochrony praw człowieka ostry protest. Oto kobiety odmówiły przyjęcia ich na kurs kroju i szycia. Obydwaj panowie stanęli na stanowisku, że głoszone równouprawnienie płci upoważnia ich chyba do tego, aby się nauczyli od kobiet szyć. (M. M.)

Jak zważyć liście na drzewie?

Specjalistom z Instytutu Sadownictwa i Kwiaciarstwa w Skierniewicach udało się skonstruować przyrząd do ważenia liścia, bez zrywania go z drzewa. Ta niecodzienna waga wygląda jak szczypce do ciastek tortowych i składa się z dwu okładek, między które wsuwa się liść. W jedną z okładek wmontowana jest fotodioda emisyjna, a w drugą fotodioda absorpcyjna. W czasie ważenia przepływają przez nie promienie radioaktywne. Działanie urządzenia oparte jest na określeniu tzw. transpiracji, czyli ubytków wody z liścia w określonym czasie.

Przyrząd znalazł praktyczne zastosowanie w prognozowaniu nawadniania plantacji drzew i krzewów owocowych. Po zważeniu liścia na drzewku, ustala się kiedy należy włączyć deszczownie czy zraszacze. (Z. I.)

Z TEKI SZPERACZA

Nie tylko dźwignia handlu

Są ludzie, którzy wyrzucają rachunki za prąd, gaz, wodę itp. natychmiast po zapłaceniu. I są tacy, którzy zbierają wszelkie rachunki oraz przetrzymują je latami. Pierwsi miewają kłopoty, gdy jakiś urzędnik okaże się bałaganiarzem, gdyż nie mogą udowodnić, że należność uregulowali. Drudzy mogą to zrobić nawet po wielu latach, ale za to mają w domu istny śmietnik. Dla „szperacza" taki domowy „śmietnik" — to istny raj

Znajomi mojego dobrego znajomego, pana Jana Kowerki składali skrupulatnie rachunki Elektrowni Białostockiej, stanowiącej własność Białostockiego Towarzystwa Elektryczności z siedzibą w Warszawie, a z centralą aż w... Brukseli. Dzięki tym rachunkom możemy się dowiedzieć dokładnie, po ile był prąd w różnych okresach. I tak na przykład na początku lat 30-tych jeden kilowat kosztował 90 groszy, to znaczy dokładnie tyle co teraz. Po „strajku elektrycznym", w którym wzięło udział całe miasto Białystok, obniżono cenę prądu o 12 groszy ale gdy emocje ovadły, ceny stopniowo podniosły się aż osiągnęły 88 groszy, a później znów 90.

Aby mieć pojęcie co to znaczy dodajmy, że furman z koniem przez cały dzień zarabiał 2,70 zł do 3 zł, dobry tkacz wyrabiał „tygodniówkę" 40 zł, nauczyciel który podjął pracę przed 30 rokiem zarabiał 200 zł. natomiast młodsze pokolenie otrzymywało już 110 zł miesięcznie. Bułka kosztowała 5 gr i tyleż samo nudel, zapałek (duże, zaś mniejsze 3 gr) itd.

Jak z tego widać 90 groszy — to była suma spora, zwłaszcza dla ludzi nawykłych do siedzenia przy łojówce lub naftowej lampce, a tym samym do wczesnego kładzenia się spać. Jeśli przypomnę, że na ulicach w latach 1934—1939 instalowano w latarniach żarówki po 25 W da to pojęcie, jak iluminowano mieszkania szczególnie te najpopularniejsze, tj. jedno i dwuizbowe. Miesięczne zużycie prądu wahało się w granicach od 2 do 10 kilowatów.

Na odwrocie rachunków elektrownia drukowała ogłoszenia reklamujące sprzęt elektryczny, zwłaszcza te urządzenia, które zużywały sporo prądu. Sprzęt dostarczano do domu, można go było kupić na raty, zaś raty — jak wynika z pokwitowań przypiętych do posiadanych przeze mnie rachunków, wpłacało się co miesiąc inkasentowi.

Jedną z takich reklam zamieszczam. Myślę, że choć od wystawienia rachunku upłynęło 39 lat, sam pomysł wart jest naśladowania. Ileż to różnego rodzaju druków drukuje się jednostronnie, podczas gdy na odwrocie można przecież z powodzeniem umieścić ogłoszenie reklamujące usługi lub towary.

A tak już na marginesie mówiąc przydałby się w Białymstoku klub zbieraczy. Nie filatelistów czy numizmatyków, bo ci się spotykają, ale takich „szperaczy", których jest coraz więcej, a którzy nawet jeśli coś wyszperają na strychu, nie mają możności podzielenia się z innymi nawet satysfakcją.

RYSZARD KRAŚKO



NA ZDJĘCIU: reklama z odwrotnej strony rachunku z roku 1934.

Rep. R. Zięckowski

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 7) obchodzi imieniny 3 listopada, 11) łachman, 13) w czepku urodzony, 14) skłonny do płaczu, 16) do pisania lub rysowania, 18) meta Amu-darii i Syr-darii, 19) zrostek, 20) środek opatrunkowy, 21) orszak żałobny, 25) dzięki jej nitce Tezeusz wyszedł z Labiryntu, 29) szczególny wehikuł, 30) entuzjazm, uniesienie, 31) produkt, 32) mieszkanka jednego z państw europejskich, 35) do nucenia, grania lub gwizdania, 38) złośliwa ironia, 42) moc, 44) na niebie przed wschodem lub po zachodzie słońca, 45) część roweru, 48) filozof grecki, twórca pierwszego systemu idealizmu obiektywnego, 50) srebrzysty metal stosowany w metalurgii, 52) narada, konferencja, 53) polski taniec ludowy, 54) pojazd ciągnięty przez człowieka.

PIONOWO: 1) dychawica, 2) kuzynka brzozy, 3) lewa strona ubrania, 4) furia, 5) miano, 6) może być mydlana, 8) zwracanie uwagi na kogoś lub na coś, 9) sąsiadka Europejki, 10) narzędzie do strugania drzewa, 11) w rodzinie, w szpitalu albo w zakonie, 12) prawowity owad, 15) statek bohaterów wyprawy po złote runo cudownego barana, 17) występuje w gazie ziemnym, 21) pierwiastek chemiczny stosowany w przyrządach półprzewodnikowych, 22) państwo w środkowych Himalajach, 23) umowa, porozumienie, 24) „powietrzny" instrument muzyczny, 25) z referenta na kierownika, 26) niskowęglowa stal stopowa, 27) gruby, kosmaty koc, 28) na zdjęcia lub na znaczki, 33) nad kreską niamkową, 34) stan cywilny, 36) imię autora „Nany", 37) krasomówca, 39) pomieszczenie dla drobiu, 40) pora roku, 41) w tygodniu, 42) skrzyżowanie nitek osnowy z nitkami wątku, 43) coś z obuwia, 46) świadectwo zawierające wyniki fabrycznej kontroli technicznej wyrobu, 47) beczułka na wino, 49) chwast z rzepami, 51) roślina, której nasiona używane są jako przyprawa do ciast i w lecznictwie.

LESZEK

Wśród czytelników, którzy w terminie 6-dniowym nadeśla prawidłowe rozwiązania, rozlosujemy pięć nagród książkowych. Na kopertach prosimy zaznaczyć: „Krzyżówka z nru 60".

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NRU 54

POZIOMO: podpis, szkrab, alternatywa, komora, asesor, Aram, najem, saga, bosmanmat, napad, tarło, malaria, alibi, pięta, anatema, arkan, skala, katarynka, odra, Itaka, inka, czapla, finisz, cierpiętnik, tratwa, antena. PIONOWO: pika, dama, plomba, itr, seans, uncja, Stamm, zys, kwesta, rasa, bura, orka, ogół, amalgamat, energetyk, odmiana, Atapask, Niasa, pniak, rzęsa, obawa, rydz, akapit, kainit, luks, tiara, ramię, nafta, ocet, raca, Nike, Azja, lew, Inn.

NAGRODY

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki z nru 49 „GW" nagrody książkowe wylosowali: Beata GRYSZANOWICZ z Białegostoku, Krzysztof ANUSZKIEWICZ z Augustowa, Janusz FRONKOWSKI z Zambrowa, Henryk ŁOZOWICKI z Supraśla oraz Dariusz ŻYWALEWSKI z Ełku.

Gratulujemy. Książki prześlemy pocztą.

